



Ziemia ODROWAŻÓW



KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
POWIAT KONECKI - POWIAT OPOCZYŃSKI - POWIAT PRZYSUSKI - POWIAT SZYDŁOWIECKI

Nr 001 ISSN 2080-0967 Końskie, Rok I, czerwiec 2009



Wiatr 1

Agnieszka Ciszewska

galeria 

U STAROSTY



W Galerii "U Starosty" otwarto wystawę rzeźby i rysunku Agnieszki Ciszewskiej, konecczanki, studentki IV roku Wydziału Rzeźby i Działań Przestrzennych Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu oraz Ochrony Dóbr Kultury w Wyższej Szkole Zawodowej "Kadry dla Europy". Wystawa zainaugurowała działanie kolejnego w Końskich kolejnego miejsca wystawienniczego.

Silne wsparcie

W siedzibie Starostwa Koneckiego, jeden z przestronnych korytarzy ochrzczono mianem Galerii „U Starosty”. Na inaugurację jej działalności swoje rzeźby i rysunki pokazała Agnieszka Ciszewska. W ubiegłym roku kilka prac, rzeźb i rysunków z obecnej wystawy prezentowała w Galerii ATUT, Klubu „Kaesemek” w Końskich. Do starosty rzeźby przyjechały wprost w prezentacji w Kielcach.

Otwarcie wystawy i inauguracja galerii nastąpiło w czasie przerwy w sesji Rady Powiatu. Przybyły władze powiatu, a co najważniejsze, nie zabrakło rodziców autorki, państwa Ciszewskich - mamy Elżbiety i ojca Jana. Ich nigdy nie brakuje, gdy córka pokazuje swoje zdolności. Przyszli też wielbiciele jej talentu, koledzy i znajomych z miasta i okolicy. To taki miły akcent, gdy w nowym środowisku, debiutującego autora ma kto wesprzeć duchowo. Z inspiracji świata

Emilian Niemiec, redaktor naczelny „Ziemi Odrowążów”, pomysłodawca i inicjator utworzenia galerii „U Starosty” stwierdził, że w to miejsce, gdzie dziś swoje dokonania artystyczne prezentuje Agnieszka Ciszewska, stanie się ważnym punktem koneckiej

Agnieszka Ciszewska

kultury. Tu będą pokazywali dokonania lokalni twórcy kultury. Na wystawie Agnieszka pokazała wielkogabarytowe rysunki wykonane ołówkiem i rzeźby z różnych materiałów.

Rzeźby na Talent

Przed licznie przybyłymi widzami autorka wysłuchała rześistych braw, potem opowiedziała o sobie, rzeźbach, ich tworzeniu. Agnieszka Ciszewska urodziła się w Końskich w 1985 roku. W latach 2000-2005 była uczennicą Liceum Plastycznego w Kielcach. Ukończyła dyplomem na kierunku snycerstwo artystyczne. Potem był epizod, miała praktykę w Klubie „Kaesemek” . I tak się z „Kaesemkiem” zaprzyjaźniła, że co roku na Konkurs Piosenkarski TALENT wykonuje rzeźby, które są pierwszą nagrodą.

Przygoda z ceramiką

Agnieszka powiedziała TYGODNIKOWI, że teraz bardzo pokochała ceramikę. Rzeźbienie w glinie, wbrew pozorom, wcale nie jest łatwe. Na każdym etapie tworzenia materiał płała figle. Dopiero gdy z pieca wyjmuję rzeźbę wypaloną , bez pęknięć, bez uszczerbków, mogę uznać, że nad tym egzemplarzem pracę zakończyłam. Przygoda z ceramiką zaczęła się w Klubie „Kaesemek” cztery lata temu. Teraz wraca do mnie. Mój dorobek artystyczny nie jest olbrzymi, choć wystawiałam wiele razy na uczelni. Ponadto w: Poznaniu i okolicach, Końskich, Kielcach, i znów w Końskich. Uczestniczyłam w kilku plenerach oraz projektach.

Józef Marian Klusek



"Ziemia Odrowążów" kwartalnik społeczno-kulturalny
Nr 001 ISSN 2080-0967 Konińskie, Rok I, czerwiec 2009
26-200 Konińskie, ul. Staszica 2

e-mail: ziemiaodrowazow@powiat.konskie.pl
<http://www.ziemiaodrowazow.pl>

tel. (041) 372-41-34
fax. (041) 372-83-20

Redaguje kolegium w składzie:
Emilian Niemiec - redaktor naczelny,
Dorota Czerwińska,
Zbigniew Kwiatkowski,
Wiesław Turek,
Inga Pytka-Sobotka

Projekt okładki: Krzysztof Rusin

Skład: Katarzyna Brzechwa, Paweł Stasiński

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów,
nadawania tytułów i śródtytułów. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Konińskich, ul. Staszica 2

Na mocy porozumienia zawartego z powiatami:
opoczyńskim, przysuskim i szydlowieckim.

Druk: Drukarnia Pryzmat ul. Robotnicza 42

NOTATKI

SPIS TREŚCI:

Agnieszka Ciszewska	2
Ziemia Odrowążów.....	3
Słowo wstępne Redaktora Naczelnego.....	5
Modliszewice koło Końskich.....	6-7
Skazani na sukces.....	8-10
Inauguracja Obchodów 200-lecia.....	11
Muzeum Oskara Kolberga.....	12
Orońskie Abecadło ... GHI.....	13
Muzeum w Opocznie.....	14-15
Historia Opoczna.....	16-18
Ród Odrowążów.....	19
Badania archeologiczne w Żarnowie.....	20-22
Rok Dziewięćset Trzynasty.....	23-25
Historia Opoczyńskiego Klubu Literackiego.....	26-27
Prezentacje - Wiktoria Adamczyk.....	28
Niepełnosprawni artyści szydlowieccy.....	29
Marian Frąk.....	30
Łoście.....	31
Józef Marian Klusek jakiego nie znamy.....	32-33
Pelagia Borowska.....	34
Mniejszości wyznaniowe	35-37
Bóżnica.....	38-39
Synagoga w Przysusze.....	39
Ks. Biskup Zygmunt Zimowski.....	39-40
Ks. Jan Zieja.....	40
By nie mówiono, że swego nie znacie.....	41-42
Hubal.....	43
Odsłonięcie pomnika pamięci lotników.....	44
Zróżnicowanie florystyczne.....	45-47
Sesja Studencka Kół Naukowych.....	48-49
Żarnowski "Nicolaus".....	50-55
Per aspera ad astra!.....	56
Karate.....	57-59
Kronika.....	60-61



Na 5 czerwca 2009 roku Powiat Opoczyński zwołał II Sejmik Ziemi Odrowążów, wg. projektu realizowanego przez cztery powiaty – Konecki, Opoczyński, Przysuski i Szydłowiecki. Podczas mszy odprawionej w Bazylice Studziańskiej nastąpi Akt Zawierzenia Ziemi Odrowążów Matce Bożej Świętorodzinnej. W tym dniu ukaże się pierwszy numer naszego „Kwartalnika...”. Przypadek?, czy też dobry znak? Cały zespół

redakcyjny i współpracownicy „Kwartalnika...” odbierają to wydarzenie jako dobry znak i bogosławieństwo dla pomyślności naszej gazety.

Barokowy kościół św. Filipa Nereusza i św. Jana Chrzciciela w Studziannej wzniesiony został w latach 1688-1724 na planie krzyża. Gospodarzami kościoła i klasztoru są filipini. Świątynia stylem nawiązuje do kościoła św. Anny w Krakowie. Na przecięciu bardzo szerokiej nawy głównej i transeptu umieszczona jest kopuła. Wystrój wnętrza pochodzi z późnego baroku. Szczególnie cenna jest polichromia z 1726 r. autorstwa ojca Adama Swacha, uzupełniana w końcu XVIII stulecia.

W głównym ołtarzu znajdują się rzeźby ewangelistów i cudowny obraz Matki Boskiej Studziańskiej.

Cudowny obraz Matki Boskiej Świętorodzinnej przedstawia Świętą Rodzinę przy posiłku. Został namalowany w pierwszej połowie XVII w. Znajduje się w głównym ołtarzu bazyliki św. Filipa Nereusza i św. Jana Chrzciciela. Do Polski trafił prawdopodobnie jako dar cesarza Ferdynanda II dla króla Władysława IV z okazji ślubu z Cecylią Renatą Habsburżanką. Po jej śmierci trafił do dworu w Nieznanicowicach i cudownie ocalał z pożaru. Kasztelanowa Starołęska przeniosła go do Studziannej. W końcu XVII w. został ozdobiony sukienkami. Obraz o wymiarach 96x116 cm został namalowany farbami olejnymi wygładzoną warstwą, na płótnie naklejonym na cienkiej desce. Święta Rodzina zebrana jest przy stole podczas wieczornego posiłku. Maryja siedzi po lewej stronie stołu na ławie, a św. Józef stoi, lekko pochylony ku Dzieciątku. Jezus siedzi po prawej stronie na krześle. Matka Boża wpatrzona jest w Jezusa i podaje mu gruszkę. Jezus trzyma oburącz kielich, z którego pije. Święty Józef pilnuje, żeby naczynie nie wypadło dziecku z rąk. Rozgłosu obrazowi przysporzyły cuda, których doznawali pielgrzymi i rycerze modlący się przed nim przed ważnymi bitwami. W Studziannej byli także polscy królowie – Michał Korybut Wiśniowiecki i Jan III Sobieski. Sława obrazu bywała nawet większa niż wizerunku Matki Boskiej Jasnogórskiej. Rycerze nosili ryngrafy z podobizną Matki Boskiej Studziańskiej i oddawali jej hołd jako patronce bitewnych zwycięstw.

1 września 1968 r. odbyła się koronacja obrazu Matki Boskiej Studziańskiej. Koronę Jezusowi nakładał prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, Matce Bożej – metropolita krakowski, kard. Karol Wojtyła, a św. Józefowi – bp Piotr Gołębowski. W 1974 r. kościół podniesiony został do rangi bazyliki mniejszej. Relację z uroczystości Zawierzenia i II Sejmiku zamieścimy w następnym wydaniu kwartalnika.

Redaktor Naczelný
Emilian Niemiec

MODLISZEWICE KOŁO KOŃSKICH

RYS HISTORYCZNY

Końskie, gniazdo rodu Odrowążów, było około 1150 roku własnością comesa Szawła, najstarszego syna protoplasty rodu Prandoty Starego. Klucz konecki składał się wówczas z wsi Końskie i 6 innych wsi: Popowo (dzisiaj nieistniejącej), Kazaniowo (Kazanów), Stary Odrowąż, Gosaf, Nieświęń oraz Modliszewice, oddalone od Końskich około 3 km. Po Szawle dziedziczył klucz jego syn Iwo. Ten zaś wymienił go w 1222 roku z bratem stryjecznym Wisławem za Prandocin, który darował zakonowi Cystersów. Później nie słycać o kluczu koneckim od 1307 roku, w którym dziedzicem klucza został Strasz, syn Sąda Dobieśławica. Nieznani są synowie Strasza, ale to było ich przynajmniej dwóch, bowiem stryjeczni bracia Krzesław i Strasz II toczą spór o prawo łowów w koneckich lasach.

Z końcowych lat panowania Kazimierza Wielkiego znane są cztery dokumenty dotyczące Odrowążów z Modliszewic. W 1367 roku król poświadczył, że Dobieśław z Końskich w imieniu swojej rodziny nadał stryjowi Straszowi z Modliszewic i jego prawnym następcom prawo polowania w koneckich lasach, tak jak w przeszłości otrzymał je sam. W 1369 roku sąd ziemski sandomierski zatwierdził granice między Końskimi a Modliszewicami, przyznając prawo do polowań dzieciom obu miejscowości. Dokument ten potwierdził w tym samym roku król Kazimierz Wielki, który również transumował (przyjmował) wszystkie trzy przywileje dotyczące polowań.

Strasz był ostatnim przedstawicielem rodu Odrowążów posiadającym Modliszewice. Prawdopodobnie miał nieznaną z imienia synów, ale mógł mieć tylko córkę, bowiem w 1430 roku Wacław z Wistki (w powiecie radomskim), nowy właściciel Modliszewic, zapewne mąż córki Strasza Odrowąża, sprzedał Modliszewice wraz z wsią Proćwin za 1000 grzywien Andrzejowi Duninowi z Woli Wrzeszczowskiej i Krajowa (wsie w powiecie radomskim) podkomorzemu brzesko-kujawskiemu z rodu Łabędzików. Przyjął on nazwisko Modliszewicki od nazwy wsi i odtąd wszyscy jego potomkowie będą się tym nazwiskiem posługiwali. Dla wyjaśnienia podaję, iż tworzenie nazwisk w Polsce następowało w okresie od XIII do XVI wieku a stabilizowało się w ostatnim dwudziestolecu XVI wieku. Nazwisko odnoszono do nazwy posiadanej majątku lub wsi. Ponadto w rodach szlacheckich przyjęto zasadę nadawania pierworodnemu synowi imienia dziadka.

Andrzej był wymieniany w 1412 roku jako brat Dominika Dunina ze Skrzyńska, podkanclerzego królewskiego zmarłego w 1418 roku.

W tym czasie występują inni Modliszewiccy: W 1472 roku Jan wraz z bratem Władysławem płacą jako właściciele Modliszewic dziesięcinę dla kościoła w Końskich. Syn Jana, Stanisław był w 1497 roku notowany w wykazie studentów Akademii Krakowskiej. Stefan, zmarł w 1491 roku, podkomorzy brzesko-kujawski, miał syna Jana, starostę koleńskiego w 1550

roku i żupnika bydgoskiego w 1567 roku.

Kolejna wzmianka o Andrzeju pochodzi z 1464 roku a także z lat 1470 i 1480, kiedy występuje jako dziedzic Modliszewic w „Liber Beneficiorum dioecesis Cracoviensis” (tom VII str.340 i 360) Jana Długosza.

Andrzej, wymieniony pod 1470 rokiem, wojski radomski i podskarbi Kazimierza Jagiellończyka. Żoną Andrzeja była Urszula z Ruskowic, wsi w gminie Borkowice, powiat Przysucha, co potwierdza epitafium wystawione rodzicom przez ich syna Hieronima. Epitafium umieszczone jest na zewnętrznym filarze od strony południowej, między prezbiterium a nawą kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja w Końskich (Korpus Inscriptionum Poloniae – tom I, zeszyt 5 województwo kieleckie – str.84-86). Urszula w 1505 roku wniosła Andrzejowi jako wiano wieś i folwark Ruskowice w gminie Borkowice. Do Andrzeja należy również wieś Proćwin koło Modliszewic i Rudno w gminie Borkowice. Mieli jednego syna Hieronima.

W aktach lustracyjnych poradnego z lat 1490 – 1520 i w rejestrze łanów wymieniają w 1508 roku Andrzeja, a wykaz J. Łaskiego 1511 – 1523 potwierdza („Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej” str. 700-702), że dziesięcina z Modliszewic w wysokości 1 grzywny należała do parafii i plebana z Końskich.

Hieronim, urodzony w 1514 roku – zmarły 12.02.1567 roku w Łomży, starosta łomżyński, koleński i zambrowski (1554 – 1567 r.), cześnik łomżyński (1554 r.), cześnik płocki (1559 r.), podkomorzy płocki (1564 r.), kasztelan małogoski (1565 r.), był jedynym w rodzie senatorem mniejszym, drażkowym. Żoną jego była Anna, zmarła w wieku 54 lat, córka Hieronima Nakwaskiego, herbu Prus II. Ich dzieci to: Jan, zmarły w październiku 1629 r., kuchmistrz dworu królewskiego (1619 – 1629), starosta gostyński, łosiecki i wojnicki (1612 – 1626), burgrabia krakowski (1627 – 1629).

Andrzej, urodzony w 1554 roku – zmarły w 1604 roku, dworzanin królewski (1580 r.). Za granicą przebywał od 10 roku życia. Kształcił się, jak wówczas mówiono, w naukach wyzwolonych i pilnie uczył się języków obcych. Przebywał także na dworze Maksymiliana, cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Po powrocie do kraju służył na dworze królowej Anny Jagiellonki, a obowiązki swoje pomyślnie spełnił i za jej staraniem przez króla Stefana Batorego został mianowany starostą łomżyńskim i kolneńskim.

Andrzej Modliszewicki należał do osób bogatych. Prócz włości modliszewickich i posiadłości związanych z pełnieniem urzędów, w latach 1580 – 1604 był posesorem królewskich dóbr kolneńskich na Mazowszu, oraz zakupił w dniu 26.11.1596 roku dość duży klucz na Kujawach.

Renesansowy nagrobek Andrzeja Modliszewickiego, prawdopodobnie dłuta Gucciego Santi, włoskiego architekta i rzeźbiarza, znajduje się w katedrze łomżyńskiej.

Żoną Andrzeja była Elżbieta Dębińska, herbu Rawicz, urodzona w 1560 roku, starościanka chęcińska, córka Stanisława i Anny Ciołkówny. Ich potomstwo to: córka Anna oraz synowie Stanisław, Olbrycht Olbrach Konstanty i Mikołaj.

Stanisław, starosta wojnicki (1634 r.), ostatni z rodu Modliszewickich. Z jego działalnością inwestycyjną związane jest wzniesienie w latach 1640 – 1641 kaplicy Przemienienia pańskiego przy kościele w Skrzywnie koło Przysuchy.

Olbrycht Olbrach Konstanty, elektor w 1632 roku króla Władysława IV z województwa sandomierskiego.

Mikołaj, zmarły w 1645 roku, ożeniony z Barbarą Ostrogońską, z którą miał córki. Od 1570 roku Mikołaj był właścicielem Modliszewic oraz miejscowości Ciołki i Lubiszynko, które musiał mu ustąpić kuzyn Wawrzyńiec. Mikołaj przejął po ojcu stanowisko posesora dóbr kolneńskich na Mazowszu (1604 r.). Był też elektorem króla Władysława IV z województwa brzesko-kujawskiego.

W latach dwudziestych XVII wieku Mikołaj sprzedał dobra modliszewickie Janowi Lipskiemu herbu Łada, późniejszemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i prymasowi Polski.

Jan hr. Lipski (w 1637 roku od cesarza Ferdynanda otrzymał tytuł hrabiego Świętego Państwa Rzymu) urodził się w 1589 roku w Lipiu – zmarł w 1641 roku w Lyszkowicach. Był trzecim z 14. dzieci Wawrzyńca i Anny z Kołacina Plichciance. Jego wychowaniem zajmował się stryj Franciszek Feliks, kanonik gnieźnieński. Nowy właściciel obronnego pałacu bardzo dbał o swój nabytek, traktując go jako letnią rezydencję.

Po śmierci arcybiskupa Jana Lipskiego klucz Modliszewice przypadł jego bratu Kasprowi Zygmuntowi, zmarłemu w 1659 roku czwartemu synowi Wawrzyńca. Żoną Kaspra Zygmunta była Zofia Krzysztoporska, z którą miał syna Jana Franciszka, zmarłego w 1694 roku, ożenionego z Izabelą Lanckorońską. Ich córka Konstancja Helena, zmarła w 1689 roku, którego poślubiła w 1687 roku.

Aleksandra hr. Krasickiego, herbu własnego, syna Marcina Konstantego i Elżbiety Korniaktownej, kasztelana przemyskiego, który studiował na Uniwersytecie w Padwie w 1695 roku.

Stefana Humieckiego, zmarłego 28.05.1736 roku, herbu Junosza, syna Wojciecha i Izabeli z Kęskich. Dzieci nie mieli.

Konstancja Helena jako wiano ślubne wniosła w 1695 roku klucz Modliszewice, który też jako wiano dostała Izabela Małachowska, żona Jana Małachowskiego córka Stefana i jego drugiej żony Katarzyny Krosnowskiej herbu Junosza.

Od ślubu w 1727 roku Izabeli Humickiej z Janem Małachowskim, kanclerzem wielkim koronnym, dobra modliszewickie pozostawały w rękach rodu Małachowskich. Po śmierci Jana Małachowskiego w dniu 15.04.1777 roku dokonano podziału dóbr kanclerza w wyniku którego klucz modliszewicki odziedziczył najstarszy syn Mikołaj. Następni właścicielami klucza zostali syn Mikołaja – Stanisław oraz wnuk – Henryk. Modliszewice były własnością rodu Małachowskich prawie do końca XIX wieku. Potwierdzają to także materiały do Atlasu Historycznego Polski z lat 1788 – 1792, w których Modliszewice opisywane są jako wieś należąca do koneckiego klucza Małachowskich. Opis przedstawia „stawek na środku

wsii” a także stary murowany zamek i młyn.

W 1870 roku majątek Małachowskich wraz z Modliszewicami kupili na licytacji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego bracia Jan Dzierżysław i Stanisław Tarnowscy oraz szwagrowie Jan Józef Tarnowski i Franciszek Mycielski. Później już tylko Juliusz, syn Jana, był właścicielem majątku a po jego śmierci dobra przejął Władysław Tarnowski i gospodarował w nich w okresie międzywojennym.

c.d.n.

Artur Brzozowicz

Bibliografia:

Eligia Gąsowska, Leszek Kajzer – „Dwór w Modliszewicach koło Końskich” Kielce 1990 r. Warszawa, maj 2009 r.



Zamek w Modliszewicach - stan obecny

SKAZANI NA SUKCES

Zgoda buduje...



Józef Róg - Starosta Opoczyński

- Panie starosto, co pan widzi za oknem swojego gabinetu.

- Widzę piękną Opoczyńską Ziemię, naszą małą Ojczyznę oraz ogromny potencjał wynikający z zachowania Wiary, tradycji i ogromnej pracowitości mieszkańców miast i wiosek naszego regionu. Ale widzę też niedostatki - bezrobocie, które szczególnie dotyka młodzież, biedę, stawianie interesów partyjnych ponad interes społeczny, co powoduje zahamowanie rozwoju naszego miasta i całego powiatu. Widzę też szanse jakie współcześnie pojawiły się poprzez możliwość sięgania przez samorządy po pieniądze unijne.

- Czym tak naprawdę zajmuje się starosta?

- Starosta ma bardzo dużo obowiązków, poczynając od tych, które są zapisane ustawowo. Jest też wiele różnych obowiązków, które nie wynikają z żadnych przepisów. Są to uroczystości, spotkania, udział w ważnych wydarzeniach. Połączenie tego wszystkiego pochłania bardzo dużo czasu i nie da się pełnić funkcji starosty i pracować od godziny 8:00 do 16:00 - to po prostu jest niemożliwe. Starosta jest wybierany przez Radę Powiatu, kieruje powiatem, reprezentuje go na zewnątrz, jest przewodniczącym zarządu powiatu, oraz zwierzchnikiem sekretarza powiatu, skarbnika powiatu, kierowników jednostek organizacyjnych powiatu, powiatowych służb, inspekcji i straży oraz pracowników starostwa.

- Jak z perspektywy 20 lat działalności w samorządzie ocenia Pan szanse na rozwój naszego regionu?

- Gdybym nie był przekonany, że wraz z koleżankami i kolegami, skupionymi w ugrupowaniach prawicowych, możemy autentycznie przyczynić się do rozwoju wszystkich dziedzin naszego życia, to przestałbym być politykiem. Nawet w warunkach

lokalnych, jeśli naprawdę chce się służyć ludziom, działalność społeczna wiąże się z ogromną odpowiedzialnością i absorbuje bez reszty. Jak wspominałem, ogromną szansą na rozwój jest posiadanie wizji i programu inwestowania w infrastrukturę i te obszary, które przypisane są ustawą samorządowi powiatowemu - szczególnie opieka zdrowotna i szkolnictwo ponadgimnazjalne. Właśnie patrząc z perspektywy tych prawie 20 lat wiem, że zgoda buduje. Jestem otwarty na współpracę z każdym lokalnym gminnym samorządem. I są tego namacalne efekty w postaci wspólnych inwestycji. Nie wszyscy jednak to rozumieją i zamiast współpracować prowadzą permanentną walkę polityczną. A wszystko to przyczynia się do zmniejszania szans na rozwój i nie służy w niczym mieszkańcom Opoczna i całego powiatu. Posiadanie odrębnego zdania, prawo opozycji do krytyki to podstawy funkcjonowania demokracji a ciągle pisanie półprawd czyli w sumie nieprawdy o samorządzie powiatowym w lokalnej prasie czy agresywny atak Burmistrza na ostatniej sesji Rady Miejskiej nikomu niczego dobrego nie przyniesie. Jak powiedziałem wcześniej - zgoda buduje...

- Wymiernym wskaźnikiem stanu samorządu jest budżet.

- Tak. Nie tylko wielkość ale i jego struktura. Dwa ostatnie budżety ten z roku 2007 - odziedziczony, i ten z 2008 to wydatki na poziomie 45 milionów złotych. W tegorocznym budżecie wydatki osiągną blisko 70 milionów. To cieszy. Jest to wspólny sukces Rady Powiatu Opoczyńskiego, pracowników starostwa, a co najważniejsze samorządów, które z nami współpracują no i w konsekwencji wszystkich mieszkańców. Bo władza jest po to by służyć ludziom. My pieniędzy nie przejadamy. Nie trwonimy setek tysięcy na autopromocję czy też na przedsięwzięcia nie związane z rozwojem. Łączymy nasze wydatki z pieniędzmi unii europejskiej, innych samorządów oraz lokalnych firm, którym serdecznie za to dziękuję. Bardzo poprawne stosunki z Urzędem Marszałkowskim w Łodzi, z Radnymi Sejmiku Wojewódzkiego także przekładają się na wzrost wydatków budżetowych. W roku poprzednim dokonaliśmy jakościowych zmian w funkcjonowaniu poszczególnych komórek Starostwa a od tego roku widać wymierne efekty tych działań.

- Wobec tego poproszę pana starostę o kilka konkretnych.

- Może zacznę od przedsięwzięć realizowanych przy pomocy środków zewnętrznych. W ostatnich dniach dotarła do nas wiadomość, że dwa wnioski złożone o dofinansowanie przez Regionalny Program Operacyjny Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013 uzyskały pozytywną ocenę i zostaną w tym roku

zrealizowane. Pierwszy z nich to „Przebudowa Bazy Sportowej Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Opocznie”. Całkowita wartość projektu - 2 722 808 zł. Zakres rzeczowy inwestycji obejmuje budowę: boiska do piłki ręcznej o nawierzchni syntetycznej-poliuretanowej, boiska do piłki koszykowej o nawierzchni syntetycznej-poliuretanowej, boiska do piłki siatkowej o nawierzchni syntetycznej-poliuretanowej, skoczni do skoku w dal i trójskoku, bieżni okólnej na 220 m, bieżni prostej na 60 m, rzutni pchnięcia kulą, trybun dla widzów, ogrodzenia zabezpieczającego za bramkami, ciągów komunikacyjnych oraz ogrodzenie boiska, odwodnienie terenu boisk, oświetlenie oraz ogrodzenie terenu działki. Projekt uzyskał pierwsze miejsce w województwie łódzkim pod względem oceny merytorycznej uzyskując najwyższą liczbę punktów.

Pozytywnie oceniono również i zaakceptowano wnioski o „Wyposażenie szkół i placówek oświatowych prowadzonych przez Powiat Opoczyński w pomoce dydaktyczne przeznaczone do nowoczesnych metod nauczania”. Całkowita wartość projektu - 2 387 587,00 zł. Ten projekt polegać będzie na wyposażeniu sześciu szkół ponadgimnazjalnych z terenu Powiatu Opoczyńskiego w nowoczesne pomoce dydaktyczne oraz stworzeniu pracowni tematycznych na najwyższym poziomie. W poszczególnych szkołach zostaną stworzone i doposażone następujące pracownie tematyczne:

- W Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 im. Stanisława Staszica przy ul. Kossaka 1 w Opocznie wyposażonych zostanie: 2 pracownie matematyczne, 3 pracownie humanistyczne, pracownia biologiczna, 3 pracownie języka angielskiego, 3 pracownie języka niemieckiego, pracownia mechaniczna, 2 pracownie komputerowe, pracownia chemiczna, pracownia fizyczna, 3 pracownie ekonomiczne.

- W Zespole Szkół Ogólnokształcących przy ulicy Żeromskiego 3 w Opocznie wyposażonych zostanie: 2 pracownie informatyczne, 2 pracownie matematyczne, 2 pracownie fizyczne, pracownia geograficzna, 2 pracownie biologiczno-chemiczne, 6 pracowni językowych, pracownia technologiczna, pracownia w-f i przedmiotów pedagogicznych, 5 pracowni humanistycznych, pracownia PO, biblioteka oraz zakupione zostaną interaktywne środki przekazu dla szkoły.

- W Zespole Szkół Rolniczych w Mroczkowie Gościnnym 8 wyposażone zostaną: pracownia diagnostyki samochodowej, pracownia konstrukcji maszyn i urządzeń oraz pracownia rysunku technicznego a także pracownia fizyczna.

- W Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych przy ulicy Staszica 5 w Drzewicy wyposażone zostaną: pracownia biologiczno-chemiczna i ratownictwa medycznego, pracownia matematyczna, pracownia fizyczna, pracownia informatyczna i grafiki komputerowej, pracownia geograficzna, biblioteka oraz zakupione zostaną interaktywne środki przekazu dla szkoły.

- W Zespole Szkół Zawodowych przy ulicy 17-go Stycznia 15 w Żarnowie wyposażone zostaną: pracownia komputerowa, pracownia technologiczna oraz zakupione zostaną interaktywne środki przekazu dla szkoły.

- W Zespole Szkół Specjalnych im. Jana Brzechwy przy ulicy Piotrkowskiej 61 w Opocznie wyposażone zostaną:

pracownia fizyczno-chemiczna, pracownia językowa, pracownia gospodarstwa domowego, pracownia przygotowania do prac biurowych, pracownia ślusarska, pracownia krawiecka oraz zakupione zostaną interaktywne środki przekazu dla szkoły.

Oba te przedsięwzięcia zrealizujemy w bieżącym roku. Przy pomocy środków EFS realizujemy również program „I ty zostań Pitagorasem” o wartości 420 000 zł, „Opoczyńscy policjanci podbijają Europę – integracyjne warsztaty językowe” – wartość 50 000 zł, „Nowoczesny w Unii Europejskiej – poszerzanie wiedzy i umiejętności mieszkańców gminy Żarnów z zakresu technologii informacyjnej, podstaw prawa i ekonomii w sektorze rolnictwa”.

Poniżej przedstawię również projekty które uzyskały pozytywną ocenę oraz te które są w końcowej fazie dokonywania oceny i z informacji jakie posiadam mają ogromną szansę na realizację. Są to zamierzenia Powiatu Opoczyńskiego jak również wnioski o dofinansowanie przygotowane przez instytucje i podmioty prawne podległe Starostwu Powiatowemu w Opocznie. **W n i o s e k :** „Termomodernizacja Szkół Prowadzonych przez Powiat Opoczyński”. Całkowita wartość wydatków - 2 387 587,00 zł. Wniosek: „Absolwent z prawem jazdy-szansa na lepszą pracę” - całkowita wartość projektu - 145 034, zł. Projekt daje możliwość sfinansowania kursu Prawa Jazdy dla uczniów kształcących się w ZSR w Mroczkowie Gośc. w zawodzie technik mechanik oraz ZSZ w Żarnowie dla uczniów kształcących się w zawodzie mechanik pojazdów samochodowych.

Powiatowy Urząd Pracy w Opocznie wystąpił o dofinansowanie projektu „LEPSZE JUTRO” współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego skierowany do osób bezrobotnych zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy w Opocznie. W ramach projektu realizowane były w 2008r. następujące formy wsparcia: staże, przygotowanie zawodowe w miejscu pracy, prace interwencyjne organizowane, szkolenia grupowe w zakresie: „Podstaw przygotowywania projektów współfinansowanych ze środków UE”, „Nowoczesny sprzedawca z obsługą kas fiskalnych” oraz „Obsługa komputera PC z systemem MS Windows i MS Office oraz nabycie umiejętności aktywnego poszukiwania pracy”, środki na podjęcie działalności gospodarczej. W chwili obecnej kontynuowana jest w ramach tego projektu forma staży. Całkowita wartość projektu w 2008 r. wynosiła 3.184.499 zł. W tym roku będzie podobnie.

Opoczyński szpital złożył wniosek na „Poprawę skuteczności udzielania pomocy przez zespoły ratownictwa medycznego poprzez wymianę ambulansu typu R wraz z wyposażeniem medycznym”, i drugi podobny na ambulans typu W. Oba projekty to wartość blisko 1 000 000 zł. Projekty uzyskały pozytywną ocenę formalną. Wniosek na - zakup i montaż tomografu komputerowego wraz z adaptacją pomieszczeń w Szpitalu Powiatowym w Opocznie w dniu 11.02.2009 r. uzyskał pozytywną ocenę formalną - całkowita wartość projektu - 2 570 445,00 zł.

Wniosek „Przebudowa drogi powiatowej nr 1501 E na odcinku Mniszków -Zajęczków” i „Rozbudowa drogi powiatowej nr 3112 E Opoczno - Końskie, etap 1 - Odcinek Opoczno - Sitowa” to inwestycje drogowe których wartość wynosi ponad 20 000 000 zł.

Bierzemy też udział w programie „Budowa Zintegrowanego Systemu e-Usług Publicznych Województwa Łódzkiego (Wrota Regionu Łódzkiego)”-wartość projektu - 379 400,00 zł i udział w projekcie „Infrastruktura Regionalnego Systemu Informacji Przestrzennej Województwa Łódzkiego” o wartości - 1 020 000,00 PLN.

Ponadto na wniosek Powiatu Opoczyńskiego z lipca 2008 roku Zarząd Województwa Łódzkiego w ramach wolnych środków przyznał dofinansowanie do wniosku „Utworzenie Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Szpitalu Rejonowym w Opocznie” złożonego w ramach ZPORR w 2004 roku. W dniu 27 października 2008 roku podpisana została umowa z Wojewodą Łódzkim o dofinansowaniu tego projektu w wysokości 39,93% całkowitych wydatków tj. 1 425 796,78 zł. W grudniu 2008 roku Powiat ponownie wystąpił do Zarządu Województwa Łódzkiego o podwyższenie dofinansowania do wysokości 75% całkowitych wydatków. W dniu 28 stycznia Zarząd Województwa Łódzkiego przychylił się do wniosku Powiatu i podwyższył dofinansowanie o kwotę 1 252 294,61 PLN do łącznej wysokości 2 678 191,33 PLN co stanowi 75% całkowitych wydatków. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Opocznie od stycznia 2009 r. kontynuuje projekt „Przełamać bariery. Uwolnić energię.” Skierowany jest do wychowanków rodzin zastępczych i placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz osób niepełnosprawnych i opieka na kwotę 333.435,00 zł.

Dom Pomocy Społecznej w Białaczowie przygotował wniosek „Idziemy Razem” na kwotę - 45 935,00 zł. Działaniami projektu objętych zostanie ok. 80 osób mieszkających DPS Białaczów i DPS Drzewica oraz ok. 60 pracowników. Ponadto złożyliśmy wnioski na Termomodernizację Szpitala Powiatowego w Opocznie. Wartość projektu wynosi ok. 4 000 000,00 PLN., wniosek na „Przebudowę pomieszczeń Szpitala w celu dostosowania ich do wymogów stawianych tego typu placówkom” o wartości ok. 3 500 000,00 PLN. Szpital planuje również złożenie dwóch wniosków na zakup sprzętu medycznego i utworzenie centralnej sterylizatorni. Wartość projektów ok. 3 500 000 zł.

Do powyższego należy dodać pozyskane środki w kwocie około 6 000 000 zł z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych. Zaczęliśmy również budowę nowoczesnego budynku Domu Pomocy Społecznej w Białaczowie. Koszt budowy wynosić będzie 5 000 000 zł. To są konkrety. Jak z powyższego wynika od przyszłego roku diametralnie zmieni się na lepsze kształcenie w naszych szkołach, w znaczącym stopniu poprawi jakość świadczenia usług medycznych, stan dróg czy też rzecz bardzo ważna – obsługa interesanta. Widać też ogromną aktywność instytucji i jednostek powiatowych. Jest to nasz wspólny sukces - samorządowców i mieszkańców.

- A co ze wzrastającym bezrobociem w Opocznie i w innych gminach.

- Starostwo Powiatowe może przede wszystkim łagodzić skutki tego tak bardzo negatywnego zjawiska. Tutaj najwięcej do zrobienia mają Gminy, bo posiadają grunty mogące służyć inwestorom, mają mechanizm ustalania podatków i w ten sposób stymulowania rozwoju, i mogą stosować różne inne formy zachęty. Tu

w naszym powiecie wszyscy powinni brać przykład z działań gminy Mniszków, Stawno czy też Paradyża. Okazuje się, że można jeśli się tylko chce. Zaniepokojony pogłębieniem się bezrobocia przez ogólnosiwiatowy kryzys przygotowałem spotkanie z samorządowcami i biznesem lokalnym o warunkach jakie gminy muszą spełnić by było możliwe utworzenie Specjalnej Strefy Ekonomicznej i powiedzieliśmy jak można sięgać po środki unijne przeznaczone dla przedsiębiorców. Staramy się inwestycje drogowe prowadzić tam, gdzie wchodzi inwestorzy pomagając w ten sposób w kreowaniu nowych miejsc pracy.

- Nie bez znaczenia jest też budowanie pozytywnego wizerunku Opoczyńskiego. My szczególną uwagę przywiązujemy do pielęgnowania wartości narodowych, które tu na naszej ziemi w sposób znaczący uwydatniły się podczas powstań, tu walczył i zginął major Hubal czy też partyzanci z 25 pułku Armii Krajowej. Czcimy pamięć o bohaterach, a w naszych patriotycznych i rocznicowych uroczystościach biorą udział najwyższe władze Państwa Polskiego i najważniejsi dostojnicy Kościoła. Drugim niezwykle ważnym elementem jest pielęgnowanie i kultywowanie wspaniałej, niepowtarzalnej opoczyńskiej kultury ludowej, która rozślawia naszą ziemię niemal na całym świecie.



Bez fajerwerków, ale z klasą

- Inauguracja Obchodów 200- lecia Powiatu Szydłowieckiego

Uroczyście, ale kameralnie. Tak rozpoczęliśmy obchody 200-lecia Powiatu Szydłowieckiego.



17 kwietnia 2009r, na szydłowieckim zamku spotkało się wielu znakomitych gości, aby uświetnić uroczystość. Obecni byli m.in. senator **Wojciech Skurkiewicz**, poseł **Radosław Witkowski**, posłanka **Marzena Wróbel**, Wojewoda Mazowiecki **Jacek Kozłowski**, Członek Zarządu Województwa Mazowieckiego **Piotr Szprendałowicz** oraz Radni Sejmiku Województwa Mazowieckiego **Agnieszka Górska** i **Bogumił Ferencztajn**, a także starostowie z delegacjami zaprzyjaźnionych powiatów. Gościliśmy też przedstawicieli „Ziem Odrowążów”, wspólnego projektu Powiatu Koneckiego, Powiatu Przysuskiego, Opoczyńskiego i Szydłowieckiego. Obecni byli też przedstawiciele Straży Granicznej, księża i wielu innych wybitnych gości.

Zebranych, przywitał Przewodniczący Rady Powiatu, **Marek Sokołowski**, a następnie Starosta **Włodzimierz Górlicki**, pełniąc rolę gospodarza. Krótko opowiedział o historii powstania Powiatu i nakreślił plan wieczoru. W programie była promocja książki **Danuty Słomińskiej-Paprockiej**, p.t. „Powiat szydłowiecki w województwie mazowieckim”.

Przedmiotem publikacji jest powiat szydłowiecki, prezentacja dziejów oraz walorów przyrodniczych i kulturowych, jego specyfiki i oryginalności w skali lokalnej i ponadregionalnej.

Spotkanie z Danutą Słomińską-Paprocką poprowadził prof. **Waldemar Kowalski**, dyrektor Instytutu Historii na Uniwersytecie

Humanistyczno – Przyrodniczym w Kielcach. Przedstawił sylwetkę autorki, po czym już sama autorka opowiedziała o swojej pracy, dziękując osobom, którzy pomagali jej przy zbieraniu materiałów do publikacji, fotografowaniu miejsc związanych z historią naszego Powiatu, opracowaniu redakcyjnym, graficznym, oraz wydawcy, powiatowi szydłowieckiemu.

Były kwiaty, wzruszenie, podziękowania, wystąpienia osób, które chciały zabrać głos. Goście dziękowali za wspaniały wieczór i zaproszenie. Gratulowali atmosfery jaką udało się nam stworzyć, jubileuszu i wydawnictwa.

Następnie, prowadząca imprezę, **Anna Gwarek**, zapowiedziała krótki koncert w wykonaniu zespołu Pol-orffa pod batutą **Tadeusza Gogacza**. Zespół znany i ceniony w Szydłowcu, zdobył też uznanie wśród zaproszonych gości z całej Polski.

Wieczór zakończyliśmy przy świątecznym stole przygotowanym przez uczniów, pod opieką **Marty Bifikowskiej**, z Zespołu Szkół im. Korpusu Ochrony Pogranicza w Szydłowcu.

Organizatorem wieczoru był Samorząd Powiatowy, ale dziękujemy osobom i instytucjom, które pomogły przy organizacji uroczystości: Szydłowieckiemu Centrum Kultury ZAMEK, Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych, Zespołowi Szkół im. Korpusu Ochrony Pogranicza, zespołowi Pol-orffa. Dziękujemy przybyłym gościom za miłe słowa i dobre życzenia, za to, że uświetnili swoją obecnością ten wyjątkowy wieczór.

Dziękujemy **Danucie Słomińskiej – Paprockiej**, za to, że po prostu jest. Za wspaniały publikację, za uśmiech i ciepło.

Szczególną satysfakcję przyniósł fakt licznego udziału samorządowców. Na uroczystość przybyli goście z Powiatu Przysuskiego na czele ze Starostą **Marianem Niemirskim**, delegacja Powiatu Lipskiego ze Starostą **Romanem Ochyńskim**, oraz delegacje z Powiatu Kozińskiego na czele ze Starostą **Tadeuszem Osińskim**. Obecni byli też Wicestarostowie Powiatu Koneckiego **Bogdan Soboń** i Powiatu Opoczyńskiego **Jan Wieruszewski**.

Inga Pytka-Sobutka

Wydział Rozwoju i Promocji
Starostwo Powiatowe w Szydłowcu

Muzeum Oskara Kolberga w Przysusze

Muzeum Oskara Kolberga w Przysusze jest właścicielem obrazu Romana Kochanowskiego "Pejzaż z chałupą".



Placówka jest oddziałem Muzeum Wsi Radomskiej i to skansen dostał od ministra kultury środki na uzupełnienie kolekcji artystycznej i ikonografii polskiej swojego oddziału.

Wystawa w Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze była kolejną z cyklu ekspozycji prezentujących twórczość artystyczną uznanych i cenionych malarzy polskich, inspirowaną tematyką polskiej wsi. Realistyczne malarstwo pejzażowe Romana Kochanowskiego tworząc obraz epoki Oskara Kolberga, jednocześnie ilustruje XIX-wieczną wieś, jako przedmiot jego naukowych zainteresowań. Podstawowym celem projektu jest wzbogacenie kolekcji muzealnej oraz poszerzenie zakresu działalności wystawienniczej muzeum. Roman Kochanowski jest malarzem z tzw. "polskiej szkoły monachijskiej". Studiował w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych. W 1875 roku wyjechał do Wiednia z zamiarem podjęcia studiów, skończył tamtejszą Akademię w 1880 r. nagrodzony złotym medalem. W 1881 r. wyjechał do Monachium. Od początku pobytu w bawarskiej stolicy uczestniczył w życiu artystycznym i towarzyskim, przyjaźnił się z wieloma polskimi i niemieckimi malarzami. Swoje obrazy prezentował na tamtejszych międzynarodowych wystawach, także w Berlinie, Wiedniu, Londynie, Salzburgu, w Krakowie, Warszawie i we Lwowie. Krytyka pozytywnie wyrażała się o jego pejzażach, do których tematy czerpał m.in. z częstych wyjazdów do Polski. Głównym motywem jego krajobrazów były drzewa, chałupy wiejskie, brzegi rzek, mokradła, łąki, jesienne lasy, krzewy dzikiego bzu, łany zbóż. W kompozycjach

pejzażowych starał się oddać nastrój poszczególnych pór roku, pór dnia, stany pogody. Niemal zawsze w pejzaże wtapiał sztafaż, najczęściej były to niewielkie sylwetki ludzi, stada gęsi, pasące się krowy. Na wystawie obrazów, pochodzących z kolekcji muzealnych i prywatnych, zaprezentowany zostanie Pejzaż z chałupy obraz pozostający dotychczas w zbiorach prywatnych poza krajem, zakupiony do zbiorów przysuskiego muzeum dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze od początku powstania (w 1990 r.) buduje kolekcję artystycznej ikonografii polskiej wsi. Obrazy dotychczas pozyskane do zbiorów prezentowane są w ekspozycji stałej aranżowanych wewnątrz XIX-wiecznego dworu ziemiańskiego oraz na wystawach czasowych. Szczególne znaczenie tworzonej systematycznie kolekcji wynika ze specyfiki zbiorów muzeum biograficznego (etnografa, folklorysty i kompozytora), prezentującego niematerialne wartości kultury i nauki, oraz ogromny dorobek naukowo-badawczy i edytorski Oskara Kolberga, zachowany jednak w postaci zapisanego i zadrukowanego papieru. Pozyskanie obrazu R. Kochanowskiego do zbiorów Muzeum w Przysusze jest szczególnie znaczące ze względu na tematykę dzieła (realistyczne przedstawienie krajobrazu podkrakowskiej wsi), jego czas powstania (przełom XIX - XX w.), nawiązanie do obszaru działalności badawczej i przedmiotu zainteresowań Oskara Kolberga oraz z uwagi na możliwość wzbogacenia ekspozycji wewnątrz XIX-wiecznego dworu.

Tekst sporządzono na podstawie materiałów z Muzeum Oskara Kolberga w Przysusze

Orońskie Abecadło ... GHI.

Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku realizuje w ramach programu wystawienniczego prezentację dorobku twórczego artystów parających się rzeźbą, w szerokim znaczeniu tego słowa. Sztuka „dziś”, a zwłaszcza rzeźba zaanektowała w swoje ramy różnorakie tendencje, często z pogranicza wielu dziedzin twórczości, niezrozumiałe na ogół dla szerokiego odbiorcy. W 2007 roku Muzeum Rzeźby Współczesnej zainicjowało koncepcję tak zwanego orońskiego „Abecadła”, czy inaczej „Alfabetu rzeźby”. Jest to projekt o charakterze edukacyjnym, przewidziany na osiem kolejnych odsłon. Do chwili obecnej odbyły się dwie edycje założenia oraz trzecia prezentowana aktualnie. Alfabet ma za zadanie przybliżyć odbiorcy świat rzeźbiarskich dokonań na przestrzeni setek lat rozwoju tej dziedziny. Odbiorcą może być zarówno niezorientowany w temacie laik, jak również wykształcona już osobowość artystyczna. Młodzież na jednej przestrzeni galerijnej może zrewidować wiele pojęć związanych ze sztuką, z jakimi zetknęła się w literaturze, w ramach programu edukacyjnego w szkołach. Wystawa daje możliwość zasmakować rzeźby dużego i mniejszego formatu, zetknąć się z dziełami wybitnych osobowości artystycznych, poznać różnorodne tendencje i nurty artystyczne. Wystawy z tego cyklu posługują się metodą prezentacji konkretnych pojęć, artystów i haseł z obszaru historii sztuki, w odniesieniu do rzeźby. Ilustrację zagadnień stanowią wybrane prace z kolekcji własnej orońskiej placówki, pieczołowicie gromadzonej od wielu lat oraz bogaty materiał fotograficzny opatrzony komentarzem pisanim, stanowiącym lekturę do haseł. Niewątpliwą zaletą wystaw z tego cyklu, poza prezentacją wielu artystów jest możliwość porównania współistniejących obok siebie rzeźb klasycznych z marmuru, brązu, granitu, figuratywnych, awangardowych, asymilujących różne materiały o ciekawej formie, elementów sztuk multimedialnych

W poprzednich edycjach (ABC i DEF) zaprezentowano między innymi rzeźby Magdaleny Abakanowicz, Xawerego Dunikowskiego, Marii Jaremy, Ludmiły Stehnowej, Augusta Zamoyskiego Augusta – Frederica Bartholdiego (autora Statuy Wolności w Nowym Jorku) i wielu, wielu innych wybitnych artystów. Zilustrowano pojęcia, jak np.: dadaizm, ekspresjonizm, futuryzm kojarzone z przemianami rzeźby awangardowej.

Aktualna edycja projektu zatytułowana „GHI”, podobnie jak poprzednie odsłony pomyślana

została jako pewien układ sekwencyjny poświęcony konkretnym zagadnieniom. Początek oglądu ekspozycji wyznaczają przykłady rzeźb najdawniejszych, prehistoryczne idole, starożytna Nike z Samotraki czy gotyckie figury świętych. Następnie zobaczyć można rzeźby odnoszące się do zagadnień historyzmu, idealizacji, heroizacji na przestrzeni wieków oraz w sztuce współczesnej. Ciekawą sekwencję stanowi kwaterna poświęcona artystom posługującym się językiem geometrii w kreowaniu dzieła sztuki. Na wystawie znajduje się również część odnosząca się do klasycznych materiałów rzeźbiarskich, takich jak granit, glina, gips. Opozycję wobec tradycyjnych tworzyw będących w użyciu rzeźbiarstwa stanowią zjawiska ze sztuki współczesnej i aktualnej, posługujące się w ramach wypowiedzi artystycznej np.: gotowymi elementami wyciągniętymi z rzeczywistości – jak w przypadku instalacji, czy ciałem i słowem – jak w happeningu Jerzego Beresia. Kolejną rozbudowaną sekwencję stanowi temat grupy rzeźbiarskiej, różnorodnie przez artystów transformowanej, jak u Wiktora Gajdy, Józefa Łukomskiego czy u Zofii Woźnej. Epicentrum całego przedstawienia plastycznego wyznacza osobowość i oryginalność Władysława Hasiora – na przykładzie jego wieloelementowych prac i fotogramów realizacji plenerowych. Tu też zobaczymy przykłady niecodziennych wizerunków rzeźbiarskiej głowy u Jana Stanisława Wojciechowskiego, Krystyna Jarnuszkiewicza czy Stefana Borzęckiego.

W wystawie biorą udział prace kilkudziesięciu artystów m.in.: Piusa Welońskiego, Wandy Sokołowskiej, Zofii Pugetowej, Filipa Brodzkiego, Zdzisława Kosedy, Emilie Benes Brzezińskiego, Wandy Gołkowskiej czy Konstantego Laszczki. Fotogramy towarzyszące ekspozycji jako dopowiedzenie pewnych treści ukazują realizacje Antonio Canovy, Nauma Gabo, Julio Gonzalesa, Jeana Roberta Ipousteqa oraz inne.

Anna Podsiadły

MUZEUM W OPOCZNI



Muzea zajmują wysoką pozycję we współczesnej kulturze. Wpływają i kształtują młode umysły, budzą poczucie piękna, uczą tożsamości narodowej i kulturowej. W takiej placówce odbiorca powinien mieć możliwość zyskania nowych wrażeń, których na pewno nie doświadczy oglądając telewizję czy wertując internet. W małym mieście, w którym pracuję i mieszkam, zawsze byłam pełną dumy, że ta „mała Ojczyzna” posiada instytucję, która przechowuje zabytkowe przedmioty, utrwała historię miasta i regionu, która uczy młodych ludzi szacunku dla tradycji i swoich przodków. Porównując do niektórych, sąsiednich miejscowości, Opoczno dopiero w 1976 roku doczekało się muzeum. Warto zauważyć, że powołane w 1958 roku Towarzystwo Przyjaciół Opoczyńskiego Muzeum starano się przez 18 lat, by taka placówka powstała. Grupa społeczników przez te lata gromadziła, przechowywała i dokumentowała wiele cennych dla regionu eksponatów, które po powołaniu Muzeum Regionalnego mogły zostać udostępnione mieszkańcom i odwiedzającym nasze miasto turystom. Dzięki Muzeum Regionalnemu w Opocznie można poznać bogatą i jakże ciekawą historię regionu oraz wciąż żywą tradycję związaną z folklorem opoczyńskim. Jest to instytucja kulturalno-oświatowa, prowadząca szeroko pojętą pracę na polu upowszechniania kultury przy równoczesnym podejmowaniu problematyki naukowej związanej z regionem, jego przeszłością, etnografią, sztuką i kulturą. Muzeum Regionalne w Opocznie to ważny punkt turystyczny regionu oraz placówka cenna dla życia miasta, która musi dostosowywać się do potrzeb społeczeństwa. Muzeum Regionalne w Opocznie znajduje się w dawnym zamku zbudowanym z inicjatywy króla Kazimierza Wielkiego. Początki budowli sięgają połowy XIV w. Ze względu na brak źródeł zarówno opisowych jak i ikonograficznych trudno jest ustalić jak pierwotnie wyglądał. Wiadomo, że powstał razem z miejskimi murami obronnymi i wraz z nimi tworzył system obrony Opoczna. Zbudowano go z kamienia, prawdopodobnie na planie prostokąta. Zamek opoczyński był siedzibą starostów opoczyńskich, którzy mieli obowiązek utrzymywania go w stanie pełnego przygotowania na wypadek wojny. Stopniowo funkcja

obronna zamku zeszła na drugi plan na rzecz funkcji użytkowych i reprezentacyjnych.

Legendy głoszą, że w zamku opoczyńskim zatrzymywał się król Kazimierz Wielki gdy przyjeżdżał w okoliczne lasy na polowania. Zamek podobno połączony był podziemnym przejściem z tzw. domem Esterki – kamienicą, którą jak mówią przekazy ustne kazał wybudować król Kazimierz Wielki dla swej ulubienicy mieszkanki Opoczna Esterki. Lochy te jednak do dzisiejszych czasów nie zachowały się. Zamek spłonął prawdopodobnie w czasie pożaru Opoczna w końcu XV w. W początkach XVII w. został częściowo odbudowany na starych fundamentach. Obiekt ponownie został zniszczony w czasie wojen szwedzkich w 1655 r. Przetrwał w ruinie do drugiej połowy XIX w. W latach 1874-1875 zamek został odbudowany na starych fundamentach z wykorzystaniem fragmentów zachowanych murów. W 1927 r. zarchaizowano nieco prostą sylwetkę zamku dodając budowli renesansowe atyki posiadające płyciny prostokątne zamknięte półkoleściami ze szczykami gzymsowymi zwieńczone kulami i portale baniowe przy wejściu według projektu architekta Majewskiego. Dzięki temu zamek zyskał neorenesansowy charakter. Zamek posiada bramę z sienią przelotową, sklepioną kolebkowo, nad nią znajduje się balkon, natomiast nad brami wykuto herb Odrowąż, należący do rodu Odrowążów, którzy kilka wieków pełnili urząd starostów opoczyńskich.

W okresie II wojny światowej w zamku mieścił się oddział zakaźny miejskiego szpitala, który został przeniesiony dopiero w połowie lat 60-tych. W następnych latach w zamku znajdowały się różne instytucje m.in. wydziały administracji powiatowej, biblioteka, zakład energetyczny. W 1976 r. rozpoczęto prace adaptacyjne dla potrzeb Muzeum Regionalnego, które prowadziła Pracownia Konserwacji Zabytków Oddział w Łodzi. Obecne mury zamkowe fragmentarycznie wykonane są z kamienia wapiennego oraz cegły. Zamek składa się z dwóch skrzydeł połączonych pod kątem prostym. Od strony południowo-wschodniej znajduje się murywany ganek. We wnętrzu zwracają uwagę trzy sklepienie pomieszczenia o grubych ścianach sięgających 2,5m w których odnaleźć można fragmenty najstarszych XIV-wiecznych murów. Muzeum Regionalne w Opocznie istnieje od 1 stycznia 1976 r. Obecnie jest samorządową instytucją kultury, utworzoną przez Gminę Miasta Opoczna. Terenem działania Muzeum jest miasto Opoczno i 7 gmin powiatu opoczyńskiego. Jest placówką wielodziałową: dział etnografii, dział archeologii i numizmatyki, dział historii i historii sztuki, dział naukowo-oświatowy oraz muzealna biblioteka naukowa. Na stałej wystawie etnograficznej przedstawiamy strój ludowy, tkactwo i rękodzieło artystyczne twórców opoczyńskich wsi. Na czterech salach wystawowych prezentujemy typowe sprzęty domowe, stanowiące wyposażenie izby: ławę, krzesła, kolebkę, listwy i szafy na naczynia, ozdoby papierowe: wielobarwne pająki wykonane z bibuły i słomy, girlandy zawieszane na obrazach, bukiety na stół.

Na planszy wyeksponowane są przykłady szurowych wycinanek, wycinane nożycami do strzyżenia owiec, o motywach geometrycznych i roślinnych. Na kolejnej sali pisanki, rekwizyty obrzędowe oraz zabytkowe naczynia z wygasłego już ośrodka garncarskiego w Dąbrowie n. Czarną, również unikatowe wianne skrzynie malowane, które wchodziły w skład wyposażenia izby chłopskiej. W części obejmującej rzemiosło i rękodzieło, znajduje się najwięcej przedmiotów z kowalstwa, garncarstwa, najmniej z bednarstwa i koszykarstwa. W tej części jest kilka użytkowych naczyń drewnianych wykonanych techniką drażenia. Drugim największym działem jest dział historii liczy 575 eksponatów, w którym gromadzone są zarówno eksponaty uniwersalne jak i eksponaty związane bezpośrednio z dziejami Ziemi Opoczyńskiej. Do najcenniejszych eksponatów zaliczyć można przywileje królewskie nadane cechom opoczyńskim przez władców Polski. Są to dokumenty pergaminowe mające formę rękopisu. Najstarszy z nich pochodzi z 1609 r i został nadany cechowi ślusarsko-kowalskiemu w Opocznie. Cech ten skupiał również rzemieślników o podobnych specjalizacjach min. złotników. Z 1701 r. pochodzi następny dokument, podpisany przez króla Augusta II Sasa określający prawa i obowiązki cechu szewskiego w Opocznie. Z cechem tym związany jest również przywilej króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1766 r. Dział historii tworzą również różnego rodzaju militaria, elementy umundurowania i oporządzenia żołnierskiego. Większość z tych eksponatów pochodzi z okresu I wojny św. okresu międzywojennego i czasów II wojny św. Są to przede wszystkim militaria żołnierza polskiego i żołnierza armii hitlerowskiej. Wśród militariów zwraca uwagę szabla polska, kawaleryjska tzw. „Ludwikówka” wz. 33, szabla Borowskiego i Manna wz. 22, szabla dragońska rosyjska wz. 1886. Dzięki ofiarodawcom Muzeum wzbogaciło się o broń palną z czasów II wojny św. Jest wśród nich min. karabin maszynowy „Sten” produkcji angielskiej, jeden z najlepszych wzorów wśród broni palnej. Biblioteka oraz archiwum muzealne posiadają bogate zbiory historyczno-etnograficzne, które są udostępniane zainteresowanym tylko na miejscu. Zwiedzanie wystaw stałych oraz czasowych indywidualne lub grupowe. Oprócz realizowania zadań statutowych. Muzeum organizuje: konkursy etnograficzne, plenery malarsko-rzeźbiarskie, kiermasze, pokazy pracy twórczej, spotkania z twórcami ludowymi, sesje popularnonaukowe, lekcje muzealne, wystawy dla innych placówek. Prowadzi badania etnograficzno-historyczne w regionie, wydaje okolicznościowe foldery, katalogi. Współpracuje z prasą, radiem, telewizją regionalną i ogólnopolską w prezentowaniu dorobku wsi opoczyńskiej. Przyszłość Muzeum Regionalnego w Opocznie. Ciekawym zjawiskiem dla muzealnictwa jest fakt, że nie podlegają one wpływowi destrukcyjnym i wykazują niezwykłą odporność na zmiany. Pomnażają swe zbiory, modernizują ekspozycje, wprowadzają nowoczesne urządzenia, ale ich istota pozostaje niezmienną. Muzea muszą umiejętnie łączyć najnowsze osiągnięcia techniki i w miarę możliwości wykorzystywać je w codziennej pracy, a jednocześnie pamiętać o podstawowych zadaniach – gromadzeniu, dokumentowaniu, konserwowaniu i udostępnianiu. Muzeum Regionalne w Opocznie moim zdaniem powinno skupić się na dwóch zagadnieniach i wokół nich

budować swoją przyszłość : kultura ludowa Opoczyńskiego i historia miasta i regionu. Kultura ludowa. Region, w którym funkcjonuje Muzeum Regionalne w Opocznie to miejsce, gdzie kultura, mimo iż zanikająca, jest ciągle żywa. Między innymi ta placówka przyczyniała się do podtrzymywania tradycji, dokumentowania zwyczajów i obrzędów Opoczyńskiego. Przez ponad 30 lat działalności organizowano konkursy, spotkania z twórcami, plenery, pokazy pracy twórczej, propagowano folklor opoczyński w szkołach, nie tylko na terenie ziemi opoczyńskiej, ale w całym kraju. Poprzez między innymi wystawy i wydawnictwa docierano do wielu regionów w Polsce, zachęcając do poznawania ziemi opoczyńskiej i jej bogatej kultury ludowej. Trzeba zrobić wszystko by te tradycje podtrzymywać i przekazywać następnym pokoleniom. Historia miasta i regionu. Opoczyńskie muzeum od początku działalności zajmuje się historią miasta i okolic. Gromadzenie pamiątek, fotografii, dokumentowanie minionych lat, utrwalanie i prezentowanie mieszkańcom i turystom naszego regionu, to podstawa działalności tej placówki. Do tego muzeum zostało powołane i w dalszej działalności tej instytucji badanie i przekazywanie następnym pokoleniom wiedzy na temat Opoczna powinno stanowić podstawę działania.

Muzeum powinno w dużym stopniu oddziaływać na lokalną społeczność m.in. wypełniając misję edukacyjną, ale także jako ośrodek skupiający środowiska kulturotwórcze miasta. Mamy nadzieję, że jeśli uda się zainteresować naszymi propozycjami mieszkańców miasta i okolicznych miejscowości, to Muzeum Regionalne w Opocznie, może być miejscem, do którego warto wracać.

dyrektor
Muzeum Regionalnego w Opocznie
Tomasz Łuczowski

Muzeum czynne :
poniedziałki, środy-piątki od 7⁰⁰ do 15⁰⁰
wtorki od 7⁰⁰ do 16⁰⁰
soboty od 10⁰⁰ do 16⁰⁰
Bilety : 3 zł (normalny), 2 zł (ulgowy)

Muzeum Regionalne w Opocznie
plac Zamkowy 1, 26-300 Opoczno
tel/fax 0 44 755 23 19
e-mail : muzeum_opoczno@o2.pl
lub : muzeum.opoczno@ncostrada.pl
Więcej informacji na : www.opoczno.pl (w zakładce Kultura)

HISTORIA OPOCZNA

W okresie wczesnego średniowiecza najważniejszym ośrodkiem administracyjnym na terenie dzisiejszego powiatu opoczyńskiego był Żarnów. Gród żarnowski był wymieniany w dokumencie z 1065 r. Żarnów był siedzibą kasztelanii żarnowskiej obejmującej prawie cały późniejszy powiat opoczyński. Żarnów leżał na ważnym szlaku handlowym prowadzącym z Rusi przez Sandomierz lub Zawichost do Polski środkowej. Już w 1360 r. był miastem. Znajdował się w nim kościół pw. św. Mikołaja.

Opozno jest wielowiekową miejscowością, której początki sięgają wczesnego średniowiecza. Nazwa Opozno podobnie jak początki samej miejscowości giną w mrokach dziejów. Nazwa miejscowości ukształtowała się prawdopodobnie na przestrzeni XI-XIII w. Istnieje kilka teorii dotyczących pochodzenia nazwy Opozno. Najczęściej wiąże się ją ze słowem „opoka”, które obecnie oznacza skałę osadową o białej i kremowej barwie zbudowaną z węgla wapnia z domieszką krzemionki. Dawniej, potocznie słowo to oznaczało skałę, kamień, podłoże skaliste. Hipoteza ta miałaby swoje uzasadnienie w położeniu geograficzno-geologicznym Opozna. Miasto bowiem leży w obrębie wzgórz opoczyńskich w ich północno-wschodniej części. Prawdopodobnie właśnie to położenie miasta „na opoce” dało początek jego nazwie.

Jednoznaczne określenie pochodzenia nazwy Opozno jest jednak niemożliwe ze względu na brak wzmianek o tej miejscowości z okresu wczesnego średniowiecza gdy miejscowość kształtowała się. Miasto już w XIV w. określano mianem istniejącym do dzisiejszego dnia. Przyjmuje się, że Opozno już w 2 poł. XIII w. było własnością panującego.

Opozno prawdopodobnie wyrosło z wczesnośredniowiecznego osiedla handlowego koncentrującego się przypuszczalnie wokół kościoła pw. św. Marii Magdaleny oraz dzisiejszych ulic Staromiejskiej i Stodolnej, które tworzyły charakterystyczne rozwidlenie wskazujące na istnienie w jego obrębie placu targowego. Niektórzy historycy przyjmują, że nie była to osada lecz miasto lokowane przez księcia Bolesława Wstydlwego.

Pierwszy kościół parafialny Opozna usytuowany był typowo poza zewnętrznym obrzeżem targowiska. Położenie Starego Miasta Opozna przy kościele św. Marii Magdaleny potwierdza dokument z 1522 r. w którym stwierdzono, że łąki nadane kościołowi parafialnemu znajdują się między Wolą Załęzną a Starym Opozniem. Opozno w najstarszym okresie swych dziejów przynależało do kasztelanii żarnowskiej. Było wówczas ośrodkiem wymiany towarowo-handlowej dla obszaru sięgającego przypuszczalnie ok. 20 km. Teren najdawniejszego Opozna później nazywany był Starym Miastem Opozna lub Staromieściem.

Za pierwszą źródłową wzmiankę o Opoznie przyjmuje się dokument księcia Leszka Czarnego nadający Opozę na uposażenie kolegiacie sandomierskiej, pochodzący z 1284 r. Znana jest również

wzmianka o błogosławionej Stanisławie z Opozna, franciszkanie z Zawichościa zamordowanej przez Tatarów w 1260 r.

Opozno wkroczyło na arenę dziejową dopiero za czasów króla Kazimierza Wielkiego. Kazimierz Wielki przeniósł miasto na nowy teren koncentrujący się wokół dzisiejszego placu Kościuszki. Tam znajdował się rynek o kształcie zbliżonym do kwadratu z którego wychodziły ulice. Kazimierz Wielki rozszerzył granice miasta tak, iż obejmowało ono 100 łanów frankońskich (ponad 2400 ha) z których 6 należało do wójta, 1 łan do kościoła a pozostałe do mieszczan, którym wytyczono place pod zabudowę. Miasto lokowane zostało na 100 łanach frankońskich (ponad 2400 hektarach). Król pozostawił sobie obszar starego dworu królewskiego, brzegi rzeki Drzewiczki oraz pola i ogrody do pierwszego wału przy murze miejskim. Kronikarze Janko z Czarnkowa oraz Jan Długosz podają informację, że Kazimierz Wielki obwarował miasto, wybudował zamek oraz wznosił kościół murowany.

Opozno początkowo lokowane było na prawie średnim. W 1365 r. przeniesione zostało przez Kazimierza Wielkiego na prawo magdeburskie. Już w XIII w. rozpoczął się proces lokacji miast na prawie niemieckim. Miasta lokacyjne powstawały na „surowym korzeniu” a więc na terenie dzisiaj niezasiedlonym, na terenie dawnych ośrodków miejskich lub obok nich oraz na terenie wcześniej istniejących wsi. Prawo niemieckie zapewniało ludności miejskiej wolność osobistą, dziedziczne posiadanie gruntów i autonomię sądową. Prawo sadznicze mieszkańców miał wójt, który odpowiadał przed właścicielem miasta. Wójt spełniał szereg funkcji policyjnych oraz zbierał należne właścicielowi świadczenia od mieszkańców. Stopniowo powstawały rady miejskie na czele z burmistrzem.

Niestety nie zachował się dokument lokacyjny Opozna. Znane są jedynie trzy dokumenty, nadane Opoznu przez króla Kazimierza Wielkiego. Pierwszy z nich pochodzący z 15. II. 1344 r. mówi o ustanowieniu drogi handlowej z Polski na Ruś i Węgry. Kupcy wyruszający z Torunia, pod groźbą utraty towarów zobowiązani zostali podróżować przez Brześć, Łęczycę, Inowłódz i dalej aż na Węgry. Jednocześnie władca zezwolił kupcom krakowskim podróżować starą drogą, postanawiając, że cła, które pobierano w Piotrkowie i Rozprzy pobierane będą w Opoznie w taki sam sposób i w takiej samej wysokości. Drugi zachowany do dzisiejszych czasów dokument Kazimierza Wielkiego związany z Opozniem pochodzi z 12 marca 1360 r. król nadał wówczas Piotrowi Krakówce i jego synowi Hermanowi, którzy zbudowali młyn królewski pod miastem, trzecią część tego młyna. W trzecim dokumencie wystawionym w 1365 r. król Kazimierz Wielki potwierdził sprzedaż wójtostwa opoczyńskiego za 110 grzywien groszy praskich przez Mikołaja Strekyra na rzecz mieszczanina piotrkowskiego Hanka zwanego Kicłbasą określając jednocześnie uposażenie i obowiązki wójta oraz tutejszych mieszczan. Z dokumentu tego wiadomo, że do wójta należało

6 łanów ziemi wolnych od opłat, trzecia część z kar sądowych i połowa z przysięg co stanowiło 1 grosz od osoby. Władca nadawał także wójtowi do użytkowania rzekę Drzewiczkę z obydwojma brzegami. Na rzecz wolno mu było zbudować młyn zbożowy. Wójt miał także wybudować drugi młyn do obrabiania rudy pod warunkiem aby nie zalewał łąk królewskich. Wójt miał otrzymywać z karczem, domów i ogrodów 6 denarów oraz połowę opłat z 16 jatek rzeźniczych, tyłuż szewskich, piekarskich i przekupnych. Monarcha pozwolił wójtowi wybudować też łaźnię, otrzymał także ogród z sadem oraz prawo budowy sadzawek rybnych.

On i jego sukcesorowie zostali zobowiązani do udziału w wyprawach wojennych z jednym kopijnikiem w pancerzu. Po przeniesieniu miasta na prawo magdeburskie władca zwolnił wójta i mieszczan opoczyńskich od sądownictwa urzędników ziemskich. Od tej pory mieszczanie mieli odpowiadać przed wójtem a wójt przed królem. Pierwszymi znanymi źródłowo wójtami opoczyńskimi byli Mikołaj Streykyr oraz Hanko Kielbasa.

Mieszczanie opoczyńscy zobowiązani zostali do obrony miasta przed nieprzyjacielem konserwowania obwarowań miejskich, dostarczenia transportu na wyprawę.

W czasach Kazimierza Wielkiego Opoczno zostało otoczone murem obronnym (prawdopodobnie nastąpiło to bezpośrednio po lokacji). Wspominają o tym kronikarze Janko z Czarnkowa i Jan Długosz. Mury miejskie zostały zbudowane z kamieni wapiennych. Miały długość ok. 950 m i zakreślały kształt prostokąta, prawdopodobnie z zaokrąglonymi narożnikami północnym i wschodnim. Przymyślał mur obronny zaopatrzone był typowe baszty prostokątne otwarte w kierunku miasta i wysunięte na zewnątrz linii obwarowań. Z planu części miasta pochodzącego z 1820 r. znane są 2 obiekty – baszta narożna zachodnia i druga na odcinku południowo-zachodnim zbudowane na planie prostokąta. Prawdopodobnie w pozostałych bokach obwodu znajdowały się dalsze baszty. W murach obronnych miasta znajdowały się bramy. Początkowo były dwie bramy-Brama Łowicka usytuowana od strony traktu inowłodzkiego i Brama Dolna – od strony traktu gielniowskiego. Bramy są wzmiankowane w dokumencie z 1365 r. oraz w dokumencie z 1455 r. Opoczno w obrębie murów miejskich posiadało powierzchnię ok. 6 ha. W XVI w. miasto zyskało trzecią bramę. Warto dodać, że ok. 1400 r. w całej Polsce mury obronne posiadało 45 miast. Większość miast otoczona była wałami ziemnymi lub drewnianym parkanem. W 1369 r. na terytorium miejskim król lokował na 17 łanach wieś Bukowiec. W zamian nadał miastu rolę między Wolą Opoczyńską (Zależną) a miastem oraz rolę kmieccę nad Drzewiczką. Za panowania Kazimierza Wielkiego Opoczno zyskało znaczenie polityczne. Stało się bowiem siedzibą starostwa i pozostało nim do końca XVIII w. Pierwszym znanym źródłowo starostą opoczyńskim był Sobko z Wyszkowic wzmiankowany w dokumencie z 12 III 1360 r. Czasy Kazimierza Wielkiego były dla Opoczna czasem wspólnego rozkwitu. Miasto szybko się rozbudowywało, kwitł handel i rzemiosło.

Ok. 1405 r. z fundacji Jana Hanka Kielbasy w mieście wybudowany został szpital wraz z trzeczim

kościółem pw. św. Ducha. Zajmowali się nimi zakonnicy z zakonu św. Ducha. Na ich uposażenie wójt przeznaczył min. wieś Dzielne. W 1818 r. kościół św. Ducha rozebrano a jego uposażenie przeszło na własność proboszcza opoczyńskiego.

W 1455 r. król Kazimierz Jagiellończyk nadał mieszczanom opoczyńskim ziemie znajdujące się przy bramie opoczyńskiej nad Drzewiczką aby zakładali ogrody lub urządzali łąki. W XV w. mieszczanie opoczyńscy uprawiali aż 60 łanów roli z których podobnie jak z folwarku opoczyńskiego dziesięciny pobierał kościół parafialny w Opocznie. W 1456 r. król nadał przywilej prasolom. Kolejne informacje o zgromadzeniach rzemieślniczych w Opocznie pochodzą z XVI w. W 1581 r. przywilej otrzymali kuśnierze, w 1593 r. cech szewski w 1609 r. cech kowalsko-ślusarski. Opoczno stanowiło wówczas silne centrum młynarstwa. W 1510 r. w Opocznie działały 4 młyny (trzy należały do króla, jeden do wójta). Z młynarstwem integralnie związane było śludownictwo i piwowarstwo, rozwinięte szeroko wśród mieszczan.

Jednym z ważnych wydarzeń o których wiadomo, że zaszły w XV w. były wielkie pożary Opoczna w 1461 r. i w 1483 r., w trakcie jednego z nich prawdopodobnie spłonął zamek kazimierzowski i drewniana zabudowa miasta.

Obecność ludności wyznania mojżeszowego poświadczona jest w końcu XV w. chociaż prawdopodobnie początki jej osadnictwa w Opocznie przypadają na XIV w.

Wiek XVI był również jednym z najlepszych okresów w dziejach Opoczna. W Opocznie mieszkało wówczas około 2000 mieszkańców. Miasto należało wówczas do grupy miast dosyć zamożnych o czym świadczy chociażby fakt, że w 1550 r. król Zygmunt August wydał pozwolenie na budowę kanałów i wodociągów na rzece Drzewicze przy młynie królewskim. W rynku urządzono studnię z której za pomocą drewnianych rur woda mogła być sprowadzona do domów. Resztki drewnianych rur odkopano na terenie Opoczna w latach 70-tych XX w. Wiadomo także, że w tym okresie zabudowa miejska wyszła poza mury, na przedmieściu w tym także domów wzniesionych z kamienia i cegły. W owym czasie nadal miasto było siedzibą starostwa. Urząd ten sprawowali Odrowążowie. W początku XVI w. Opoczno stało się siedzibą dekanatu. W XVI w. istniała w Opocznie szkoła parafialna. Jej absolwenci studiowali w Krakowie. Jej absolwentami byli min. Andrzej z Opoczna doktor medycyny oraz Jan z Opoczna, który był wikariuszem na zamku królewskim.

W końcu XVI w. miasto zyskało nową trzecią bramę w murach miejskich. W 1593 r. przywilej królewski otrzymał cech szewski w Opocznie.

W XVI w. do miasta należało 100 łanów, w 1629 r. mieszczanie płacili czynsz z 83 łanów.

W XVII w. Opoczno nadal było siedzibą starostwa, które obejmowało: Opoczno, Sitowę, Ogonowice, Ostrów z folwarkiem, Dęborzeczkę, Dębę z folwarkiem, Radzice z folwarkiem, Kuligowa Wolę, Podlaskową Wolę, Brudzewice z folwarkiem, Domaszno z folwarkiem, Bukowiec, Brudzewice z folwarkiem, Bukowiec, Kłonne z folwarkiem.

Posesorem opoczyńskiego starostwa w owym czasie był Zbigniew Oleśnicki.

Mieszczanie opoczyńscy zobowiązani byli do płacenia podatków zwanych domowe i placowe oraz czynszów od ogrodów i czynsz rolny. W czasie wojny zobowiązani byli do wyprawiania wozu wojennego, dobrze opatrzonego żywnością z końmi z woźnicą i hajdukami.

Opoczno było wówczas miastem typowo rzemieślniczym o czym świadczy fakt, że w 1620 r. w mieście było czynnych 55 pracowni różnych rękodzielników w tym kowali, ślusarzy, złotników, rymarzy, kuśnierzy, krawców, kramarzy, 23 warsztaty szewskie i 17 piekarskich. rzemieślników cechowych (byli to głównie krawcy, bednarze, rymarze złotnicy, szewcy i piekarze). W 1609 r. król Zygmunt III Waza nadał przywilej cechowi ślusarsko-kowalskiemu w Opocznie, który gromadził min. kowali, ślusarzy, złotników, kotlarzy, rymarzy, siodlarzy.

W 1627 r. odbudowany został na starych fundamentach zamek.

Rozkwit miasta został przerwany przez najazd szwedzki w 1655 r. Miasto wraz z kościołem zostało splądrowane. Szwedzi zniszczyli zamek oraz wiele kamieniczek mieszczańskich.

W dniu 12.IX.1655r. W Opocznie miała miejsce potyczka ze Szwedami w obrębie dzisiejszej ulicy Wałowej.

O rozmiarach zniszczeń Opoczna w czasie potopu szwedzkiego mówi lustracja królewsczyzn z 1660 r., która stwierdza, że miasto bardzo spustoszało i miało tylko 20 domów z tego 5 na przedmieściu. W Opocznie pozostało jedynie 11 rzemieślników. Prawie zupełnie ustały targi.

Z historią Opoczna nieomal od samych początków związani byli Żydzi. Podobno pierwszych Żydów sprowadził tu jeszcze Kazimierz Wielki. Pierwsza źródłowa wzmianka o mieszkańcach Opoczna wyznania mojżeszowego pochodzi z 1505 r. W 1646 r. starosta opoczyński osadził za murami zamku kilka rodzin żydowskich oddając im do dyspozycji 14 placów, z których jeden przeznaczyl na synagogę, drugi na cmentarz a pozostałe pod zabudowę mieszkaniową, dając w ten sposób początek nowemu przedmieściu. Z czasem zaczęto nazywać je zachodnim lub zamkowym. Żydzi mieli wolność trudnienia się handlem i przemysłem. W 1765 r. Żydzi zyskali nawet 41 nowych placów. Zaczęli stanowić również większość rzemieślników w Opocznie. Do Opoczna w ciągu całej historii miasta należały dwie wsie Wola Załęzna i Gorzałków, przyznane miastu na reperację dróg i inne usługi. W połowie XVIII w. w Opocznie oraz we wsiach Gorzałkowie i Woli Załężnej było 95 domów mieszkalnych w tym 44 w samym mieście. W końcu XVIII w. w Opocznie było 81 dymów gospodarskich, browar, 7 dymów rzemieślników i 21 dymów wyrobników. Pod zamkiem znajdował się dwór, browar, 3 karczmy, młyn, 57 domów żydowskich i 3 domy rzemieślników. Do probostwa opoczyńskiego należało wówczas 7 dymów. W 1790 r. Opoczno wraz z Przedmieściem Zamkowym liczyło 118 mieszkańców (tym 477 osób wyznania mojżeszowego). Lustratorzy królewsczyzn tak charakteryzowali Opoczno w k. XVIII w. „w mieście tym są 2 miasta osobliwe katolickie i żydowskie. Pierwsze wcale spustoszone i zaniedbane tak dalece iż ledwie 2 lub 3 domy widzieć

w nim średnio porządne można. (...) Mieszczanie więcęć rolą, paleniem wódki, warzeniem piwa niżli handlem, który prawie żaden w tym mieście kwitnie zatrudniają się”. Natomiast handlem zajmowała się w większości ludność żydowska.

W mieście funkcjonowały wszystkie ustanowione wcześniej cechy rzemieślnicze. W 1790 r. dwaj przedstawiciele Opoczna Kazimierz Unicki i Wojciech Rzaczyński reprezentowali miasto na zjeździe miast polskich zorganizowanego przez Jana Dekerta prezydenta Warszawy i brali udział w tzw. czarnej procesji. W 1791 r. Opocznie dla uczczenia zasług dla mieszczaństwa polskiego mianowali właściciela pobliskiego Białaczowa marszałka Sejmu Czteroletniego Stanisława Nałęczą Małachowskiego honorowym obywatelom miasta Opoczna.

Po trzecim rozbiórce Polski w 1795 r. Opoczno znalazło się w granicach rozbioru austriackiego i należało do cyrkułu koneckiego. W 1807 r. Opoczno zostało wcielone do Księstwa Warszawskiego, do departamentu radomskiego. Po Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. Opoczno znalazło się w granicach zaboru rosyjskiego w powiecie sandomierskim a od 1844 r. w guberni radomskiej.

c.d.n.

Lidia Świętek



RÓD ODROWĄŻÓW

Pisanie genealogii w pewnym sensie można przyrównać do wskrzeszania pamięci tych, którzy odeszli i od dawna nie mają swoich grobów, albo na kamiennych epitafiach umieszczanych w kościołach pozostały tylko zatarte napisy. Natomiast żyjących utrwalamy w pamięci jako potomków znakomitych poprzedników. Do rąk Państwa trafia książka - genealogia trzech znakomitych rodów, właścicieli koneckiej ziemi, a od połowy XVIII w. - miasta Końskie.

RÓD ODROWĄŻÓW zajął puszczańskie pogranicze żarnowsko-radomskie, które z upływem czasu zaczęto nazywać koneckimi włościami. Odrowążowie na tych terenach żyli od pierwszej połowy XII w. do lat osiemdziesiątych XVII w. Drzewo genealogiczne najstarszego pnia Odrowążów w XII i XIII w. zaczyna się od Prandoty Starogo i kończy się na trzech liniach rodowych: Koneckich, Sprowskich i Szczekockich-Dembińskich, ale dalej rozwijających. Obiektem szczególnego zainteresowania stała się linia rodowa Koneckich, których potomkowie z czasem przejęli nazwiska od swoich włości. W ten sposób z Odrowążów Koneckich wyłoniły się rody: Odrowążów Bębnowskich i Odrowążów Nieświńskich.

RÓD MAŁACHOWSKICH stał się kolejnym właścicielem włości, a ich czołowy przedstawiciel - Jan Małachowski, kanclerz wielki koronny, w połowie XVIII w. otrzymał od króla Augusta III Sasa przywilej lokacyjny miasta Końskie, tworząc tam centrum dóbr gromadzonych przez Małachowskich. W dobrach tych, budując kilkanaście hut, stworzyli silny ośrodek hutniczy, który przyniósł rodzinie bardzo duże dochody, a całemu regionowi znaczny rozwój gospodarczy. Niestety potomkowie Jana Małachowskiego z biegiem lat zaprzepaścili majątek, który w 1870r. zlicytowano.

RÓD TARNOWSKICH z linii dzikowskiej, którego przedstawiciele nabyli dobra Małachowskich w drodze licytacji, był ich właścicielem do wybuchu II wojny światowej. Genealogia rodu Tarnowskich, dziedziców koneckich, została przedstawiona jako gałąź rodu Tarnowskich z Dzikowa. Jan Dzierżysław, syn Jana Bogdana i Gabrieli z Małachowskich znał zapewne od swojej matki walory koneckiego majątku, toteż wraz z braćmi przystąpił do licytacji, kupując dobra koneckie. Genealogia koneckiej linii Tarnowskich

przedstawia najnowsze jeszcze nie publikowane, dzieje członków rodu.

Tak pisze o swojej książce Autor Artur Brzozowicz pt. "Magnateria na koneckich włościach - Genealogia rodów Odrowążów, Małachowskich i Tarnowskich".

Wydawnictwo KONTRAST Warszawa 2008 r.
Redakcja gorąco zachęca do lektury.



BADANIA ARCHEOLOGICZNE W ŻARNOWIE

W ostatnim czasie ks. dr Zbigniew Niemirski, redaktor popularnego w regionie „Gościa niedzielnego” (dodatek „Ave – Gość Radomski”) opublikował bardzo ciekawy artykuł „Sarnov, czyli Żarnów”, dotyczący badań archeologicznych prowadzonych w prastarym kasztelańskim grodzie. O pobycie archeologów w Żarnowie było dosyć głośno, nic więc dziwnego, że wzbudziło to zainteresowanie postępowymi prac naukowymi. Nad wykopami stała grupa ciekawskich mieszkańców Żarnowa. Odżyły przekazywane z pokolenia na pokolenie opowieści o licznych kryptach w kościele, tajemniczych grobowcach średniowiecznych władców tych ziem, zakopanych kasztelańskich skarbach, ukrytym uzbrojeniu i ekwipunku rycerskim oraz o...tajemniczych lochach prowadzących ze świątyni do dawnego żarnowskiego zamku, na „Mierzińskiej Górze”. Ot, żarnowianie żyją historią swego grodu i cieszy ich prowadzenie u nas badań naukowych. Nie sposób pominąć tak ważnego wydarzenia w naszym piśmie. Badania naukowe stały się inspiracją do tego, by przybliżyć czytelnikom „Ziemi Odrowążów” m.in. średniowieczną historię regionu. Zachęcamy zatem do wędrówki śladami historii Żarnowa...

Archeologowie i historycy zgodnie podkreślają, iż Żarnów posiada chlubną i bardzo długą historię. Osadę zalicza się do najstarszych polskich kasztelanii. Ale kiedy przybyli tu pierwsi osadnicy? Archeolodzy wyodrębnili w okolicy około stu stanowisk. Najstarsze liczą sobie ponad 6 tys. lat! Zalesione wówczas i mało urodzajne okolice nie nadawały się do zasiedlenia. Ale chętnie odwiedzali je myśliwi. Znalezione tutaj fragment krzemienia, który bez wątpienia został obrobiony ludzką ręką. Pierwsze osady pojawiły się w okresie brązu, około 1800 roku przed Chrystusem. Dowodem osadnictwa są gliniane naczyńka znalezione w okolicach rzeki Czarnej i Pilicy oraz cmentarzyska w nieodległym Mysłiborzu i Ruszenicach. Bez wątpienia ówczesni mieszkańcy zajmowali się rolnictwem. Uprawiali mak, rośliny strączkowe, zboże i len. Hodowali też bydło. Gdy zaczęła rodzić się nasza państwowość, bardzo szybko zostali ochrzczeni. Posiadali gród i kościół, a nad ich grobami stawiano chrześcijańskie symbole.

Żarnów w źródłach historycznych wymieniony jest już 1065 roku. Dokument królewski tzw. falsyfikat mogileński wymienia go w grupie znaczących grodów Polski Centralnej. Ta wzmianka uznawana jest w historiografii za poświadczenie istnienia tutaj grodu oraz ośrodka administracji państwa piastowskiego. Naukowcy jednak toczą spór, jak dawna jest geneza żarnowskiego grodu: czy należy ją wiązać z okresem pierwszej monarchii Piastów (i schyłkiem X wieku), czy też raczej z momentem odbudowy i reorganizacji systemu administracji państwa w drugiej połowie XI wieku? Z dziejami grodu żarnowskiego łączy się zagadnienie związane z funkcjonowaniem tzw. kasztelanii zapilickich grupy trzech ośrodków administracji państwowej Żarnowa, Skrzywna/Skrzyńska i Małogoszczy. W nauce

wielokrotnie poruszano ich genezę i przynależność do prowincji łęczyckiej, Mazowsza lub Sandomierszczyzny.

W 1136 r. papież Innocenty II wydał bullę dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Wśród szeregu grodów centralnej Polski dokument wymienił Sarnov, czyli Żarnów. Stąd miały pochodzić dziesięciny na uposażenie arcybiskupstwa. W tym samym stuleciu został wydany dokument poświadczający, że ta osada miała wspierać kolegiatę w Sandomierzu.

Jest pewne, że w XII wieku Żarnów był znaczącym ośrodkiem, w którym mieściła się siedziba książęcej administracji. O jego znaczeniu decydowało korzystne położenie na szlaku wiodącym z Wielkopolski na Ruś. Tym szlakiem kilkakrotnie szedł Bolesław Chrobry, udając się na Kijowszczyznę. Już wtedy był tu gród i kościół, a niedługo potem powstała parafia. Wiadomo, że w Żarnowie przebywali Bolesław Krzywousty i jego brat Zbigniew. Tutejsze dobra stanowiły część uposażenia Salomei, wdowy po Bolesławie Krzywoustym. W końcu XII wieku zbudowano kościół, który stanowi przedmiot badań archeologów. Z 1191 r. pochodzi wzmianka wymieniająca kościół (capella) w Żarnowie, pośród świątyń znajdujących się w uposażeniu kolegiaty sandomierskiej. Podważa to znany w Żarnowie badacz dziejów żarnowskiego kościoła – ks. Zdzisław Kalinowski, który twierdzi, iż naszą świątynię wzniesiono w 1111 roku, jako wotum wdzięczności Bolesława Krzywoustego za zwycięstwo nad wrogimi Polsce Pomorzanami. W roku 1224 wymieniony jest Falibóg, kasztelan żarnowski, co potwierdza istnienie kasztelanii. W 1243 roku na dokumencie Konrada Mazowieckiego wystąpił palatinus żarnowski, co zapewne jest śladem podjętych przez księcia prób wydzielenia odrębnego ośrodka terytorialnego, składającego się zapewne z ziem tzw. kasztelanii zapilickich. Ostatecznie w XIII wieku stały się one częścią księstwa, a potem Ziemi Sandomierskiej. Nowo zbudowana świątynia i gród przeżyły niebawem bolesny czas trzech tatarskich najazdów. Najgorszy był ostatni z nich (1287/1288). Pożary i rabunki wywołały wówczas powszechną nędzę i rozpacz.

Odrodzenie przyszło na początku XIV wieku. Wówczas w Żarnowie pod przewodnictwem prymasa Janisława odbył się zjazd możnowładców, przygotowujący koronację księcia Władysława Łokietka. Potem Żarnów cieszył się z przywilejów, jakimi miasto obdarowali królowie Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło czy Kazimierz Jagiellończyk. Kazimierz III Wielki nadał Żarnowowi prawa miejskie na prawie średzkim. Stało się to ok. 1360 roku. Natomiast od króla Władysława II Jagiełły Żarnów otrzymał prawa miejskie magdeburskie. Tytuł kasztelana żarnowskiego, mimo upadku znaczenia miasta w XIV w. i przeniesienia środka ciężkości do pobliskiego Opoczna, przetrwał aż do końca I Rzeczypospolitej. Kolejną klęską był Potop szwedzki. Ziemia Opoczyńska boleśnie doświadczyła militarnej

kłęski wojsk koronnych Jana Kazimierza 16 września 1655 r. w bitwie ze Szwedami pod Żarnowem. Przegrana bitwa kosztowała armię koronną utratę około 1000 żołnierzy. Zwycięstwo pod Żarnowem zapoczątkowało podbój trzeciej polskiej prowincji (po Wielkopolsce i Mazowszu) Małopolski. Pozostałość wspierającego armię pospolitego ruszenia, została zniesiona przez Szwedów w potyczce w rejonie wsi Ruszence. Zniszczeniu uległo także miasto Żarnów. Oprócz spalenia wszystkich domów Szwedzi nakazali rozebrać murowane kominy i paleniska w 1676 roku miasto liczyło około 1/10 mieszkańców sprzed bitwy. Pożary i rozboje sprawiły wielkie wyludnienie, a także strasliwą biedę nielicznym mieszkańcom tej ziemi, co pozostali przy życiu. Potem jednak nastąpiło ożywienie rozwoju miasta, któremu kres przyniosły rozbiory. W tym czasie Żarnów pustoszyły epidemie. W XIX w. było ich kilka. Ostatnia, w latach 1892-1894, związała się z wielkim pożarem, który strawił też kościół św. Mikołaja. Pamiątką tych bolesnych lat są przydrożne krzyże, kapliczki i zarosłe cmentarze.

Kompleksowe badania archeologiczne wokół kościoła i grodziska wczesnośredniowiecznego zaczęły się jeszcze w roku ubiegłym. Naukowcy już wówczas zgodnie twierdzili, że fascynująca jest historia Żarnowa. Współczesne badania echosondą pozwalają przypuszczać, że pod świątynią znajdują się lochy. Ale nie one są największym odkryciem. Prace prowadził zespół badaczy Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Łodzi. Nad całością czuwał prof. zw. dr hab. Leszek Kajzer, m.in. członek Polskiej Akademii Nauk i dyrektor Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego. To on rok temu badał najnowszą aparaturą badawczą posadzkę kościoła. W czasie ostatnich prac odkryto między innymi tympanon z drugiej połowy XII wieku, fragmenty ścian romańskich na strychu świątyni oraz fundamenty dawnego cmentarza przy baszcie kościoła od strony północnej. Badano też teren starego grodziska.

Po raz pierwszy celem archeologicznych badań stał się Żarnów jeszcze w XIX wieku. Wtedy to gród żarnowski i kościół badał Władysław Łuszczkiewicz, znakomity historyk sztuki. Towarzyszył mu wówczas Stanisław Wyspiański, student Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, której dyrektorem był w tym czasie Jan Matejko. Wyspiański wykonał wówczas szereg rysunków prastarego żarnowskiego kościoła.

W końcu lat 50-tych XX wieku badania prowadził warszawski historyk i archeolog prof. Jerzy Filip Gąssowski. Kolejne prace wykopaliskowe przeprowadzono w latach 70-tych XX wieku, w ramach Ekspedycji Wykopaliskowej Polskiej Akademii Nauk w Radomiu pod kierownictwem Ewy Kierzkowskiej-Kalinowskiej. Odkryto wtedy przykościelne cmentarzysko szkieletowe, sięgające XII wieku. Jednocześnie wyodrębniono domniemane cmentarzysko z grobem ciałopalnym, które datowano na XI wiek. Wyeksplorowano wówczas trzy wykopy, z których jeden trafił na relikty wału drewniano - ziemnego. Niestety wyniki badań nie zostały nigdy opublikowane. Zachowała się dokumentacja z nich, której kopie zostały przekazane z Muzeum w Radomiu do Regionalnego Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Łodzi i Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego. Dziś, po latach, ponownie przyszedł czas na to, by kontynuować w Żarnowie rozpoczęte przed laty badania. Obecne prace

to kolejna badawcza próba. Ekipa badaczy z Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Łodzi - inż. arch. Paweł Filipowicz oraz archeolog dr Zbigniew Lechowicz, w ramach programu badań nad architekturą romańską Polski Centralnej, zakończyła realizację I etapu kompleksowego programu badań nad kościołem św. Mikołaja. Badania koordynuje wspomniany wcześniej prof. Leszek Jerzy Kajzer.

Prace odbywają się w ramach programu badania architektury kościelnej w Polsce centralnej, realizowanego przez Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Łodzi - mówi dr Zbigniew Lechowicz. Na zewnątrz kościoła w północnej części nawy głównej odkopaliśmy fragmenty fundamentów kościoła romańskiego z II połowy XIII wieku. Tutaj znaleziono też ślady cmentarza pochodzące z tego samego okresu. Miejsce zostało zabezpieczone i czeka na dalsze badania. W Żarnowie prace będą kontynuowane.

W trakcie badań przeprowadzono inwentaryzację relikwów romańskich, gotyckich i elementów pochodzących z przebudowy Stefana Szyllera z początków XX wieku. Ustalenia są bardzo ciekawe - udało się m.in. potwierdzić romańską genezę zachowanej w znacznym stopniu wschodniej ściany najwcześniejszego kościoła. Przy północnej ścianie romańskiego fragmentu kościoła prowadzono wykopy, w których udało się zarejestrować nie tylko charakterystykę partii fundamentowej, ale także rozpoznać aneks - przybudówkę, nieco młodszą od romańskiej nawy, w której pomieszczono zapewne średniowieczny grób. Przybudówka ta (rodzaj kruchy kościelnej) była rejestrowana już przez Władysława Łuszczkiewicza w 1891 roku. W badaniach brał też udział M. Krystek - geolog z Instytutu Geografii Uniwersytetu Łódzkiego, specjalizujący się w badaniach nad historycznym wykorzystaniem kamienia budowlanego.

W ramach programu badań nad architekturą romańską w Polsce Centralnej badano już m.in. obiekty w Strońsku (gmina Zapolice, powiat zduńskowski), Rudzie (gmina i powiat wieluński) i Krzyworzece (gmina Mokrosko, powiat wieluński). Prace archeologiczne wokół kościoła w Żarnowie były poprzedzone badaniami grodziska wczesnośredniowiecznego, czyli żarnowskiej „Mierzińskiej Góry” (ostatnio częściej określaną mianem „Szwedzkiej Góry”. Wstępne rozpoznanie grodziska miało charakter uzupełniający wobec badań kościoła. Efektem licznych odwiertów było ogólne rozpoznanie tzw. stratygrafii grodziska. Prace te przyniosły sporo pozytywnych rezultatów, m.in. pozwoliły na określenie z dużym prawdopodobieństwem rejonów, w których zachowały się wały dawnego obronnego grodziska, a także pozwoliły na określenie miąższości i charakteru nawarstwień, co pomoże w zaplanowaniu dalszych badań archeologicznych w przyszłości. A te w niedługim czasie zostaną wznowione...

Ks. kan. Jan Kruk, proboszcz parafii św. Mikołaja w Żarnowie, powiedział o badaniach: *Traska o tak czcigodną świątynię to wielka odpowiedzialność. Praktycznie każda podjęta praca niesie ze sobą jakieś odkrycia. Doświadczył tego mój poprzednik, ks. Feliks Stradomski. Gdy rozpoczęto prace przy wejściu do kościoła, znaleziono ludzkie kości. Tak bywa i obecnie. Nasza świątynia w minionym czasie podlegała koniecznym przebudowom. Największa miała miejsce po pożarze w 1893 roku. W pierwszych latach XX wieku*

Znalazło się w nim miejsce dla najstarszych, romańskich części, i to one są przedmiotem badań. Prowadzono je po II wojnie światowej i w latach 70-tych. Obecne odkrycia są kontynuacją tych prac. Gdy zostaną ukończone, będziemy chcieli przywrócić najstarszą część kościoła do pierwotnego stanu. Ale to wymaga czasu i bardzo dużych nakładów finansowych. Liczymy na fundusze z Unii Europejskiej, bo są to koszty rzędu milionów złotych. Mam nadzieję, że wyniki prac będą sukcesem badaczy, a dzięki nim Żarnów będzie powoli odzyskiwał znaczenie, jakie posiadał w minionych wiekach. Przecież nasz kościół leży na szlaku romańskich, a więc najstarszych świątyń naszego kraju.

Krzysztof Nawrocki

P..S.

Redakcja przeprasza Pana Krzysztofa Nawrockiego za nie umieszczenie Jego podpisu pod artykułem "Powiat Opoczyński- zasięg terytorialny i administracja od wczesnego średniowiecza do 1945 roku" opublikowanego w promocyjnym wydaniu "Kwartalnika...". Ten przykry dla nas fakt powstał z przyczyn technicznych. Jeszcze raz przepraszamy.



ROK DZIEWIĘCIEŚĆ TRZYNAŚTY

Agencyjny komunikat prasowy brzmiał katastroficznie. Zaskakujące doniesienie żałobne trwogą wdzierało się do ludzkich umysłów. Głośniki radiowe potwierdzały utratę poety, o którym za życia dużo było w podręcznikach szkolnych. Zwięzłymi słowami objaśniano – 31 maja 1957 roku, o godzinie 10 rano, zmarł w Skarżysku Kamiennej poeta Leopold Staff.

Subtelniej rzecz ujmując, zgon nastąpił w Skarżysku Zachodnim. Wyczekiwano na ujawnienie okoliczności przykrego zdarzenia. Jak do młodego miasta kolejarzy przydryfował dostojny senior liryki? Poeta trudny, przez to chyba doceniony? Może zasłabł podczas podróży? Życzliwe współczucie przygnębiały różne domysły.

Z czasem w prasie wyjaśniono, że na skarżyskiej plebanii, tej nad rzeką Kamienną i strumieniem Bernatka, wraz ze zmarłym, skołało sześćdziesiąt lat współczesnej liryki klasycznej. Osoba zmarłego stała się pozytywnym rekwizytem dumy narodowej. Potem przybywało szczegółów o prywatnych związkach poety ze Starachowicami ma Wierzbniku i ostatecznie ze Skarżyskiem.

W tekstach kieleckich publikacji okazjonalnych, zaledwie anonsovano, że nie były to jedyne związki osobiste twórcy z Kielecczyną. Te nad Kamienną bywały wymuszane przez los lub zamierzone kurtuazyjnie. Czy miały wpływ na treść tekstów. Rzetelniej będzie uchylene się od zatwierdzającej pewności. Poeta unikał personifikacji zdarzeń, miejsc i czasu, które mogły inspirować kanwę jego utworów literackich.

Oczywiście, dużo wcześniej przebywał na Kielecczyźnie. Tylko jeden paromiesięczny sezon wakacyjny. Pobyt przypadł na jeszcze spokojny rok dziewięćset trzynasty. Prawie czterdzieści lat przed pobytami nad Kamienną. Poeta gościł wówczas u swojego brata Franciszka, a ten pracował w osadzie Ruda Maleniecka nad rzeką Czarna Koncka. Stąd konieczność oparcia dalszej relacji na autorytetach dwóch braci Staffów. Stosunkowo dawno temu odtworzono znaczną część wiedzy o tamtym zdarzeniu.

Wypada rozpocząć od tego, że małżeństwo Lwowskich cukierników Franciszek i Leopoldyna Staffowie, mieli dwóch starszych synów – Franciszka i Leopolda. Posiadali fenomen ustawicznego kształcenia się i doskonalenia posiadanych uzdolnień. Nieustannie wkraczali na obszary wiedzy mało wtedy rozpoznanej. Zwłaszcza młodszy o siedem lat Franciszek, szczególnie upodobał sobie nauki przyrodnicze. To one stały się pasją jego życia.

W rodzinnym Lwowie studiował bibliografię na miejscowej uczelni. Stopień doktora nauk uzyskał w Wiedniu. Dalsze studia pogłębiał w Trieście i Monachium. Tak wykształcony powraca do ówczesnej Galicji. Otrzymuje stanowisko docenta na Studium Rolniczym Krakowskiej Wszechnicy Jagiellońskiej.

Miał już dwadzieścia siedem lat i znaczący dorobek publicystyczny w paru językach. Na krakowskiej posadzie uniwersyteckiej napotkała doktora obiecującą

oferta kontraktu naukowego gdzieś w Królestwie Polskim. A tym gdzieś, okazała się bardzo wtedy niepozorna osada pofabryczna Ruda Maleniecka koło Końskich.

Kilkanaście lat przedtem, spory majątek leśno-stawowy w Rudzie ówczesnej guberni radomskiej, nabyło od Bocheńskich zamożne małżeństwo warszawskie – Wanda i Felicjan Jankowscy, inteligentni ewangelicy. Bazą dochodową majątku stanowiły rozległe lasy ze szczyptą użytków rolnych. Poprzedni właściciele odbudowali nad rzeką fabrykę metalową. Przyspieszony postęp techniczny na początku wieku, racjonalizacja sposobów wytwarzania, spowodowały upadek zakładu. Uszczerbek w dochodach spodziewano się uzupełnić poprzez brązową restrukturyzację gospodarowania.

Zwrócono uwagę na możliwości wyzwolenia rezerw w gospodarce wodnej. Tak postępowali ościenni posesjonaci. W niedalekim Białaczowic, dziedzice utrzymali stadninę zarodowych koni rasowych. W Niekłaniu powstały szkółki plantujące wydajniejsze odmiany sadzonek leśnych i zadrzewieniowych. W małej Rudzie pomyślano nad wdrażaniem naukowego postępu ichtiologicznego. Istniało tam blisko czterysta mórg lustra wody.

Rozpoczęto od celowej adaptacji budynku oficyny pofabrycznej. Powstały sale akwaryjne, laboratorium biologiczne, gabinet z pomieszczeniem dla adiunkta. Obszerny budynek z elementami architektury fabrycznej, zwyczajnie nazwano Doświadczalnią. Pierwszym jej lokatorem został doktor nauk Franciszek Staff. Po rocznym urzędowaniu obiektu, Doświadczalnię ogłoszono za otwartą w listopadzie dziewięćset dwunastego roku.

Rudomaleniecki adiunkt doktor biologii, dumny był z inwestycji. Namiętnie modelował metodykę pracy swojej Biologicznej Stacji Doświadczalnej Rybackiej. Tak oficjalnie brzmiała jej nazwa. Następnego roku doktor wydaje drukiem ofertę zamierzonych usług. Miano zorganizować szkołę rybacką i kursy przysposobienia rybackiego o różnym poziomie oświaty. Obiecywano popularyzować naukowe metody trwałe o rentownej gospodarce stawowej.

Urbanistyczne położenie stacji dawało miłe wrażenie krajobrazowe. Tuż za korytem rzeki, w rozległym ogrodzie parkowym, stał młody dworek o elektrycznej powierzchowności. Gustowna całość dostarczała pozytywnej estetyki. Najbliższy obiekt, utrzymany podobnie w staranności, stał w niedalekiej miejscowości Skórnice, a następny dopiero w Rzurowie koło Chlewisk.

W tak korzystnym plenerze, latem dziewięćset trzynastego roku, przybył lwowski poeta do kwatery brata Franciszka na Doświadczalnię. Liczył sobie trzydzieści pięć lat, czyli osiągnął południe życia osobistego. Do podkoneckiej Rudy przybył z paszportem poddanego cesarza Austro-Węgier. Dyplomów na wykształcenie nie miał przy sobie, ani w ogóle. Z jego biografii wynika, że ukończył lwowskie gimnazjum klasyczne. Stąd wyniósł nawyk do studiów nad antyczną literaturą

łacińsko-grecką. W dodatku wiedeńska monarchia habsburska tolerowała liberalne tradycje klasyczne w kulturze i sztuce. Studia rozpoczął wpisem na wydział prawa miejscowego uniwersytetu, potem na filozofię romańską.

W tym czasie był już popularną osobistością literacką. Uznawał się za dramaturga, tłumacza i poetę. Dwanaście lat temu zadebiutował tomikiem poezji „Sny o potęgę”. Leopoldowi redagowano obiecujące noty autorskie. Jedną z takich można spotkać w podręczniku do nauki literatury dla polskich seminariów nauczycielskich na Galicję. A starszego o czternaście lat Stefana Żeromskiego, oceniono tam z obawami, jako twórcę niepewnego, czy jego proza otrzyma chwalebna weryfikację. Natomiast pan Poldek ze Lwowa, miał już pozytywny certyfikat literacki i wysoką lokatę w humanistycznym rankingu na polskim Parnasie.

Z takim atestem inteligenckim pojawił się w owej Rudzie starszy z braci Staffów. Pośród przyjaciół często zwany „Kryształowym Połdkiem”. Nosił się estetycznie, ubrany zawsze po miejsku. Raczej umiarkowanego wzrostu i szczupłej postury, poruszał się majestatycznie. Z gestów i aparycji wnioskowano, że był człowiekiem obytym w świecie. Nie rozpowiadał, że ze swojego Lwowa, na dłużej ulokował się w Krakowie. Też długo przebywał w Paryżu, a najdłużej i to dwukrotnie bywał w Italii.

Na lato do Rudy pewnie zabrał sporo lektur pisarzy antycznych i twórców obcojęzycznych. Tutaj zmagał się z ich naukową wykładnią. Stąd udał się do Czarnolasu, wsi po Janie Kochanowskim. Korespondencyjnie informował lwowskiego przyjaciela Ostapa Ortwiną o postępiech nad selekcją tekstów do projektowanego tomiku „Łabędź i lira”, z dopisanym wątpliwie, że „choć diabeł się na tym pozna”. Zbiorek wydano następnego roku i rzeczywiście miał niskie notowania. Był ubrany według własnych prawideł, ze znamionami Staffowskiego warsztatu. Zawierał tytuły nastrojowe, symboliczne, metafizyczne, wypełnione motywami antycznymi.

W starozagłębiowskiej Rudzie, poeta zyskał sporo doświadczeń zewnętrznych, jakże odmiennych od kresowo-podolskiej monotonii. Zrezygnował z „genialny poemat”, jak sam określił utwór „Południe”. A tam znowu koturnowa i patetyczna liryka od kameralnego autora dla osób wykształconych, wrażliwych, inteligentnych. Tutaj miał powstać sonet „Wonie”, wkomponowany do zbioru „Łabędź i lira”. Są publicyści, co nawiązują, że to utwór W Rudzie inspirowany, bo jest w nim taki wers: „Piję żywicość sosen.” Taki argument mało świadczy, bo dalej autor mówi o zasiewie kłonu i czadzie buków, a tych drzew nawet po dalszej okolicy nigdy Nie bywało.

Tego lata w małej Rudzie wydarzył się brzemienny dla literatury przypadek. Zdarzenie odnotowano w biograficznym kalendarium Leopolda Staffa. Skutki zdarzenia barwnie i wyczerpująco opisał jego sprawca, młodociany wówczas Julian Tuwim, dopiero po czterdziestu latach, z filuterną przyprawą, sympatycznym dystansem. Relację rozpoczął od tego: „Latem 1913 roku, byłem jak co roku w pięknym Inowłodzu nad Pilicą. Sporządziłem tam kaligraficzny odpis utworów i posłałem je do Lwowa...”

Adresatem przesyłki był, jak i kilku poprzednich, sam Leopold Staff. Odpowiedź nie nadchodziła. Tymczasem nadawca, przezywany

„Julkiem Myszką”, brykał z łódzkimi rówieśnikami po nadrzecznych wydmach. Okolicę znał od dzieciństwa. Jego matka wybrała nadpiliczne lasy na letnie wywczas dla córki Irenki i swego Julka.

Był uczniem rosyjskiego, Męskiego Gimnazjum Rządowego w Łodzi. Miał za sobą przykre eksperymenty młodzieńcze. A to pasje alchemiczne, udaremnioną przez rodziców hodowlę płazów, zaniechane pomysły konstrukcji i wyrobu machin. Jeszcze tkwił w zainteresowaniach lingwistycznych. Mozolił się nad modnym wtedy esperantom. Zbyt przejawiona wizja łatwości międzynarodowych kontaktów językowych, skierowała uwagę chłopca na osobę Staffa.

Będąc w podeszłym wieku twierdził, że zetknięcie swoje z poezją lwowskiego twórcy, wyniknęło przypadkowo. Nie podejrzewał siebie o literackie predyspozycje. Zadecydował taki przypadek – „Jesienią 1910 roku, wpadła mi do rąk książka „Wybór poezji”. Autor: Leopold Staff. Z portretu autora, profil poważnego pana (a miał wtedy 32 lata!), z brodą, z bruzdą na tzw. myślącym czole. Przeczytałem. Hm... I jeszcze raz przeczytałem... Trzeba tego Staffa dalej czytać...”

Napotkany tomik poezji galicyjskiego poety oczarował łódzkiego gimnazjalistę. Zainteresowanie przemieniło się w kolejną pasję do namiętnego szahu: „Czytałem Staffa przed snem i natychmiast po przebudzeniu, w szkole i na wizytach, bo brałem ze sobą jego tomiki i recytowałem pannom oraz kolegom...”

W mieszkaniu Tuwimów „nastąpiło królowanie Staffa”. Upatrzone teksty młodzieńcze przekładał na esperanto. I zaczął składać własne teksty, zwykle rymy kalwaryjskie, dziwnie podobne do wersów obranego idola. Ramoty starannie zapisywał do zeszytów konieczne z czarnymi okładkami: „Gdy się tych płodów, bezczelnie ze Staffa zrzynanych, uzbierało spory zeszyt, posłałem go oczywiście do „czcigodnego pana” z prośbą o ocenę, ze stereotypowym odwiecznym zapytaniem: „czy warto pisać?”. Oczekiwanie na odpowiedź trwały tygodniami macone torturami wstydu i cierpienia.

Wreszcie nadeszła odpowiedź-recenzja. Całe cztery stronicie zapisane maczkiem w kolorze fioletowym: „Jest dobrze, warto pisać”. Nadal tworzył, kaligrafował, wysyłał i oczekiwał na kolejne oceny. A tego lata, przestały nadchodzić listy ze Lwowa. Staff zmienił zamieszkanie. Dopiero życzliwy wydawca lwowski odpowiedział, że literacki pryncypał przebywa na wakacjach w Rudzie Malenieckiej pod miasteczkiem Końskie. Stosunkowo niedaleko od Inowłodza. W chłopięcej wyobraźni zakotłowało nowym pomysłem. Trzeba tam pojechać. Zamysłem poraził jeszcze dwóch kolegów szkolnych.

Wybrano się na samodzielną peregrynację. Furmanką do Tomaszowa, dalej „szlepcugiem samowarkowym” do Końskich, nocleg i tania wynajętą furką do Rudy po trakcie do ówczesnego Noworadomska. W hallu Doświadcza!ni stali we trzech. Tuwim ścisnął pod pachą zeszytu z nowymi wierszami. Zapytano o Leopolda: „Zaczęła się jakaś bieganina, trzaskanie drzwiami, szepty w sąsiednich pokojach, zagładanie przez otwarte drzwi... W pasach... z bijącym sercem tłumaczyłem komuś, że przyjechałem zobaczyć pana Staffa, pan Staff mnie zna... korespondujemy... bo ja też niejako... wiersze... więc proszę powiadomić... Pan Staff będzie wiedział. Ale zjawienie się Staffa,

pierwszego spojrzenia mu w oczy i uścisku dłoni – nie mogę wskrzesić z pamięci. Wiem tylko, że potem zaprowadził mnie do swego pokoju...”

Rozmowa nie kleiła się wcale. Pątnicy urzeczeni wielkością literackiej chwały o osobistym majestatem gospodarza, gwałtownie zredukowali konspekty do konwersacji. Staff ratował sytuację rozmową analizując geny zamierzonych do spisania utworów własnych. W pewnym momencie oświadczył – „Tetmajer mnie nie lubi”. A goście sztubackimi gestami przynaglali się do odejścia. Wypadało odbyć ceremonię pożegnania. „Było mi strasznie na duszy – zapisał Tuwim. – Po tylu latach (po całych trzech!), po tylu marzeniach o nim, po takiej miłości, po takim pragnieniu do zwierzeń i spowiedzi (z tajoną myślą, że osobiście mu przeczytam przywiezione wiersze), - ach, po tym wszystkim, o czym on wcale nie wie, a chcę, a by wiedział i odejść?”...

Na biurku Staffowskiego pokoju zostały czarne zeszyty z Tuwimowską kaligrafią. Przybysze odeszli za bramę do wynajętej furki. Dobięła zdyszana służąca: „Pan prosi, żeby panowie wrócili.” Zostali przyjęci obiadem. Podano kurczaki w cieście i kompot z agrestu. Staff zaprosił gości na spacer po ogrodzie. Poszedł tylko Tuwim: „Spacer trwał dość długo. W kółko wciąż tymi samymi drózkami niedużego ogrodu. Dzień był gorący. Mocno, korzennie pachniały rozgrzane kwiaty... Rozmowa była raczej jednostronna – użyłem sobie za wszystkie czasy... Staff uwierzył w prawdziwość ognia, jakim się jego gość zajął na całe życie.”

W odległym Inowłodzu współkoloniści oczekiwali na skutki Tuwimowskiej wizyty u szambelana liryki wieku dojrzałego: „Wracałem do Inowłodza wysoki, skrzydlaty, śpiewający”. Wrażenia podróżnicze opisał w utworze „Piotr Płaksin”. Po wakacjach na łódzki adres nadszedł list z Rudy Malenickiej: „Przeczytałem oba kajety pańskie...” zapewniał literacki mecenas. W korespondencji nadawca zawarł życzliwe słowa apłaty.

W dalszej relacji Tuwima są elementy sympatycznej pikanterii. Po kilku latach wojennej rozłąki korespondencyjnej, spotkali się już w Warszawie, pełnoletni, równorzędni, okrzepili w przyjaźni: „Już byliśmy na ty, już chodziliśmy razem na wódkę, do „mordowni” na Siennej, do Wróbla, do Fukiera...”

Tymczasem obsunął się grunt spod filarów Kongresu Wiedeńskiego. Cesarze imperiów posłali wojska na mordercze fronty. Następny rok dziewięćset czteremset zapłonął pożogą. W Karpatach walki i terror nacjonalistów ukraińskich. Starszego w braci Staffów bez żadnego dobitku ewakuowano w Charkowa.

Rudomalenicki ichtiolog zrozumiał. Wyśnionego modelu stacji rybackiej nie da się zrealizować. Wzdłuż całego Nadpilicka przez pół roku stał front pozycyjny. W Rudzie istniał rosyjski lazaret z improwizowanym cmentarzem prawosławnym. Trzeba było przeczekać trzy, cztery lata. Po ustaniu Wielkiej Wojny, Staffowie osiedlili się w Warszawie. Wybuchnęła nową Polską.

Ichtiolog otrzymał posadę w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Tam wkrótce spotkała go godność profesora. Do Rudy czasem powracał z asystentami. A dłużej oddalony, bardziej zapominany. Życzliwa służba dworska i rybacy z tamtych lat, jedno po drugim pokładali się do snu wiecznego z nadzieją

zmarłychwstania.

W tamtej, międzywojennej Warszawie, szalała rozgoryczona wojna ariergarda poetycka. Pał wydemograficzny. Pojawiali się niecierpliwci „Skamandryci” namawiani przez Tuwima do odstępstw od kanonów poetyki młodopolskiej. Tymczasem pan Poldek składał swoją poezję kapłańską z respektem dla witalności natury, często w tonie smutnym i tragicznym. Demonstrował sposób bycia poety jak dawniej w Galicji. Powstała liryka pierwszej gildii literackiej. Podtrzymał własne siły legendotwórcze.

Przy tym trwało uwielbienie Tuwima dla Staffa, jako twórcy, mistrza formy, gustownie samotnego w cichej sławie. Tuwim obwoływał Staffa wielkim mistrzem. Publicznie padał przed idolem na kolana, co zawstydzalo twórcę. Sam Tuwim miał odmienną modę dominantę: „Możebyśmy tak najmiłszy, wpadli na dzieć do Tomaszowa...” a tam – „Stoi na stacji lokomotywa...” Aż w 1951 roku stają obok po odbiór dorocznej, państwowej nagrody literackiej.

Trochę później Staff zauważa jak znikają „ostatni z mego pokolenia”. Brakło też Tuwima. Jako już ewidentny samotnik pojawia się Skarżysku. Wszystko ma już za sobą. To pora na konsumpcję dorobku literackiego. Cierpi na niedostatki funduszy. Skromność nie pozwala na ekspozycję dawnych zaszczytów i godności. A były tam komitety ze Stefanem Żeromskim w polskiej sekcji PEN Clubu, długoletnia prezesura literacka, paszporty literackich nagród państwowych. Od kilkunastu lat pośród krytyków literackich powtarzano życzliwe orzeczenie – Stary Poeta. Posiadał dwa dyplomy godności doktora honoris causa. Był kawalerem przedwojennego orderu Polonia Restituta i powojennego Sztandaru Pracy.

W starczym wieku poeta zapisał takie wyznanie: „Czy droga przed tobą bliska, czy daleka...” Przeznaczenie nadeszło w Skarżysku. Wtedy załdwie trzydziestoletnie miasto. Więcej w tym kurtuazji niż tradycji. Istniało pragnienie komitety z patetycznymi autorytetami. Przez to nad Kamienną zaraz powiało szczerą i białą legendą staffowską, nieustannie adaptowaną i aranżowaną.

W innym utworze napisał: „Nie wabił mnie spiżowy pomnik...” Słowa uznano za autoepitafium wielkiego humanisty. Potem nad Kamienną ustawiono mu dwa pomniki Kultowy i świecki, oba z minerałów. Ten świecki imponuje rozmachem i wielkością. A to jedyny element sztuki socrealizmu w otoczeniu tradycjonalisty. Obiekt manierystycznie przestyliżowany. Od początku przeironizowany. Ten pan na postumencie bardziej kojarzy się z postacią rosyjskiego rewolucjonisty Ulianowa. Tak powiadają ludzie na Milicy.

W sensie mistycznym jest i taka pewność. Poetycka dusza pana Poldeka niechybnie przekroczyła mitologiczną rzekę Charon do krainy Hadesu i spoczęła w Elizjum. A nasze podręczniki historii literatury świadczą, że pozostały niedomknięte drzwi, przez które Stary Poeta wyszedł na spacer rekreacyjny po ogrodzie.

Sylwester Jedynek

HISTORIA OPOCZYŃSKIEGO KLUBU LITERACKIEGO „NAD WĄGLANKĄ”

- DZIAŁAJĄCEGO PRZY POWIATOWEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W OPOCZNIE

2 Października 2005 roku w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opcznie w ramach inauguracji roku kulturalnego odbyło się spotkanie z poetką Dorotą Koman poświęcone promocji jej nowego tomiku „Gdzie jest czas terazniejszy?”.

Przybycie poetki wywołało duże zainteresowanie opoczyńskich miłośników poezji, którzy licznie przybyli i z dużym zainteresowaniem słuchali jej wystąpienia.

Wśród zebranych byli między innymi: Waldemar Józwiak poeta, prezes Towarzystwa Przyjaciół Wąglan, organizator Międzynarodowych Konkursów Poezji, Jerzy Piekarski, poeta, dziennikarz i jeden z laureatów tego konkursu, Bożena Świątek – Mazur dyrektorka opoczyńskiej biblioteki.

Po spotkaniu z poetką, przy kawie wśród wymienionej trójki zrodził się pomysł zorganizowania w Opcznie Klubu Literackiego. W krótkim czasie dołączył do trójki Wiktor Biernacki, autor wierszy i opowiadań, a za nim piszący wiersze Dominik Józwiak i Artur Gołuchowski oraz dwie uczennice Małgosia Kowalczyk i Justyna Polak. Tak powstała grupa inicjatywna przyszłego Klubu Literackiego „Nad Wąglanką”.

Podczas kolejnych spotkań organizowanych przez Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną w Opcznie do grupy inicjatywnej przyłączyli się kolejni ludzie zafascynowani literaturą.

W roku 2006 klub tworzyli poeci: Wiktor Biernacki, Maria Franas, Waldemar Józwiak, Dominik Józwiak, Małgorzata Kowalczyk, Marianna Ksyta, Zofia Miazek, Justyna Miłczarek, Józefa Nita, Jerzy Piekarski, Irena Plucińska, Justyna Polak, Kazimierz Stępień, Mirosław Stępień, Henryka Szpoton, Maria Szufładowicz, Bożena Wijata, Władysław Wiktorowicz, Jerzy Wilk.

Nad całością pracy Klubu czuwa Bożena Świątek – Mazur dyrektorka Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opcznie.

Z klubem współpracuje stale Anna Kubicza śpiewająca poezję oraz Jacek Pluciński muzyk – gitarzysta.

Działalność Klubu Literackiego to:

- spotkania robocze odbywające się 16 – go dnia każdego miesiąca o godzinie 16.00 w siedzibie Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opcznie.
- spotkania z sympatykami literatury w bibliotekach publicznych powiatu opoczyńskiego
- spotkania z dziećmi i młodzieżą w różnych szkołach powiatu opoczyńskiego
- wieczory autorskie i okolicznościowe członków klubu
- poetami i pisarzami

ROK 2005-2006

W latach 2005 – 2006 oprócz spotkań roboczych członkowie klubu wzięli udział w wieczorze poezji bożonarodzeniowej, spotkaniach literackich w: remizie strażackiej w Wąglanach, Gminnej Bibliotece Publicznej w Białaczowie, w Domu Kultury w Drzewicy. Ponadto miały miejsce spotkania z młodzieżą w szkołach: SP w Miedznej Drzewianej, Gimnazjum w Białaczowie, Szkole Podstawowej w Krańnicy.

Biorąc udział w lekcjach języka polskiego,

prezentując różne formy literackie starano się zwrócić uwagę na wszystko co nas otacza i odnajdywać te wartości, które dają podstawę do określania ich terminem „Mała Ojczyzna”, na bogactwo i piękno naszego języka ojczystego, którym można opisać wszystko, co drogie i bliskie każdemu Polakowi.

W kwietniu odbyło się spotkanie członków Klubu z okazji pierwszej rocznicy śmierci Papieża Jana Pawła II. Członkowie Klubu wystąpili ze swoimi wierszami o papieżu w Kościele P.W. Podwyższenia Krzyża Świętego w Opcznie.

Wieczory autorskie dają możliwość zaprezentowania twórczości własnej członkom klubu poetyckiego.

Pierwszy 21.10.06 r. swoimi poezjami wypełniła Irena Plucińska nadając mu tytuł „Sercem pisane”. Pięknym uzupełnieniem wierszy był śpiew Anny Kubickej przy akompaniamencie Jacka Plucińskiego.

Kolejny wieczór- 01.12.06 r., którego bohaterem był Jerzy Wilk „Dziadek” dostarczył słuchaczowi wiele radości i humoru. Wiersze czytała młodzież z Koła Teatralnego Miejskiego Domu Kultury w Opcznie oraz autor, który oprócz wierszy przedstawił swoje obrazy irzeżby.

„Przez to cudowne Boże Narodzenie” to tytuł wieczoru w którym swoją twórczość 29.12.06 r. przedstawiła Józefa Nita. Wiersze o tematyce Bożonarodzeniowej i inne korespondowały z utworami muzycznymi na akordeonie – wykonywanymi przez Marcina Snokowskiego nauczyciela szkoły muzycznej w Opcznie.

W maju członkowie Klubu uczestniczyli w podsumowaniu XXV Międzynarodowego Konkursu Poezji w Białaczowie i prezentowali swoje wiersze dla nagrodzonych w konkursie i zaproszonych gości.

Szczególnym wydarzeniem w życiu klubu w roku 2006 w I rocznicę jego powstania i w związku z 90-leciem Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opcznie było posadzenie w parku na placu Kościuszki pamiątkowego drzewa – lipy ze specjalną tabliczką wykonaną przez Jerzego Wilka informującą o tym wydarzeniu.

ROK 2007

Rok 2007 to kontynuacja podjętych wcześniej działań.

Styczeń, to miesiąc spotkania opłatkowego członków klubu i bibliotekarzy.

15.02.08 r. słuchaliśmy poezji Wiktora Biernackiego „Viki Biera” w wieczorze autorskim zatytułowanym „Pozdrawiam każdy kamień” zorganizowanym w restauracji „Karczma Piwniczna” w Opcznie. Dominowała poezja śpiewana w wykonaniu uczniów Szkoły Muzycznej Yamaha w Opcznie.

Doboru muzyki do utworów Wiktora dokonała Marzena Porzucek właścicielka szkoły. Część spotkania poświęcono poezji miłosnej. Autor wieczoru przygotował pokaz slajdów nawiązujących tematycznie do wierszy oraz zbiór własnych wierszy i opowiadań,

Który rozdał wśród zebranych.

Ciekawym wydarzeniem było spotkanie z Krystyną Wieczorek, autorką trylogii „Młyn na Stawkach” opisującej życie wsi i okolic Przygłowa i Dąbrowy nad Czarną nazwaną „Reymontem w spódnicy”.

Nie zapomnieliśmy o naszym wielkim rodaku Papieżu Janie Pawle II. W drugą rocznicę jego śmierci zorganizowaliśmy spotkanie okolicznościowe.

Byliśmy na lekcjach i spotkaniach w szkołach: w Prymusowej Woli, Stawnie, Mniszkowie, Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Opocznie i bibliotekach w Żarnowie i Skórkowicach.

Tematyka spotkań różnorodna – o kobietach, miłości, przyrodzie, ojczyźnie.

Wszystkim spotkaniom z młodzieżą towarzyszą warsztaty literackie – uczniowie nie tylko słuchają wierszy poetów, ale również zadają pytania, prezentują swoje wiersze i układają je na zadany temat z zastosowaniem wybranych słów.

2 kwietnia 2007 roku to dla członków Klubu bardzo smutny dzień. W tym dniu odszedł od nas do wieczności nasz kolega Mirosław Stępień. Dość niespodziewanie przeszedł na drugą stronę pozostawiając w żalu i smutku najbliższą rodzinę oraz nas opoczyńskich poetów i literatów, pozostały po nim uczucia i refleksje przelane na papier.

Odbyły się kolejne wieczory autorskie: -20.04.07 r. Bożeny Wijaty pt. „Krajobrazy” w MDK w Opocznie. Poezji towarzyszyła wystawa obrazów autorstwa męża poetki – Marka Wijaty.

-16.05.07 w restauracji „Zajazd” prezentował swoją twórczość Kazimierz Stępień w wieczorze „Kim jestem?”. Uzupełnieniem poezji był występ młodzieżowego zespołu folklorystycznego z Bielowic.

-11.09.2007 r. Henryka Szpoton w towarzystwie pań z KGW w Wąglanach recytowała swoje utwory.

-17.11.07.r. wieczór autorski Ireny Plucińskiej w czasie, którego niektóre jej wiersze śpiewała Anna Kubicka.

Na drugie urodziny Klubu ukazał się almanach poetycki „Krajobraz sercem malowany” Jest to wybór poezji członków Klubu, którzy w swych utworach przedstawili uroki i piękno naszej małej ojczyzny. Dopelnieniem tekstu są fotografie obrazów i rzeźb opoczyńskich twórców ludowych.

Rok 2007 klubowicze zakończyli spotkaniem opłatkowym przy świecach i muzyce w kawiarni „Bartek”.

ROK 2008

17.03.08 r. w MDK wiersze Marianny Ksyty czytali autorka, członkowie jej rodziny, członkowie Klubu Literackiego oraz panie z KGW w Dzielnej. Spotkanie prowadził dr Jan Łuczowski dyrektor Muzeum Regionalnego w Opocznie. Wieczór autorski Marianny Ksyty „Kocham cię ziemio rodzinna” urozmaicony był śpiewem piosenek ludowych przy akompaniamencie akordeonu.

Wydarzeniem szczególnym był 22.04.08 r. wieczór autorski Jerzego Piekarskiego w restauracji Karczma Piwniczna połączony z promocją jego debiutanckiego tomiku poezji „Na planszy”. Liczne grono przybyłych gości słuchało wierszy w wykonaniu autora, młodzieży z Koła Teatralnego MDK w Opocznie. Koledzy z Klubu wierszami wypowiadali się o autorze i jego książce.

W kawiarni „Bartek” 14.10.08 r. Irena

Plucińska recytowała : „tryptyk rzymski” i jak zwykle poezji towarzyszyła muzyka i śpiew w wykonaniu Anny Kubickiej i Jacka Plucińskiego.

Członkowie Klubu wzięli ponadto udział w spektaklu artystycznym w MDK z okazji trzeciej rocznicy śmierci Papieża Jana Pawła II oraz 30.05.08 r. w koncercie charytatywnym zorganizowany z okazji 50 – lecia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Opocznie.

W lutym 2008 roku poeci spotkali się z młodzieżą Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Opocznie z okazji „Walentynek” a w marcu z uczniami SP w Miedznej i Gimnazjum w Białaczowie.

Klub ma swoje czasopismo. Ukazało się dotąd 5 numerów zawierających wiersze członków Klubu i informacje o wydarzeniach związanych z jego działalnością. Redaktorem czasopisma jest Wiktor Biernacki. Spotkania klubowe prowadzi Bożena Świątek – Mazur – dyrektor PiMBP w Opocznie.

Członkowie opoczyńskiego klubu kilkakrotnie pojedynczo spotykali się z uczniami szkół w powiecie opoczyńskim m.in. w Dębic opoczyńskiej, Petrykozach i in.

c.d.n.

Opracowała Józefa Nita – członek opoczyńskiego Klubu Literackiego „Nad Wąglanką”

PREZENTACJE

W dniu 3 maja w zabytkowym pałacu w Białaczowie odbyło się wręczenie nagród i wyróżnień w XXVIII Międzynarodowym Konkursie Poezji organizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Wąglan gm. Białaczów pow. Opoczyński. Wśród laureatów którym Redakcja składa gratulacje znalazła się Wiktoria Adamczyk v-ce mistrzyni Polski w kategorii „Dzieci i młodzież do lat 18”, zamieszkała w Radoszycach pow. Konecki. Ponieważ jest mieszkanką Ziemi Odrowążów przedstawiamy sylwetkę i próbkę twórczości młodej poetki.

WIKTORIA ADAMCZYK urodziła się 5 października 1992 r. w Końskich. W 2005 r. ukończyła Szkołę Podstawową w Radoszycach. W 2007 r. Szkołę Muzyczną I Stopnia w Końskich oraz w 2008 r. Gimnazjum nr 1 w Radoszycach. Jest uczennicą I klasy IX Liceum Ogólnokształcącego im. C. K. Norwida w Częstochowie.

Wiersze zaczęła pisać już w młodszych klasach szkoły podstawowej, uczestnicząc też w szkolnych konkursach. Występowała z zespołem wokalnym na przeglądach i festiwalach m.in. w Kielcach, Końskich, Skarżysku-Kamiennej, Opocznie. W 2006 r. brała udział w warsztatach artystycznych w Rabce, gdzie nagrała w duecie z Agnieszką Tokarską piosenkę *Lepszy model*. W styczniu 2007 r. w Końskich wystąpiła w koncercie kolęd i pastorałek, odbywającym się tradycyjnie w kościele św. Mikołaja. Podróżowała wraz z rodzicami po Niemczech, Słowacji, Czechach, Słowenii, Chorwacji.

Muzyka inspiruje ją do twórczości poetyckiej i jest jej artystyczną pasją. Drugą jej pasją są języki obce (doskonali niemiecki, angielski, zamierza opanować ponadto francuski i rosyjski).

Przepis na dobroć

Cioci Basi

Słowa jej delikatnym, pogodnym
strumieniem wpływają do mego ucha.
Szczypta miłości osładza me myśli,
odrobina uśmiechu dodaje radości,
do tego kropla zapachu wanilii,
5 dag szczęścia, 4 kostki smaku czekolady
1 kg truskawek
Krwawoczerwonych, jak wieczorne niebo,
które przyciąga nasz wzrok,
Łyżka rozpluwającej się w ustach nadziei,
pół szklanki jej wdzięku i jeden pocałunek
ciepła
Tylko Ty tak potrafisz gotować.

Pejzaż intymny

Śpieszą jak do świątyni-
Białe latawce,
Niesione przez wiatr niczym ptasi śpiew
Przy wtórze olch,
Zagubione ptaki szukają noclegu,
Kropłe deszczu dzwonią, wybijając północ.

Pies przywiązany grubym sznurem cierpienia,
Co z tęsknotą w oczach
Błagał o kroplę wolności,
Ginie z pragnicnia.
I tylko niezapominajki
Grają mu ostatnią melodię,
Chór konwalii hymnem oddaje cześć,
A trawy płaczą gorzkimi łzami.

Tafla wody niczym Pythia
Przepowiada przyszłość.

Porcelanowe lilie
Spoglądają na richelieu skrzydeł motyli,
Słodko muskających wodę.

Natura miesza smaki, emocje, uczucia,
Swym pięknem przybliża ku rozmyślaniom.

Jak rozbitkowie poślubiamy ciszę,
Jak artyści kochamy ją malować.

Szyby płaczą już rzewnie.
Pogoda tonie w krzykach
Zbuntowanych drzew
I nawet ani jeden promień nie przysiądzie
Na gałęzi.
Domy kruche,
Niczym kawałki potłuczonego szkła,
Tańczą, wirują obłędnie,
Po okaleczonych skrzydłach wichury,
Przy muzyce liści.
Prostokątne kształty moich myśli
Zaczynają chaotycznie krążyć
Układając się jedna po drugiej w krzywe kształty.
Siedzę i słucham hałaśliwych dźwięków,
Lecz koncert dobiega już końca.
Niebo poszarzałe przestaje mówić,
Wszystko milczy...

Siedzę otulona już spokojem,
Wshuchana w szmer CISZY.

Młodej poetce redakcja składa serdeczne gratulacje.
Będziemy obserwować rozwój talentu Wiktorii.
Czekamy na nowe utwory (E.N.)

NIEPEŁNOSPRAWNI ARTYŚCI SZYDŁOWIECCY

W 1994 roku na terenie Szydłowca powstało Stowarzyszenie Pomocy Niepełnosprawnym, które działalnością obejmuje rejon powiatu szydłowieckiego. W końcu 2003 r. stowarzyszenie to utworzyło Warsztaty Terapii Zajęciowej. Mieszczą się one w Szydłowcu przy ul. Zamkowej 9 i liczą 40 niepełnosprawnych uczestników. Warsztaty posiadają 8 pracowni, w tym pracownie artystyczne: plastyczną i muzyczną. Również w pracowni manualnej powstają różnego rodzaju rękodzieła artystyczne. Na bazie pracowni muzycznej powstał zespół muzyczny „SEZAM”, który w 2007 r. zdobył III nagrodę w ogólnopolskim konkursie piosenki integracyjnej w Radomiu i wyróżnienie w takim konkursie w Kozienicach a w 2008 r. w Radomiu w wymienionym konkursie był laureatem I nagrody. Wokalista tego zespołu Darek Bernatek (znakomicie wykonujący piosenki Niemena) osiągnął znaczące sukcesy w kraju (m.in. w 2007 r. III nagroda w ogólnopolskim konkursie piosenki im. K. Klenczona w Szczycinie) i poszedł własną drogą artystyczną. W warsztatach ujawniły się też talenty literackie. Niektórych uczestników (będąc kierownikiem WTZ) udało mi się „zarazić” zacięciem literackim. Należą do nich Małgosia Ruzik i Michał Kojara. Od 2007 roku biorą udział w ogólnopolskim konkursie literackim dla niepełnosprawnych „PROMIEN NADZIEI” w Tomaszowie Maz. Z sukcesami! Michał Kojara w tym konkursie uzyskał wyróżnienie w 2007 r., natomiast Małgosia Ruzik wyróżnienie drukiem w 2008 roku. Obydwa wyróżnienia dotyczyły napisanych przez nich fraszek. Prezentują wyróżnione utwory, które znalazły się w almanachach pokonkursowych:

SZCZERA MIŁOŚĆ

Kocham Cię, Jedyna, szczerze
-choć sam w to nie wierzę.

PO CIEMKU

Wyznał miłość kinie
-ale czy dziewczynie?

PRZESŁANIE Z FILMU

Jak Shrek kocha Fionę
- tak Ty kochaj żonę!

Michał Kojara /wyróżnienie IV ogóln. Konkursie
Lit. „PROMIEN NADZIEI” - Tomaszów Maz. 2007/

NA WIOSNE

Wiosna nam daje
zaśmieczone gaje.

NA JARZĘBINIE

Oto jest jarzębina
- słodka jak pod nią
Całowana dziewczyna.

Małgorzata Ruzik /wyróżnienie drukiem V ogóln.
Konkursie Lit. „PROMIEN NADZIEI” – Tomaszów
Maz. 2008/

A oto inne utwory szydłowieckich niepełnosprawnych – fraszki z zacięciem Michała i piękne wiersze Małgosi, którzy wezmą udział w kolejnym V konkursie „Promień nadziei” w Tomaszowie Maz. Jesienią b.r. o czym piszą niepełnosprawni? O miłości, przyjaźni, nadziei... Artystów, mimo użytego przez mnie tytułu nie dzieli się na sprawnych i niepełnosprawnych. Wszyscy są pełnosprawni. Niepełnosprawni to taki sam artysta. Liczy się co ma do powiedzenia... poziom konkursu wysoki.

Z fraszek Michała
O MIKOŁAJU
Choć go ściga CBA
-to Mikołaj prezent da.

PRZESTROGA

Piękne dziewczę,
cudnej urody
może stać się
kulą u nogi.

POTEGA MIŁOŚCI

Gruba jak dynia-
a wyszła za Zbysia.

Michał Kojara Wola Lipieniecka Mała, Gm. Jastrząb,
pow. Szydłowiecki

Z wierszy Małgosi
KOCHAĆ
Kochać,
To ufać Tobie
Wierzyć wszystkim
Twoim słowom
Patrzeć głęboko
W Twoje oczy
Nalczęć tylko do Ciebie...

Dotyk Twych rąk
Przyspiesza bicie
mego serca
tak bardzo
Ciebie pragnę
Jak nic i nikogo
Innego na świecie...

Małgorzata Ruzik, Szydłowiec 2009.05.13

Lubię artystów sprawnych inaczej i ich utwory o życiu i miłości.
Kibicuję im w konkursach literackich. Uczę się od nich.

Marian Frąk
Literat szydłowiecki

PREZENTACJE

Marian FRAK (ur. 1955r.), od 1985 r. mieszkaniec Szydłowca, debiut literacki w 1977 r., pisze wiersze, fraszki, humoreski, aforyzmy. Laureat wielu konkursów literackich: „Niebieskie Pióro” – Warszawa 2000, 2002 i 2004, „Niebieska Szpilka” – Radom – 2004 i 2005 (II i III nagroda), na fraszki o Radomiu – 2005 i 2006 (I nagroda), „O Laur Opina” – Ciechanów 2001, konkurs poetycki im. ST. Grochowiaka – Radom 2005. Publikuje w licznych piśmie ogólnopolskich i lokalnych m.in. „Zielony Sztandar”, „Karuzela”, „Słowo Ludu”, „Twój Dobry Humor”, „Policyjny Głos Mazowsza”, „gazeta Szydłowiecka”, miesięcznik literacki „Radosowa” w Starachowicach. Stały współpracownik „Gazety Szydłowieckiej”. Opublikował ok. 1000 fraszek.

• ZWIERSZY MARIANA FRAKA •

SZYDŁOWIEC

Tutaj zamek
w radziwiłowskim parku
otwiera ramiona
renesansowego piękna
jeszcze czuć ducha
szydłowieckich
w fosie rodzą się
złote rybki
ku ucieście wędkarzy
a wierzy płaczące
znaczą dni
miłością do Ciebie
Moje Miasto

KOCHAM

Kocham Cię
Mój Szydłowiec
Miasto Szydłowieckich
Miasto Radziwiłłów Odrowążów
Kiedy tak przemierzam
Twoje stare uliczki
kiedy w zgiełku samochodów
pięknie śnię w domu
przy obwodnicy
i kiedy urągają mi
od przybyszów
nierozumni
Zawsze...

• Z FRASZEK MARIANA FRAKA •

WEDKARZ

Wiąże swe losy
z Szydłowcem - u fosy.

ZABYTKI SZYDŁOWCA

Zabytki nasze cenimy
- wykorzystać nie potrafimy!

NA MIASTO

Co Szydłowiec
ma takiego?
To, że nie da się
żyć bez Niego...

STAN POSIADANIA

Szydłowiec ma ratusz,
zamek i muzeum
oraz bołaczki, na które
brak jest panaceum.

MIŁOŚĆ DO MIASTA

Błagałbym się jak owca...
gdyby nie było Szydłowca!

SZYDŁOWIEC

Z kamienia słynie –
wieść o Nim nie zaginie!

• FRASZKI •

DYSCYPLINA NARODOWA

Dyscyplina jest w narodzie,
Ze na każdym kroku złodziej.

KOLEJNOŚĆ

Wiosna najpierw,
Potem lato..
Dziecko wprzód,
Potem... tato!

DEWIZA

Temu kadzę
Kto ma władzę.

O PRAWIE

Takie mamy prawo,
Że drań bije brawo!

POMNIK MU

Kto chociażby raz
Zrozumiał kobietę,
To jakby zdobył
Odległą planetę!

UTAŁENTOWANY

Talent nie mały
Ma – do gorzały!

NA ŻONĘ

Gdy swoja nie odpowiada
Uwodzi się żonę sąsiada.

ODWIECZNY PROBLEM

Problem to odwieczny:
Czy rząd za błędy
Ma sądzić trybunał
Czy sąd ostateczny?

AFORYZMY:

- Wszyscy są wolni. Za wyjątkiem żonatych!
- Szkoda, że w roku jest tylko jeden luty. Łatwiej byłoby przeżyć od pierwszego do pierwszego.
- Dozgonna miłość kończy się na długo przed zgonem miłujących.
- Jeśli kobieta mówi Ci, że nie można marnować czasu, to najwyższy czas wyrzucić już te śmieci...
- Po wręczeniu róży poszło mu dalej... jak z płatką!
- Mecz można wygrać, zremisować, przegrać lub... sprzedać!
- Miłość może być niepotrzebna ale nie może być beznadziejna.
- Aby być szczęśliwym trzeba też mieć dużo szczęścia...
- Największym uwodzicielem jest LOTTO – uwodzi miliony!

Marian Frak

PREZENTACJE "ŁORESIE"

Łoresie – oficjalnie: to staropolska nazwa ludzi nie wiadomo skąd, trochę zbuntowanych, gniewnych, trochę zagubionych, ale także twórczych. Wersja nieoficjalna: zapytali koleżankę by powiedziała najgłupsze słowo jakie jej przychodzi do głowy. Brzmiało „Łoresi”.

Zespół „Łoresie” powstał spontanicznie dziesięć lat temu. Początkowo zespół działał przy staropolskim Domu Kultury, jednak gdy powstała świetlica środowiskowa, zespół przeniósł się do Czarnej. Agnieszka i Krzysztof Wojciewscy zostali opiekunami młodych ludzi. Od początku zespół tworzy młodzież z powiatu koneckiego. Pierwszy skład zespołu tworzyli: Małgosia Grot, Monika i Milena Turzańskie, Kasia Teper, Aneta Fitas, Bartek Cuper, Tomasz Cecki, Michał Stradomski i Jacek Świercz. Dzięki Krzysztofowi dziewięć lat temu śpiewający zespół harcerski usłyszał Marek Werens, członek znanego staropolskiego zespołu „Panaceum”, który wziął ich pod swoje muzyczne skrzydła. Jak mówi, praca z nimi to prawdziwa przyjemność. Utwory, które wykonują pisali członkowie oraz opiekun w latach młodości, które chował do szuflady i ujrzeli światło dzienne właśnie w harcerskim zespole. Większość utworów wykonują na 4, często nawet na 5 głosów co jest niezwykle trudne, wymaga wybitnych zdolności i fachowej ręki.

Brali udział w wielu przeglądach i konkursach. Na początku był to kielecki harcerski festiwal w Włoszczowie gdzie za autorską piosenkę „Nasze góry świętokrzyskie” wykonanej na eliminacjach zostali zaproszeni na cały festiwal. Po pierwszym udanym występie pojawiły się kolejne: m.in. powiatowe przeglądy, okolicznościowe harcerskie występy. W 2003 roku zespół z Czarnej przywiózł brązową jodłę. Była to pierwsza tego typu nagroda, choć „Łoresie” uczestniczyli w festiwalu po raz trzeci. Następnie był Ogólnopolski Festiwal Piosenki Harcerskiej w Tarnobrzegu „Śpiewograniac”, gdzie wyśpiewali I nagrodę. Przyszła czas na kolejny festiwal w Kielcach, na którym również nie mogło zabraknąć „Łoresi”, gdyż według organizatorów są oni podporą festiwalu. Po pewnym czasie grupie przestała wystarczać sala na świetlicy w Czarnej. Zespół potrzebował miejsca, gdzie mógłby przeprowadzać prawdziwe próby mikrofonowe. Nowym miejscem stała się więc piwnica domu Marka Werensa, który niezmiennie pozostawał instruktorem. Większość członków, którzy z różnych przyczyn, głównie zarobkowych bądź edukacyjnych, musieli opuścić skład oraz rodowite tereny. Do Tomka Ceckiego, który jest od samego początku w zespole, dołączyli: Diana Werens, Ola Jedynak, Paweł Węgierek, Krzysztof Ślusarczyk, Agnieszka Taler. Ten skład jest już 6 w historii. W tym składzie zespół na 34 Ogólnopolskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach wywalczył najwyższe trofeum – złotą jodłę. Zespół został zaproszony na obchody 100-lecia skautingu w 2007 roku, gdzie reprezentowali powiat konecki oraz Hufiec ZHP Końskie. Niejako w nagrodę, w dowód uznania, dwa utwory „Wracać czas” oraz „Znowu razem” Łoresi, ukazały się na płycie wydanej przez

Kwaterę Główną Związku Harcerstwa Polskiego, którą dostało ok. 100tys. Uczestników zlotu z całego kraju, a także z zagranicy. W 2008 roku na XV już festiwalu „Śpiewograniac”, Łoresie wyśpiewały II nagrodę wśród 40 zespołów muzyczno-wokalnych. W tym samym roku zespół wywalczył srebrną jodłę. Była to już piąta, między srebrną, złotą i dwoma brązowymi, jodłą w całej historii Łoresi, co jest imponującym osiągnięciem.

Zespół obecnie pracuje w składzie: Diana Werens, Ola Jedynak, Tomasz Cecki, Krzysztof Ślusarczyk i Paweł Węgierek. W tym gronie wywalczyli w 2009 roku II miejsce na kolejnym festiwalu „Śpiewograniac”. W tym roku również ich nie zabraknie na 36 już festiwalu w Kielcach, walcząc o najwyższe laury, gdzie wcześniej zajęli I miejsce na eliminacjach. Piosenki Łoresi na zawsze wpisały się kanon festiwalowych piosenek, miłym gestem jest publiczność, która śpiewa razem z nimi.

W zespole pojawia się co roku ten sam problem, jak zwykle chodzi o pieniądze. Przejazdy, pobyty, wyjazdy na festiwale kosztują, a z własnej kieszeni są to zbyt duże koszty, a rodzice nie są w stanie opłacić wszystkich podróży. Dlatego zespół zawsze stara się znaleźć sponsorów. Mogą liczyć na Hufiec w Końskich, pieniądze z gminy oraz lokalne firmy. Między festiwalami i konkursami zespół występuje również w lokalnych koncertach pokazując swój repertuar.

W tym roku organizowane są Świętokrzyskie Nagrody Muzyczne Sezyoryki 2009. W kategorii wykonawca piosenki młodzieżowej, udział bierze zespół „Łoresie”. Cała gala rozstrzygnięcia plebiscytu odbędzie się 5 czerwca na Placu Artystów w Kielcach. Członkowie zachęcają do zapoznania się z regulaminem oraz głosowaniem. Poza muzyką Łoresie to nadal grupa przede wszystkim przyjaciół, którzy mogą na siebie liczyć w każdej sytuacji. Jako uwiecznienie pracy jaką włożyli przez te wszystkie lata, mają w planach nagranie płyty, na której ukazałyby się autorskie utwory wykonywane przez zespół. Jak mówi muzyk - materiał już jest, tylko potrzeba funduszy oraz większej ilości czasu.

Marek Werens



PREZENTACJE

Marian Klusek jakiego nie znamy



A miał być żywy wisielec

Nikt się nie spodziewał, że zwyczajna noc przejdzie do historii mieszkańców blokowiska. Ciemno, zimno, ani gdzie wyjść. Żadnej sensacji, w telewizorze kłóca się o seks, jakieś polityczne wygibasy. Marnota.

-Wysoko, około dziesięciu metrów od ziemi, na drzewie w lasku koło osiedla wisi naga postać. Ciemno, więc nie bardzo można rozróżnić, kto to jest: mężczyzna, czy kobieta. Ale chyba wisielec, to już nieboszczyk. Nie odpowiada na wołanie. W dodatku ani drgnie. Wisi i już - rozdygotany głos mężczyzny przekazywał sensacyjne wiadomości dyżurnemu policjantowi. Oficer zapisał wszystko. Najpierw na miejsce zdarzenia wysłał policjantów patrolowych. Pojechali, poświecili na wisielca lampką i zameldowali przez radiostację: - nie porusza i w dodatku postać jest zupełnie naga! Tym samym potwierdzili prawdziwość informatora. Przy słabym świetle latarek nie możemy rozpoznać płci. Skończyli meldowanie i zabezpieczali teren. Taśmą obwiedli dookoła drzewa domniemanej szubienicy. Żeby nikt tam nie wlaził i nie zamazał śladów. A nuż ktoś pomagał denatowi wykonać zamach na siebie? Mijała północ. Dyżurny policjant w komendzie szykował ekipę wyjazdową. Jak w takich przypadkach bywa potrzebny był technik kryminalistyki, oficer wydziału kryminalnego. W kilka minut byli gotowi. Błyskawicznie pokonali kilkanaście kilometrów drogi. Zjawili się na miejscu. Mimo nocy zgromadził się tłumek gapiów. Ludzie już rozbierali na drobne, kto, co i dlaczego targnął się na własne życie. Poświecili lampkami - dynda nadal! Nawet lekki wiaterek go porusza - stwierdzili. W tym momencie powstał problem: - żeby wisielca zdjąć, a przedtem obfotografować na górze konieczna jest drabina. Co najmniej dziesięciometrowa. Teraz po nocy nie ma od kogo pożyczyć. A nawet nie wiadomo, czy któryś z mieszkańców pobliskich domków jednorodzinnych taką by miał.

Niemniej sensacja obiegła mieszkania na osiedlu. Ludzi

przybywało. Wszyscy obserwowali prace policjantów. Podpowiadali, co i jak zrobić: -Może po drzewie wejść na słupolazach, jakich dawniej używali elektrycy. Takie się znajdują. I już ktoś pobiegł do domu. Niósł przyrządy jakby wyjęte ze skansenu elektryfikacji wsi. Jeden z panów, oderwany wprost od stołu imieninowego, niewiarygodną wiadomością o tragedii, rozochocony wcześniejszymi toastami zgłosił się na ochotnika, że nieboszczyka zdejmie. Bez drabiny, bez żadnej pomocy.

-Nie nazywał bym się Janek, gdybym na drzewo nie wylaźł - zapewniał zgromadzonych mężczyzna niewielkiej postury, twardzieli wagi i chyba mocy. - Wszystkie drzewa znam. Tłumek przytakiwał: - nieboszczyków się nie boi. Sąsiada do trumny ubierał. Teraz Janek wyłożył technikę wchodzenia na drzewo. - Na nogi założy pasek od spodni i dojdzie do korony. Potem jak małpa po gałęziach przesunie się do trupa. Nieboszczyka weźmie „na barana” i znieśie na dół.

Funkcjonariusze już sobie wyobrażali Jasia z wisielcem „na baranie”. Zrezygnowali z proponowanej przysługi. Zawiadomili strażaków. Do takiej akcji strażacy z miejscowej OSP jechali bez pośpiechu. Wisielcowi nie pomogą, życia nie przywrócą.

Przybyli samochodem, który posiadał podnośnik. Rozstawili maszynę. Do kosza wsiadli: strażak i policjant. Podnośnik co prawda rwał gałęzie koszem, ale funkcjonariuszy niósł do góry. Dotarli do nieboszczyka. I w tym momencie z wysokości, z dziesięciu metrów nad ziemią, z ciemnego nieba zaczęły sypać się gromy. No, nie od Pana Boga. Błyskawic nie było. Strażak i policjant obejrzeni denata i pomstowali słowami jakie akurat znalazły się na brzegu, pod ręką, a właściwie same pchały się na koniec języka. Nawet nie mieli zamiaru denata zwozić na ziemię. Sznur zaplątany na łbie wisielca przecięli szczyrykiem. Nieboszczyk przeleciał po gałęziach i trzepnął o ziemię. Tak mocno, że rozleciał w kawałki. Odpadły nogi, ręce, głowa i pękl tułów. Poświecili latarkami i zobaczyli, że na drzewie wisił manekin, jakiego w sklepach używa się do prezentowania najnowszych ciuchów.

Teraz na ziemi odbywała się druga część koncertowego pomstowania. W powietrzu fruwały panie o najstarszym fachu na świecie, fragmenty męskich organów i takie tam inne paskudztwa, które dawały ulgę. Gdy wszystko zostało powiedziane i między funkcjonariuszami płała się tylko cholera, zaczęli się rozjeżdżać. Ktoś ze zgromadzonych zawiedziony finałem głośno żałował: - przecież miał być żywy wisielec, znaczy się człowiek, a nie kukielka.

Józef Marian KLUSEK

WIELKIE SPRZĄTANIE

W strażnicy OSP, odbywało się wesele. Rozpoczęło w sobotę i trwało przez całą niedzielę. Teoretycznie zakończyło się około godziny 4 w poniedziałek. Goście poszli do domu. Około godzinie 10 przyszli goście. We wtorek pojawili się ludzie do sprząkania. Zmoruszeni gorzalką, nie mieli siły zmagać się ze szcztotka do zamiatania. Następnego dnia „krasnoludki” zabrały wszystko i wypucowały pomieszczenia. Ale jak na tak ważną uroczystość przystało, bez ran ciętych i tłuczonych się nie obeszło.

W poniedziałek rano, na zwane w tym regionie powiatu koneckiego, poprawiny przybyli ci, którzy mieszkali kilkaset kilometrów stąd. A przyjechali tylko na tak ważną uroczystość. Siedzieli, konsumowali, rozmawiali i przepijali. Do zmroku. Gdy wychodzili z sali balowej jeden z gości niefortunnie stąpnął na schodek i spadł z wysokich schodów. Już na ziemi kropnął głową w betonowy chodnik. Mimo alkoholowego znieczulania, darł się jak obdzierany ze skóry. W czasie spadania po stopniach, rzeczywiście obdarł sobie kawały naskórka. Z czoła, ręk. Czekał na pomoc. Pozostali obawiali się, że też mogą wylądować na betonie. Za nic schodzić bez pomocy nie chcieli. Któryś z gości, co prawda też na kurażu, jakoś przypomniał sobie, że gdyby mieli linę, to systemem jaki stosują taternicy bezpiecznie zeszli by po 35 stopniach. W remizie strażackiej różnych rupieci nie brakuje. Znalezione i linę. Każdy sznurkiem przewiązał się w pasie i linę podawał następnemu. Na jednym sznurku doskonale, trwale jak na taterników przystało, umocowało się sześciu facetów. W dodatku dobrze wstawionych. Rozpoczęli próby schodzenia. Pierwszy znów zamiast stanąć na schodku poleciał w dół. Swoim ciężarem napiął linę. Teraz krzychał drugi, że chyba będzie wymiotował, bo powróż bardzo mu ścisła brzuch. Nie zdążył wyluszczyć reszty swoich myśli, gdy żołądek zamienił teorię w rzeczywistość. Trzeciego nic nie brało. Nie był brzydliwy. Jakoś trzymał linę, żeby sobie łbów nie porozbijali. Czwarty na sznurku ledwie usłyszał odgłos opróżniania żołądka też poszedł w jego ślady.

Z wielkim trudem te 35 stopni schodów pokonali. Nikt tej dekoracji jaką byli pokryci na ubraniach, włosach nie wiedział. Było ciemno. Później się okazało, że wyglądali, jakby wyszli z bigosu. Poniedziałek zakończyli bandażami, które założono na liczne rany. We wtorek, rankiem przyszli ojcowie państwa młodych, bracia i kilku innych mężczyzn żeby pozostałe z przyjęcia flaszki wódki i zakąski zabrać do domu. Posprzątać pomieszczenia i wreszcie klucze oddać strażakom, uiścić zapłatę za wynajęcie sali. I znów żeby sprząkanie szło jak należy, wypili po kieliszeczku wódki. Na jedną nóżkę, na drugą, potem na dwie rączki, żeby dobrze pracowały. -Szybko, zanim przyjdą „żandarmi”, znaczy matki pary młodej – ponaglał jeden z ojców. Jakoś tak się fajnie zrobiło, że wszyscy kandydaci na sprząkaczy zasiedli do stołu. Win, ani przednich miódów nie spożywali, a jedynie spirytus zabarwiony sokiem z czarnej porzeczki o ogólnej mocy ok. 50 koni. I znów

podochocone towarzystwo wznosiło toasty: żeby młodej parze dobrze się wiodło. Żeby matkom państwa młodych dobrze się wiodło. To samo powtórzyli z ojcami. Potem, żeby całej wsi i całemu światu dobrze się wiodło.

Zaczęło się ściemniać. „Żandarmeria” nie przychodziła, więc mężowie wzięli ze sobą kilka butelek, trochę zakąski. Trzasnęli drzwiami, zamknęli zamek na kilka spustów i poszli do domu.

Gdy następnego dnia, teraz już w asyście wkurzonych, domowych „żandarmów” panowie powrócili do remizy, nie mieli już nic do roboty. Ktoś nocą dokładnie salę balową, zaplecze i schody posprzątał. Znikło kilkadziesiąt butelek wódki, kilkanaście kilogramów pieczonych mięs oraz inne wiktuały. Podczas domowego śledztwa żaden z podejrzanych - mężów i pomocników - nie przyznawał się do pracy po godzinach. Wszyscy doszli do wniosku - zostały skradzione! I tak też było. W powietrzu uniosło się kilka pań uprawiających najstarszy zawód świata. Potem poleciało kilkanaście podobnych, skrajnie ciężkich przekleństw. Organizatorom wesela już nie trzeba było udowadniać, że nocą buszowali złodzieje.

Na pamiątkę tak ważnego wydarzenia, zostawili wytrych, którym bez problemu otworzyli zamek. I kartkę z podziękowaniem za poczęstunek. Trzeba dodać, że tradycji panującej w tym rejonie powiatu koneckiego stało się zadość. Były rany cięte, tłuczone. A, że nie zadane narzędziami gospodarskimi, to już nie miało znaczenia.

Józef Marian KLUSEK



Fot. J.M. Klusek

FELIETON

Na babski rozum

Dobre ludzie

Kupiłam sobie ranczo pod Radoszycami. Cały ten majątek składa się z drewnianej chałupy i nicdużego kawałka ziemi, na której pięknie obrodziły jałowce, sosny i konwalie. A grzyby rosną tuż za płotem, a ptaki wydzierają się wniebogłosy wszystkimi symfoniami świata i bezczelnie wyjadają psom żarcie z misek.

I właśnie takiego miejsca przez wiele lat szukałam po całej Ziemi Odrowążów, nawet do Żarnowa mnie diabli zanieśli, rozpytywałam wśród znajomych i obcych, fatygowałam sołtysów i proboszczów, chłopów pijących piwo przed sklepami oraz kobiety pielęgnujące przydomowe ogródki. Tylko w Internecie nie szukałam, bo nawet małe dziecko wie, że miejsca do życia trzeba szukać osobiście. Koło tego domku – gdzie jałowce, sosny, konwalie i grzyby – może ze sto razy przejeżdżałam, oglądałam po kilkakroć z każdej strony, rozmawiałam o nim z Jankiem Krzysztofczykiem (z TYM właśnie nieodżałowanym Krzysztofczykiem Janem – pisarzem i dramaturgiem a później moim sąsiadem i przyjacielem), obejrzałam, pogadałam i szukałam dalej. Albo mi jakaś pomroka na oczy padła, albo rozum z głowy uleciał, żem nie dostrzegła całej magii tego miejsca. Aż pewnego razu zasłyszałam niechcący zdanie: „Tam są dobre ludzie”. To było jak olśnienie! Przecież ludzie są największą wartością ziemi! A już zwłaszcza dobrzy. O ileż częściej słyszy się stwierdzenie, że „ludzie są podłe”. Pomroka w jednej chwili zeszała z moich oczu, rozum czym prędzej wrócił na swoje miejsce i w try miga dogadałam się z właścicielką owej nieruchomości. Kobieta, na szczęście, okazała się bardzo na poziomie, kulturalna, wykształcona, inteligentna, z zawodu lekarka, a lekarki przeważnie są inteligentne.

No i mam swoje wymarzone ranczo na radoszyckiej ziemi, w pięknej wsi o pięknej nazwie Wiosna. A żeby było jeszcze wiosenniej, nadmieniam, że sołtys tej wsi nazywa się Słowik, a mój najbliższy sąsiad – Jaskółka. Nic dodać nic ująć.

A teraz przystępuję do wychwalania tego zapiecka Pana Boga, tej przecudnej Wiosny – już, na szczęście, mojej. Najlepiej sprawę ujęła moja mała wnuczka: „Tam, jak się posprząta psie kupy, to jest raj!” Tylko dzieci potrafią tak genialnie trafić w sedno rzeczy. Za młodu też władałam słowem dużo lepiej. Teraz co i rusz pcha się pod rękę jakiś banał, jak na przykład tytuł słynnego niegdyś filmu „Gdzie woda czysta i trawa zielona”. Ale co ja zrobię, skoro ta trawa naprawdę zielona jest a i wodzie nic zarzucić nie można. No, może oprócz tego, że jej tu i ówdzie brakuje, W mojej części Wiosny to jej, prawdę mówiąc, wcale nie ma. Jak w ubiegłym roku przeprowadzany był wodociąg do Wiosny, to kawałek brakło. Tak z kilometr mniej więcej. A jedyna studnia dwa lata temu wyschła. Jakaś wiedźma musiała rzucić urok. Dawniej czarownice zabierały krowom mleko. Teraz krow nie ma, to zabierają wodę. Z zazdrości!

Pewnie mi się ktoś w oczy rozcześmieje: „Ładny

mi raj! Nie dość, że z psimi kupami, to jeszcze bez wody”. Hm! Nie bądźmy zbyt drobiazgowi. Kupy się systematycznie sprząta, a wodociąg będzie. Pani wójt Matysiakowa już nam trzy razy obiecała, więc jestem spokojna. Gdyby obiecał mężczyzna, byłoby gorzej, bo męskie obietniczki to jak palec na wodzie pisanie. Kobiety częściej dotrzymują słowa. Dla ścisłości dodam, że wodociągu brakło tylko na trzy chałupy, z czego dwie zamieszkuje ludzie sezonowi, czyli tzw. letnicy. Jest rzeczą oczywistą, że w pierwszej kolejności trzeba zadbać o ludność tubylczą, zameldowaną na stałe i z czynnym prawem wyborczym, gdyż – jak mówi Pismo Święte – „niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a dać szczeniętom”. Pan Bóg robi co może, podlewając deszczem sosny, jałowce itd., lecz bez wody do picia i mycia bywa czasem ciężko. Dlatego do mnie każdy gość przyjeżdża z własną wodą w bagażniku. Ale to jest dolegliwość chwilowa, jak już zostanie napojony i umyty ostatni rdzenny mieszkaniec Radoszyc, to i letnicy się doczekają.

I na koniec o ludziach. Przybyłam do tej wioski trochę niespokojna – bo to i obca, i miastowa – pokłoniłam się najpiękniej jak umiałam, a ludzie przyjęli mnie jak swoją. Nie ukradli mi siekiery, gdy ją w lesie zostawiłam (chłop odniósł mi do domu), pokazali mi grzybowe miejsca, teraz, gdy mi czarownica wodę odebrała, użyczają mi jej z całego serca. Najczęściej biorę od sąsiadów pierwszych z brzegu – państwa Świerczów. Ale czasem idę dalej, do innych dobrych ludzi, bo lubię popatrzeć na przecudną dolinę rzeki Czarnej. I kiedy tak idę przez wieś z plastikowymi butelkami w rękach, to zdarza się, że jakaś kobieta wychodzi przed próg, zaprasza mnie gestem dłoni i mówi: niech pani dziś ode mnie wody weźmie. A jest tyle życzliwości w tym zaproszeniu, tyle słowiańskiej prostoty i dostojeństwa, że myślę sobie, radując się w sercu: „Lepiej trafić nie mogłam!”

Pelagia Borowska

„Mniejszości wyznaniowe na terenie Ziemi Sandomierskiej”

Przedstawiam opracowanie dotyczące mniejszości wyznaniowych w naszym regionie, który przygotowałem w oparciu o bibliografię, liczne reportaże i rozmowy przeprowadzone z przedstawicielami poszczególnych wyznań.

1. Obszar

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, iż opisuję obecną sytuację chrześcijańskich związków wyznaniowych występujących na Ziemi Sandomierskiej. Dla lepszego zrozumienia tematu chciałbym najpierw wyjaśnić, co rozumiem przez pojęcie „Ziemia Sandomierska”.

Chociaż obecnie mieszkamy w województwie mazowieckim, to nasz region sięga swą historią i kulturą do Małopolski, która składa się z mniejszych jednostek, czyli ziem. Wśród nich można wyróżnić Ziemię Krakowską, Tarnowską, Lubelską i Sandomierską. Obecnie województwo świętokrzyskie tylko częściowo pokrywa się z historyczno-kulturowym regionem świętokrzyskim. Nasz region w XVIII wieku nazywany był Sandomierszczyzną, w XIX - Ziemią Kielecko Radomską, a w XX - Kielecczyzną. Obecnie podzielony jest między województwa świętokrzyskie, mazowieckie, łódzkie a częściowo także śląskie i lubelskie. Region znajduje się w widłach Pilicy i Wisły, to właśnie te rzeki kształtują jego granice.

2. Historia

Region Świętokrzyski jest obecnie zamieszany przez rzymskokatolicką większość wyznaniową, jednak w historii tego regionu dużą rolę odegrały mniejszości wyznaniowe.

Wiek XVI to nie tylko rozkwit renesansu na ziemiach polskich, ale także początki reformacji. Terytorium Ziemi Sandomierskiej należało w drugiej połowie XVI i początkach XVII wieku do najbardziej ogarniętych reformacją terenów w Koronie.

Wielu zwolenników, głównie wśród szlachty, miał ruch kalwiński a pod koniec wieku także i bardziej radykalny ariński. Protestantem był m.in. poeta, wielki syn ziemi jędrzejowskiej, Mikołaj Rej z Nagłowic. Najważniejszymi ośrodkami reformacji w regionie były Pińczów, Chmielnik, Wodzisław i Raków.

Arianie zwani też braćmi polskimi, piętnowali pańszczyznę i poddaństwo chłopów, występowali przeciwko władzy państwowej, wojnom i własności prywatnej. Przyczynili się do rozwoju oświaty i kultury w Polsce - ich szkoły stały na bardzo wysokim poziomie. W Pińczowie założyli gimnazjum humanistyczne, a w Rakowie akademię z nowatorskim programem nauczania.

Na przełomie XVI i XVII wieku katolicyzm znów się odrodził. Rosła nietolerancja religijna. Zbory kalwińskie i arińskie przekształcano w świątynie

katolickie. Sukcesem różnowierców była ugoda sandomierska, czyli porozumienie pomiędzy wyznaniami reformowanymi w Rzeczypospolitej: luteranami, kalwinami oraz husytami zawarte 14 kwietnia 1570 roku w Sandomierzu. Intencją była wspólna obrona przed kontrreformacją i zaprzestanie walk między różnymi wyznaniami protestanckimi. Zgodę sandomierską uważa się za najstarszy akt ekumeniczny w Europie.

Mimo iż moja praca dotyczy w głównej mierze mniejszości chrześcijańskich, nie sposób jest nie wspomnieć o judaizmie, którego wyznawcy stanowili niegdyś większość wyznaniową wielu miast naszego regionu, w tym Szydłowca. Od połowy XVII wieku, na teren Ziemi Sandomierskiej zaczęła napływać masowo ludność żydowska, zamieszkiwała ona głównie upadłe po wojnach, powstaniach i epidemiach miasta, i zajmowała się głównie handlem. Żydzi założyli w regionie liczne kahały, czyli gminy wyznaniowe oraz kirkuty, prowadzili własne szkoły i synagogi. Po wkroczeniu do Polski wojsk hitlerowskich, w czasie holokaustu, ponad 90% polskich Żydów zostało zamordowanych. Po wojnie większość wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, Izraela bądź Europy Zachodniej. Obecnie w północnej Małopolsce pozostały liczne pamiątki po żydach.

Do Szydłowca żydzi zaczęli masowo napływać od połowy XVII wieku, zamieszkiwali głównie północną część miasta tzw. Pragę. Żydzi w Szydłowcu założyli dwie synagogi oraz ogromny cmentarz. Bożnica publiczna znajdowała się na posesji naszego liceum, od tego miejsca ciągnął się wspomniany kirkut.

3. Obecne wyznania

Zanim zajmę się charakterystyką poszczególnych wyznań, w naszym regionie. Chciałbym na początku wyjaśnić definicje.

Chrześcijaństwo to religia monoteistyczna i rodzina związków wyznaniowych głoszących nauczanie o mesjaństwie i synostwie bożym Jezusa Chrystusa. Chrześcijanie wierzą w Trójjedynego Boga, który objawia się w Biblii. Chrześcijaństwo jest największą religią na świecie, dzieli się na trzy główne nurty: Katolicyzm, Protestantyzm i Prawosławie.

W mojej pracy Kościoły zostały podzielone na kilka grup, według których będę omawiać poszczególne wspólnoty wyznaniowe. Wspomnę jeszcze, że wszystkie Kościoły chrześcijańskie odróżnia od Kościoła rzymskokatolickiego to, iż nie uznają one dogmatu o nieomyślności papieża, wierni przyjmują Komunię pod dwiema postaciami oraz nie posiadają obowiązkowego celibatu, co oznacza, że wielu duchownych posiada rodziny.

Prawosławni

Prawosławie to wielka grupa wyznań chrześcijańskich, powstała w wyniku rozłamów po

pierwszych soborach ekumenicznych, a także w czasie Wielkiej Schizmy Wschodniej. Kościoły prawosławne opierają się na Wschodniej Tradycji Kościoła, odrzucając doktrynę o czyśćcu. Kościoły narodowe są autokefaliczne, czyli posiadają taką samą naukę, ale są od siebie niezależne.

W naszym regionie przedstawicielem prawosławia jest **Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny**, który posiada 2 placówki: w Kielcach i Radomiu. W XVIII wieku prawosławni założyli pierwszą placówkę w Opatowie, w XIX wieku przeniesiono ją do Radomia. Początkowo wyznawcy prawosławia spotykali się w kaplicy więziennej oraz na cmentarzu. Swojej świątyni doczekali się dopiero w 1902 roku. Była to okazała cerkiew w centrum Radomia, obecnie jest to kościół garnizonowy. W regionie z czasem powstawały nowe ośrodki prawosławne m.in. w: Kielcach, Końskich i Skarżysku-Kamiennej. Najprężniejszym ośrodkiem były Kielce, gdzie znajdowały się dwie cerkwie, obecnie są to kościoły rzymskokatolickie. Podczas I wojny światowej wszystkie cerkwie w regionie zostały ograbione przez wojska austriacko-węgierskie i przez długie lata prawosławni nie posiadali swojego miejsca kultu. Dopiero w latach 80 XX wieku, zbudowali nową świątynię w Radomiu, natomiast parafia w Kielcach do dziś mieści się w kaplicy domowej. Liczba osób wyznania prawosławnego w regionie sandomierskim wynosi około 300 osób, są to głównie potomkowie urzędników i wojskowych carskich.

Starokatolicy

Starokatolicyzm to jeden z głównych nurtów katolicyzmu, powstały w 1870 roku, jako wyraz sprzeciwu wobec uznania przez Sobór Watykański I dogmatu o nicomyślności papieża. Kościoły starokatolickie starają się sprostać wymogom współczesności. Starokatolicy posiadają dwie formy spowiedzi: ogólną oraz uszną. Duchowni starokatolicy nie pobierają opłat za sprawowane przez nich sakramenty.

Najliczniejszą wspólnotę wyznaniową w Regionie Świętokrzyskim stanowią wyznawcy **Kościoła Polskokatolickiego**. Jest to wyznanie wyrosłe w Stanach Zjednoczonych wśród polskich emigrantów w końcu XIX wieku, utworzone przez biskupa Franciszka Hodurę. Do Polski zostało przeniesione w latach 20-tych poprzedniego wieku, zyskując wyznawców szczególnie w województwie lubelskim i kieleckim. Aktualnie na Ziemi Sandomierskiej funkcjonuje 9 parafii Kościoła Polskokatolickiego.

Drugą mniejszościową wspólnotą katolicką na Kielecczyźnie jest **Kościół Starokatolicki Mariawitów**. Mariawityzm wyodrębnił się z Kościoła Rzymskokatolickiego w 1906 roku. Opiera się na Objawieniu o Bożym Miłosierdziu, otrzymanym przez jego założycielkę błogosławioną Marię Franciszkę Kozłowską. Głównym zadaniem mariawitów jest adoracja Przenajświętszego Sakramentu. Na podkreślenie zasługuje fakt, że mariawici jako pierwsi odprawili Mszę św. w języku polskim. Była to Pasterka sprawowana w płockiej kaplicy mariawickiej w 1907 roku. Kościół Starokatolicki Mariawitów, prowadzi swoją placówkę w Wierzbicy, do której przynależy około 80 osób z całego regionu.

Protestanci

Protestantyzm to jeden z trzech wielkich odłamów chrześcijaństwa wywodzący się z ruchów

reformatorskich w Kościele rzymskokatolickim. Ich inicjatorami byli m.in. Marcin Luter i Jan Kalwin. Protestantyzm obejmuje blisko 2 tysiące związków wyznaniowych i wspólnot, które uznają Biblię za jedyne źródło objawienia i podstawę wiary. Protestanci uznają sakramenty: Chrztu i Eucharystii, odrzucają kult świętych oraz ich wizerunki i wyobrażenia. Protestantyzm można podzielić na dwa zasadnicze nurty: jeden z nich - "fundamentalny" - traktuje Biblię dosłownie, drugi - "liberalny" - interpretuje ją symbolicznie.

Najstarszą grupą protestancką, istniejącą po dzień dzisiejszy w naszym regionie jest wspólnota **Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego**, zwanego kościołem luteranckim. Pierwsi luteranie zaczęli napływać na Ziemię Świętokrzyską w końcu XVIII wieku. Była to głównie ludność niemiecka poszukująca pracy. Początkowo ewangelicy augsburscy z Radomia i okolic nie posiadali własnego kościoła, dopiero w 1827 roku zakupiono dawny kościół mariacki, gdzie luteranie modlą się po dziś dzień. Warto wspomnieć, że luteraninem był Adolf Tochtermann - lekarz internista i społecznik miasta Radomia. Dzisiaj wspólnota luterancka posiada w Kielcach kaplicę i XIX-wieczny kościół, który od 2001 roku jest Ekumeniczną Świątynią Pokoju. Wspólnota kielecka liczy 35 osób, natomiast radomska 60 w tym jedną osobę wyznania ewangelicko-reformowanego.

Drugą wspólnotą protestancką w Kieleckim jest **Kościół metodystyczny**. Wyznanie ma charakter pietystyczny, czyli akcentujący osobiste przeżywanie wiary. **Kościół Ewangelicko-Methodystyczny** prowadzi kursy języka angielskiego oraz szkółkę niedzielną.

W ostatnich latach swą aktywność w naszym regionie zaznaczyły: **Kościół Chrześcijań Wiały Ewangelicznej**, **Kościół Zielonoświątkowy** oraz **Kościół Boży**. Są to wspólnoty protestanckie o charakterze zielonoświątkowym. Cechą charakterystyczną tego nurtu jest spontaniczny kult Ducha Świętego i oczekiwanie Jego darów (min. daru mówienia językami i daru prorokowania). W naszym regionie zbory tych Kościołów znajdują się w każdym większym mieście.

Obok zielonoświątkowców, w regionie funkcjonują zbory **Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego**. Adwentyści wierzą w rychłe nadejście „końca czasów” i charakteryzują się przywiązaniem do rygorystycznych norm diety wegetariańskiej, spotykają się na nabożeństwach w soboty na pamiątkę Biblijnego szabatu.

W Kielcach, Radomiu i Końskich znajdują się wyznawcy **Kościoła Chrześcijań Baptistów**. Cechą charakterystyczną tego nurtu jest chrzest dorosłych poprzez zanurzenie. Wiara jest dla baptystów sprawą świadomego wyboru, stąd nikogo ich zdaniem nie wolno przymuszać do identyfikacji religijnej.

Oprócz wyżej wymienionych Kościołów wolnych, w regionie żyją także ewangeliczni Chrześcijanie, którzy wierzą, że naśladowanie Jezusa jest nie tylko religią, ale – przede wszystkim – sposobem na życie, zaspakajającym najgłębsze potrzeby człowieka. **Kościół Ewangelicznych Chrześcijań** swoją misję prowadzi w Kielcach oraz w miejscowości Piątków, koło Zwolenia.

W regionie do wspólnot fundamentalistów protestanckich zaliczyć można także niewielkie grupy

osób z Kościoła Chrystusowego, Kościoła lokalnego, Kościoła Zborów Chrystusowych w Sandomierzu oraz Wspólnotę Chrześcijańską „Golgota”. Wszystkie wymienione wspólnoty mają swoje siedziby w Radomiu. Poza Chryścjanami w regionie mieszka wielu Świadków Jehowy oraz kilkusobowa grupa mormonów w Kielcach.

4. Mniejszości w Szydłowcu

W moim referacie, chciałbym także przedstawić historię oraz stan obecny mniejszości w naszym mieście.

W Szydłowcu istniała gmina protestancka w XVI wieku, a prowadzący ją minister głosił kazania w kaplicy zamkowej, która należała do potężnego rodu Radziwiłłów. Wizytacja z 1570 roku podkreśla, że protestantyzm nie natrafił na podatny grunt w parafii szydłowieckiej. Krąg zwolenników protestantyzmu ograniczał się do służb Radziwiłła, części okolicznej szlachty i niewielkiej grupy szydłowieckich Szkotów.

W XIX wieku, wraz z napływem urzędników carskich do Szydłowca przybywali prawosławni, posiadają oni kilka nagrobków na miejscowym cmentarzu parafialnym. Niewielka grupka szydłowieckich prawosławnych początkowo należała do wspólnoty prawosławnej w Skarżysku, następnie do wspólnoty Radomskiej.

W dniu dzisiejszym w Szydłowcu mieszkają dwie rodziny mariawickie, należące do parafii Przemienienia Pańskiego w Wierzbie oraz kilka rodzin Świadków Jehowy, którzy posiadają Salę Królestwa w Szydłowcu przy ulicy Północnej. W ostatnich latach wielu zwolenników w naszym mieście zyskuje ruch zielonoświątkowy i inne mniejsze denominacje protestanckie.

5. Problemy mniejszości

Mniejszościowe wyznania w regionie parają się z wieloma problemami dnia codziennego. Duże znaczenie w tym przypadku ma liczba ludności danej społeczności oraz miejscowość, w której się ona znajduje. W większych miastach ludzie chętniej odwiedzają inne Kościoły chrześcijańskie, natomiast na wsi boją się opinii społeczeństwa. Małe wyznania są często nietolerowane, z powodu swojej odmienności, często jednak osoby krytykujące mniejszości nie znają ich, lub powtarzają plotki i anegdoty, nie wiedząc często nawet jak dana wspólnota się nazywa i jakie ma ona założenia. Rozwiązaniem tego problemu może być edukacja społeczeństwa, mająca na celu wzbudzenie tolerancji i chęci poznania innych społeczności oraz ruch ekumeniczny, przywracający jedność chrześcijan. Przykładem doskonałej współpracy ponadwyznaniowej może być *Ekumeniczna Świątynia Pokoju* w Kielcach, gdzie na nabożeństwach spotykają się luteranie, zielonoświątkowcy i polskokatolicy.

6. Bibliografia

1. *Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego*, tom II, Z dziejów kultury i obyczajów mieszczan Szydłowieckich w XVI i XVII wieku, Krzysztof Dumala, Kraków 1967
2. *Z dziejów parafii szydłowieckiej*, Materiały sesji popularnonaukowej, Szydłowiec 1998
3. *Szydłowiec z dziejów miasta*, Materiały sesji popularnonaukowej, Szydłowiec 1999
4. *Mała Ojczyzna Świętokrzyskie*, red. Grażyna Okła, Kielce 2002
5. *Kościół Polskokatolicki w RP*, Warszawa 2003
6. *Kościół Starokatolicki Mariawitów*, Płock 2000
7. *Kościół Ewangelicko – Augsburski św. Trójcy w Kielcach*, Kielce 2005
8. *Ewangelicy w Radomiu i regionie (XVI do XX wiek)*, Radom 2005
9. *Kościół Ewangelicko-Methodystyczny w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2007
10. *Żydzi Szydłowieccy. Materiały sesji popularnonaukowej*, Szydłowiec 1997

Mateusz Szymkiewicz - uczeń klasy II o profilu dziennikarskim w ZSO im. H.Sienkiewicza w Szydłowcu. Wykazuje szczególne zainteresowania historią regionu, dwukrotny uczestnik Studenckich Sesji Kół Naukowych UJK w Kielcach, autor wielu haseł dotyczących regionalizmu w Wikipedii, aktor Teatru „Poezji u Radziwiłła” w SCK Zamek.

BÓŻNICA W KOŃSKICH

W 1748 r. wieś Końskie, za sprawą Jana Małachowskiego, kanclerza wielkiego koronnego uzyskała prawa miejskie. Rozpoczął się okres tworzenia administracji miejskiej. Kanclerz Jan sprowadził do swoich warsztatów metalowych niemieckich fachowców z Bawarii, których osiedlił na terenach koneckiej dzielnicy Bawarii. Prawa miejskie dawały miastu dni targowe

i przywileje, które sprzyjały rozwojowi nowego miasta zwanego Końskie Wielkie. W XVI wieku przybyli do Końskich osadnicy żydowscy.

Początkowo Żydzi, stanowiący blisko 10% ludności miasta, rozwijali handel, a swoje duchowe religijne potrzeby wypełniali, modląc się w jednym z zajmowanych domów. Dopiero po uzyskaniu zezwolenia od władz kościoła rzymsko-katolickiego, zaczęli myśleć o budowaniu bóżnicy w północnej części miasta.

W 1778 roku (5538 roku według żydowskiego kalendarza) zebrał się kahał (zarząd żydowskiej gminy wyznaniowej) i postanowił, że w Końskich zostanie wzniesiona drewniana, modrzewiowa bóżnica, a jej budowa powinna być ukończona na żydowski Nowy Rok – Rosz Ha Szana, obchodzony pierwszego lub drugiego miesiąca Tiszri, (według kalendarza gregoriańskiego, wrzesień – październik). Rosz Ha Szana rozpoczyna dziesięć dni pokuty, które mają za zadanie przygotować duchowo na święto Jom Kippur – jedno z największych świąt żydowskich o charakterze pokutnym, w wigilię święta odbywano rytualną kąpiel w mykwie, a w niektórych środowiskach praktykowane było symboliczne bicowanie się. (Dzień Pojednania – modlących się Żydów w ten dzień przedstawił na obrazie malarz – Maurycy Gottlieb w 1878 roku)

Budowa bóżnicy w Końskich ma swoją niepowtarzalną historię.

Kahał, zebrał część pieniędzy na budowę i postanowił ustalić wykonawcę bóżnicy. W pobliżu Końskich tylko w miastach: Przedborzu i Gowarczowie, mieszkali specjaliści od ciosółki drewnianej. Budownictwem drewnianym zajmowały się dwie kategorie wykonawców; jedni związani z organizacjami cechowymi uprawiali ciesiołkę zawodowo, drudzy pracowali na potrzeby własne lub najbliższego otoczenia. Wybrano zawodowych cieśli z Gowarczowa, bo bliżej Końskich i cena jaką żądali za wykonaną pracę była przystępna. Ustalono skład delegacji, która miała omówić w Gowarczowie z cieślami warunki wykonania w tym terminie zakończenia prac i wysokość zapłaty.

Cieśle przyjęli przedstawione warunki i niebawem kawalkada wozów konnych cieślami wyruszyła do Końskich.

Pracowali bardzo sprawnie potwierdzając swoją profesjonalność zawodową. Po kilku miesiącach bóżnica była gotowa, pozostały jeszcze prace wykończeniowe wewnątrz budowli, gdzie niemal cała przestrzeń była wypełniona drewnianymi rusztowaniami. Cieśle zażądali zapłaty po zakończeniu prac i od tego uzależniali likwidację rusztowań. Żydzi nie mieli jeszcze pełnej należnej kwoty, prosili o przeniesienie terminu zapłaty na

czas po święcie – Jom Kippur.

Cieśle kategorycznie zażądali zapłaty, Żydzi odmówili. Cieśle zwinęli swoje narzędzia, wsiedli na furmanki i odjechali do Gowarczowa.

Kahał obradował i szukał potrzebnych pieniędzy, postanowiono ponownie wysłać delegację do Gowarczowa, ale cieśle nadal żądali zapłaty pełnej kwoty. Dzień wspomnianego żydowskiego święta zbliżał się nie uchronnie. Zebrał więc potrzebną kwotę pieniędzy i ponownie pojechali do Gowarczowa. Mistrz ciesielski w obecności pozostałych współpracowników odebrał zapłatę, zawołał syna, wsiedli w wóz i pojechali do Końskich. Żydów zdziwił fakt, iż było ich tylko dwóch i mieli tylko siekierkę. Pytali mistrza czy w dwójkę sobie poradzą, ten nic nie odpowiedział, podciął konia i kontynuował podróż do Końskich. Po przybyciu na miejsce, mistrz ciesielski dokładnie obejrzał rusztowanie, po czym wybił jednego klina i całe rusztowanie runęło na podłogę bóżnicy. Otóż rusztowanie było zbudowane bez jednego gwoźdźca. Wyciągnęli z wewnątrz deski i żerdzie, a po zakończeniu pracy pożegnali Żydów, wsiedli w furmankę i odjechali do Gowarczowa. Budowę bóżnicy ukończono w żądanym terminie na święto Rosz Ha Szana w 1780 roku (5540 według żydowskiego kalendarza).

Obfitość w Polsce taniego i łatwego do obróbki materiału drzewnego, zdecydowała o szerokim stosowaniu drewna jako buduleca drewnianych budynków) sakralnych jak kościoły, cerkwie, zbory i bóżnice. Budownictwo drewniane to objaw specyficzny dla naszego kraju. Łatwość obróbki drewna pozwalała na kunsztowność wykonania pomimo, iż uważano drewno za nietrwały materiał obiektów o specjalnym charakterze. Wśród wybudowanych w XVIII wieku bóżnic uważano, iż wielka Konecka bóżnica miała najbardziej rozwiniętą formę. Zachodnia część jej prostopadłościowego korpusu obiegała z trzech stron dwukondygnacyjna arkadowa, od frontu pięcioprzęsłowa, z boków czteroprzęsłowa galeria, w którą wbudowane były schody do babińca, przeznaczonego dla kobiet.

Całość przykrywał wielokondygnacyjny mansardowy dach, do którego dostawione były nad galeriami bocznymi dwuspadowe dachy o kalenicach (kalenica – górna pozioma krawędź dachu stanowiąca przecięcie połaci dachowych) do niego prostopadłych. Powstał w ten sposób rozwinięty układ w kształcie litery T. Konecka bóżnica wyróżniała się bogatym detalem architektonicznym; galerie ze słupami z głowczkami, wyciętymi w deskowaniu arkadami, fryz z ułożonych w romby deseczek, wyrzynane w ząbki listwy podkreślające gzymsy i załamanie dachu, rzeźbione wsporniki pod gzymsem. Wnętrze bóżnicy było wysokie na około 1,4 m, a wysokość kopuły wynosiła 6m od poziomu rusztu. Uzyskano przy tym bardzo duży stopień wykorzystania poddaszy.

Galeria koneckiej bóżnicy prawdopodobnie była jedną z najbardziej rozwiniętych form tego układu; obok galerii przy ścianach bocznych, stała również galeria frontowa.

Jedynym pomieszczeniem była główna sala modlitwy, przeznaczona dla mężczyzn. W niej umieszczono z reguły na ścianie wschodniej Aron Hakadesz – szafę służącą do przechowywania ródalów – zwojów z tekstem pisma świętego – Torę, oraz mównicę Birme, służącą do odczytywania modlitw, wygłaszania kazań, nauk i.t.p. Na szczególną uwagę zasługiwała Birma, obszerna, bogato zdobiona ornamentyką drewnianą*.

W późniejszym okresie, bóżnice rozbudowano a także wybudowano murowaną mykwę. Konecka bóżnica nie przetrwała pożogi II wojny światowej. Grupa żołnierzy Wehrmachtu niemieckiego oblała bóżnicę benzyną i podpaliła w dniu 11 września 1939 roku.

* - opis konstrukcji bóżnicy według książki: „Bóżnice Drewniane” – MiK Piechołkowie.

A. Brzozowicz – Warszawa, 18.10.2008 r.

Synagoga w Przysusze



Przysucha i okolice – bogata historia i zabytki – na przełomie XVIII, XIX i początku XX wieku mieszkali tutaj obok siebie wyznawcy trzech religii; Luteranie, Żydzi i Katolicy, region ten zaliczany był do Staropolskiego Zagłębia, miasto rodzinne Oskara Kolberga, duże kompleksy leśne, czyste powietrze, walory turystyczne i przyrodnicze sprzyjają korzystaniu z czynnego wypoczynku na szlakach turystycznych w otoczeniu czystej i pięknej przyrody a tym samym regeneracji jakże potrzebnych nam sił do pracy w dzisiejszych, stresujących czasach.

Z dawnej zabudowy miasteczka jednym z najokazalszych budynków jest Barokowa synagoga – dom modlitwy żydów przysuskich – wzniesiona około 1780 roku. Wnętrze składa się z sali modlitewnej męskiej i – nad przedsionkiem – pomieszczenia dla kobiet. W centrum sali głównej jest bima, utworzona z czterech filarów połączonych arkadami. Na ścianie bocznej zachował się ołtarz na ródalę, zwieńczony płasko rzeźbionymi stiukowymi gryfami. W synagodze można podziwiać resztki wystroju wewnątrz min.: polichromie, ornamenty roślinne i zwierzęce, freski z inskrypcjami hebrajskimi, a przede wszystkim kuty w kamieniu, barokowy aron hakodesz, którego kolumny podtrzymywane są przez gryfy. Bóżnica przysuska zaliczana jest do najokazalszych domów modlitwy Żydów w Polsce.

Opracowanie na podstawie materiałów własnych archiwum Starostwa Powiatowego w Przysusze.

Ks. Biskup Zygmunt Zimowski do Watykanu...



Przedstawiamy sylwetkę biskupa, który kierował Kościołem Katolickim na znacznej części Ziemi Odrowążów

Ks. Biskup Zygmunt ZIMOWSKI urodził się 7 kwietnia 1949 r. w Kupieninie. Chrzest święty otrzymał 8 maja tegoż roku w kościele parafialnym p.w. Królowej Polski w Mędrzechowie. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Mędrzechowie i liceum ogólnokształcącego w Dąbrowie Tarnowskiej w 1967 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duch. w Tarnowie. Świecenia kapłańskie otrzymał 27 maja 1973 roku w Bazylice katedralnej w Tarnowie z rąk ks. Bpa Jerzego Ablewicza. W lipcu 1973 roku został mianowany wikariuszem w parafii Św. Elżbiety w Starym Sączu, gdzie pracował aż do sierpnia 1975 roku. W październiku 1975 roku rozpoczął studia specjalistyczne z zakresu teologii dogmatycznej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po ukończeniu kursu licencjackiego wyjechał na dalsze studia w tymże zakresie do Innsbrucku, gdzie w 1982 r. otrzymał tytuł doktora w zakresie teologii dogmatycznej na Fakultecie teologicznym Uniwersytetu Leopolda - Franzensa. 1 lutego 1983 roku rozpoczął pracę w Kongregacji Nauki Wiary w Stolicy Apostolskiej. 14 kwietnia 1988 roku został mianowany Kapelanem Jego Świątobliwości, a 10 lipca 1999 roku Prałatem honorowym. Podczas swojego pobytu w Watykanie pełnił również funkcję Postulatora w Kongregacji ds. Kanonizacyjnych prowadząc trzy procesy: Bł. Karoliny Kózkówny, Bł. ks. Romana Sitki (diec. tarn.), oraz Sługi Bożej M. Julitty Ritz (diec. Würzburg). Z jego inicjatywy i za jego staraniem została wybudowana kaplica pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła oraz został wzniesiony Dom Radosnej Starości im. Jana Pawła II w Kupieninie. W domu tym znalazło schronienie 75 osób starszych, chorych i niedołączonych pochodzących w szczególności z woj. małopolskiego. Jest autorem i redaktorem kilku pozycji książkowych (Pod opieką Matki i Królowej; Modlitwa drogą nawrócenia i służby; W trosce o pełnię wiary, Carolina Kózka – il coraggio dell'innocenza). Opublikował również kilkadziesiąt artykułów współpracując czasopismami L'Osservatore Romano, Currenda, Niedziela, Rycerz Niepokalanej dla Poloni, itd.). Współpracował również w redakcji Katechizmu Kościoła Katolickiego, szczególnie w jego wydaniu w języku

Ojciec święty Jan Paweł II 28 marca 2002 r. powołał do grona następców apostołów i zlecił mu kierowanie diecezją radomską. Święcenia biskupie otrzymał z rąk kard. Josepha Ratzingera, prefekta kongregacji Nauki Wiary w Radomiu dnia 25 maja 2002 r. Wtedy to Biskup Zimowski przybrał dewizę swej służby: "Nie przyszedłem aby mi służyło, lecz aby służyć". W 2008 roku został odznaczony przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za zaangażowanie na rzecz ratowania żydowskich zabytków cmentarnych.

18 kwietnia 2009 papież Benedykt XVI mianował bpa Zygmunta Zimowskiego przewodniczącym Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, wynosząc go równocześnie do godności arcybiskupiej. Do końca czerwca 2009 sprawuje urząd administratora diecezji radomskiej. Biskup Zimowski to człowiek wielkiego serca, wrażliwy i oddany swej służbie. My, mieszkańcy Ziemi Odrowążów mieliśmy okazję nie raz przekonać się o tym. Był przy nas w chwilach radości i wtedy, kiedy trzeba było podtrzymać na duchu. To Przyjaciel naszej Ziemi. Kapłan, który nie stwarza dystansu, który ma czas wysłuchać. Jesteśmy wdzięczni Biskupowi za Jego posługę i obecność przy nas. Żegnając go jako pasterza naszej diecezji, cieszymy się jednocześnie z nominacji, która nobilituje naszego Pasterza a z Nim i nas jego wiernych.

Wiesław Turek

W dniu 1 marca 2009 roku minęła 112 rocznica urodzin Ks. Jana Zieja.



Ksiądz Zieja był jedną z najznakomitszych postaci mających ogromny wpływ na życie i pracę ówczesnych mieszkańców gminy Odrzywół. Ks. Jan Zieja (1897-1991), krypt. Ks. J. Z, pseud. "Wojciech", "Rybak" teolog, kaznodzieja, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i Powstania Warszawskiego, kapelan Szarych Szeregów, BCH i Sztabu Głównego AK, wykładowca WSD w Drohiczyńcu, sygnatariusz KOR-u. Ur. 1 III 1897 r. we wsi Osse (Ossa), w parafii

Odrzywół, w powiecie opoczyńskim, w ubogiej rodzinie włościańskiej, jako syn Michała (zm. 1907) i Konstancji z d. Kmiecniak (1862-1934) Ziejów. Poniżej pragniemy przytoczyć fragment wspomnień Ks. Jana Twardowskiego o ks. Zieju: „W roku 1948 ks. Stefan Wyszyński został Prymasem. Wezwał wówczas ks. Zieję do Warszawy, by jak mówił- mieć go przy sobie. Po krótkim czasie skierował ks. Zieję do kościoła sióstr Wizełek na Krakowskim Przedmieściu. Wtedy chyba stał się jednym z najbardziej znanych kapłanów w Warszawie. Niezwykła biografia i zdecydowana postawa wobec komunistycznych władz czyniły z ks. Zieja osobowość, która budziła powszechne zainteresowanie. Przychodzono do kościoła sióstr Wizełek, by słuchać jego kazań. Należało do największych polskich kaznodziej. Był podobny do ks. Piotra Skargi ze znanego obrazu Jana Matejki. Wysoki, z rozwianymi siwymi włosami, o chudej pociągłej twarzy, gestykulujący.

Nie było jeszcze wtedy w kościołach mikrofonów, co wpływało na sposób czytania Ewangelii i głoszenia kazań. Ksiądz mógł polegać jedynie na własnym głosie. Ks. Jan Zieja czytał bardzo wolno, tak wolno chyba nikt nie czytał, przeciągał każde słowo, pozwalał wybrzmieć do końca, jak natchniony prorok. I miał wyraz twarzy proroka.

Po aresztowaniu Prymasa w 1953 roku, ks. Jan Zieja z ambony mówił o szczegółach wtargnięcia funkcjonariuszy UB do siedziby Prymasa, a nawet o tym, że ks. Prymas opatrzył jednego ze swych prześladowców, pogryzionego przez psa, który strzegł wstępu do rezydencji. Było to wstrząsające kazanie. Na pewno aresztowano by i ks. Zieję, gdyby nie jego ogromna popularność. Musiał jednak w końcu usunąć się z Warszawy.

(...) Był wielkim nowatorem. Pierwszy odprawiał Mszę Św. przy ołtarzu skierowanym do wiernych. Przychodzono więc do kościoła ss. Wizełek już nie tylko, by słuchać jego kazań, ale i uczestniczyć we Mszy Św. z kapłanem stojącym twarzą do ludzi.. Dzisiaj brzmi to jak opowieść z innej epoki, ale wtedy było to coś niezwykłego.

(...) Ks. Jan Zieja zawsze naruszał ustalone schematy. Już przed wojną otwierał swoje ramiona na prawosławnych i Żydów. Prowadził pogrzeb samobójcy, wyprzedzając oficjalnie stanowisko Kościoła w tej kwestii o kilka dziesiątków lat. Patrzone na niego jak na szaleńca Bożego, a okazało się, że on był wcześniej tam gdzie my dotarliśmy znacznie później." Pod wpływem tych zmian zachodzących w Kościele Ks. Jan Twardowski napisał wiersz, „Teorie” (...) wszystkie nasze teorie

spisane niespisane
najpierw są niedorzeczne
potem niebezpieczne
a wreszcie dawno znane.

Autorka: Bogumiła Stepień-opracowanie na podstawie materiałów własnych archiwum Biblioteki Gminnej w Odrzywole

By nie mówiono, że swego nie znacie

Jeśli jesteś amatorem przygód, podróżnikiem, lub po prostu chciałby się dowiedzieć i zobaczyć – odwiedź modrzewiowy kościół w Lipie i posłuchaj, jak w akustycznym wnętrzu o ujmującym klimacie brzmią stare organy na siedem głosów i jeden manuał. Rzecz o starym kościele

„Długość kościoła łokci 30, szerokość 15; zakrystia po stronie ewang. ołtarza ma 7 łokci w kwadrat. Murowana kaplica i dwie kruchty dopełniają całość. W kościele okien 6.” Już z tych kilku słów wyjętych z „Monografii Dekanatu Koneckiego” ks. Jana Wiśniewskiego wnioskujemy, że rzecz jest o niewielkim kościele. Ale tylko rozmiarami niewielkim. Znajduje się w Lipie, najstarszej – jak podają zapiski – parafii powiatu koneckiego i jednej z najstarszych miejscowości tej części Polski. Wg miejscowych dokumentów, stanął w 1129 r. A jak głosi legenda, był dowodem wdzięczności pewnego bogatego kupca, który przejeżdżając przez tamtejsze lasy – zapewne w celach biznesowych – został napadnięty. Spłoszone konie uciekały dopóty, dopóki nie zatrzymały się na wzgórzu pod rozłożystymi lipami. I miejsce to postanowił poświęcić Bogu. Kościół przetrwał bez renowacji przez kolejne 631 lat. Potem, gdy nie dało się już nic naprawić, na ruinach zaczęto budować nowy. Po trzech latach pracy zręcznych cieśli i projektanta, których dziś nazywa się anonimowymi wykonawcami, modrzewiowy kościółek otrzymał święcenia. Był sierpień 1764 r. Budowla w całkiem dobrym stanie służy do dziś. Jest harmonijna i urodziwie wpisuje się w otoczenie. – Z którego by miejsca na nią nie spojrzeć, zawsze dobrze wygląda – nie bez zachwyty i jak o pannie mówi proboszcz i gospodarz miejsca, ks. Jan Adach. – Kościół był orientowany, stawiany na osi wschód – zachód. Ołtarz jest po stronie wschodniej – wyjaśnia. – W słoneczne dni, podczas sumy, światło wpada do wnętrza. A trzeba przyznać, że wnętrze ujmuje swoim klimatem. Faktura modrzewiowego drewna naznaczonego czasem, światło i mrok, i mnóstwo przedmiotów, przez które przemawia historia. Niskie odrzwia południowego wejścia z kruchty mają wyrytą metryczkę, po której proboszcz przy oprowadzaniu gości wodzi ciężkim kluczem i akcentuje daty: 1129 i 1761. – A tam, w krypcie – kieruje swój wskaźniki na najstarszą, murowaną część kościoła, czyli zabytkową kaplicę Różańcową – są trumny z dobrze zachowanymi szczątkami, a nawet ubraniami. Sprawdzili to studenci archeologii z KULu. Potrzeba sześciu

solidnych mężczyzn, żeby podnieść płytę i wejść do podpiwniczenia. Trumny leżą jedna na drugiej i zajmują całą przestrzeń. Podobnych ciekawostek w kościele jest znacznie więcej, o choćby wizerunek św. Walentego na lewym, bocznym ołtarzu – jedyny taki w okolicy, czy dwie okazałe sceny z Ogrójca i Golgoty rozpościerające się ponad głowami i wyglądające jak freski. – Proszę zobaczyć, jak przedstawiono temat zdjęcia Jezusa z krzyża – zachęca do analizy ks. Jan – oraz to drugie małowidło, o niezwykle rzadko występującym motywie obmycia przez Jezusa nóg apostołom. Oba namalowano na płótnie, a płótno przyklejono do ściany. Warto jeszcze spojrzeć na główny ołtarz. Widnieje na nim cieszący się czcią piękny wizerunek Matki Bożej słuchającej, która ma odsłonięte prawe ucho. Modlący się musieli doznawać tu łask, o czym świadczą zgromadzone wota. Na samej górze ołtarza widać św. Katarzynę. Natomiast św. Wawrzyniec jest obrazem przesuwany i na co dzień go nie oglądamy. Można go opuścić i tak robimy w odpusty, a wtedy to on zakrywa Matkę Bożą. Katarzyna i Wawrzyniec są męczennikami z IV wieku chrześcijaństwa i jednocześnie patronami świątyni, co świadczy o jej starożytności. Jako ciekawostkę powiem, że autorem obrazów św. Katarzyny i św. Wawrzynca jest brat Oscara Kolberga, Antoni. Ich ojciec zarządzał zakładami w pobliskim Malcu, stąd też związki z tą ziemią. Antoni był malarzem po studiach włoskich, a na dodatek przyjacielem Chopina. Najbardziej nam wszystkim znany portret kompozytora jest właśnie jego pędzla. Niestety zachowała się tylko kopia. Ale to sprawa pewna. Za to ks. Jan z dystansem podchodzi do autentyczności dwóch relikwii sprowadzonych do lipiańskiego kościoła z Rzymu przed dwustu laty. – Nie mamy na nie odpowiednich świadectw. Dawniej ludziom wystarczała prosta wiara. I właściwie te słowa powinny być pointą. Ale nie mogę nie wspomnieć o kilku elementach wyposażenia kościoła, np. ozdobnych kinkietach w nawie głównej i nad ołtarzem oraz o krzyżu, które są niezwykle kunsztownie wykonane i są dziełem rąk ludzi, pracujących w pudlingarni niegdysiejszego zakładu metalurgicznego w nieodległym Malcu, który już dziś jest muzeum techniki.

Elżbieta Musiał



Mszą św. w intencji Majora Hubala i jego żołnierzy, celebrowaną przez Biskupa Polowego Wojska Polskiego - gen. Tadeusza Płoskiego, rozpoczęły się w Anielinie uroczystości 69. rocznicy śmierci mjr Henryka Dobrzańskiego, które zostały zorganizowane wspólnie przez: żołnierzy 25 batalionu dowodzenia 25 Brygady Kawalerii Powietrznej z Tomaszowa Mazowieckiego i Starostwo Powiatowe w Opocznie. W obchodach wzięli udział: Marek Surmacz – przedstawiciel Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, Zbigniew Gretka – reprezentant byłego Prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, poseł do Parlamentu Europejskiego Jacek Saryusz – Wolski, senatorowie: Wiesław Dobkowski i Grzegorz Wojciechowski, posłowie Ziemi Łódzkiej – Robert Telus i Dariusz Seliga, Wojewoda Łódzki - Jolanta Chełmińska, gen. Stanisław Burza Karliński, gen. Aleksander Arkuszyński „Maj”, gen. bryg. Leszek Cwojdziański – Zastępca Szefa Zarządu Szkolenia Sztabu Generalnego WP, gen. bryg. Ireneusz Bartniak – Szef Wojsk Aeromobilnych Dowództwa Wojsk Lądowych i gen. bryg. Dariusz Wroński – dowódca 25 Brygady Kawalerii Powietrznej a także mjr Mariusz Piętka Komendant Nadwiślańskiego Oddziału Straży Granicznej i płk Marian Zach - Wiceprezes Środowiska byłych żołnierzy - „Hubalczycy”.

Ksiądz Biskup w homilii mówił: „Przełać własną krew, złożyć życie w ofierze, to nie podlegające dyskusji bohaterstwo, które szanuje każdy człowiek we wszystkich czasach i w każdym ustroju życia społecznego. Historia uczy, historia wychowuje, ale przede wszystkim historia zobowiązuje. Były i są do dzisiaj chwile w historii, które wymagają ofiary, poświęcenia, a nawet złożenia na ołtarzu Ojczyzny własnego życia”.



Zaapelował też o zachowanie pamięci o czynach Hubala i jego żołnierzy oraz poświęceniu sprawie ojczyzny.

Po skończonej Eucharystii, głos zabrał Marek Surmacz, który odczytał list od Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Zaraz po ministrze Surmaczu, przesłanie do zebranych przy Szańcu w imieniu byłego Prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego wygłosił przedstawiciel Prezydenta - Zbigniew Gretka. Wojewoda Łódzki – Jolanta Chełmińska w swym wystąpieniu powiedziała: „Duma z naszej przeszłości sprawia, że oddajemy hołd poległym i zmarłym bohaterom zmagającym o wolność. Chcemy pamiętać o tych, którzy dla dobra przyszłych pokoleń i wolnej Polski tak jak major Hubal nie zawahali się złożyć najdroższej ofiary, własnego życia. Nasza obecność w tym miejscu to najlepszy hołd dla bohaterów sprzed lat, to wymierny dowód wypełnienia ich testamentu o Polsce wolnej i niepodległej, to obowiązek, który przyjmujemy z powagą i należnym szacunkiem”.

Oprócz zaproszonych gości na uroczystości obecne były grupy jeździeckie, tj.: grupa konna im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich, grupa konna z Ciepłowa oraz Kłastry Łódzkiego. A w cieniu drzew anielińskiego lasu pozostali kultywatorzy tradycji narodowościowych i mieszkańcy okolicznych miejscowości. Chcąc uczcić postać majora Henryka Dobrzańskiego – Hubala i jego oddanie Sprawie Ojczyzny, stawianie honoru i wierności przysiędze ponad wszystko, Starostwo Opoczyńskie wraz z 25 batalionem dowodzenia 25 Brygady Kawalerii Powietrznej z Tomaszowa Mazowieckiego chce przesłanie Hubala zachować dla pokoleń. Cieszy fakt, iż pamięć o Majorze jest żywa, czego dowodem są dbający o narodowe tradycje - wszyscy obecni przy Szańcu w każdą rocznicę jego ś m i e r c i .

Uroczystość odbyła się dzięki finansowemu wsparciu firm: Ceramika Paradyż i Atlas S.A.



ODSŁONIĘCIE POMNIKA PAMIĘCI LOTNIKÓW POLSKICH POLEGŁYCH W OBRONIE OJCZYZNY W KLWOWIE

Gmina Klwów podjęła decyzję o budowie pomnika pamięci lotników polskich poległych w obronie Ojczyzny. Równocześnie postument ten upamiętnia wszystkich poległych podczas II wojny światowej. Starszy sierżant strzelec samolotowy Karol Macierzyński syn Stanisławy i Andrzeja urodzony 31 października 1915 roku w Klwowie. Zginął 29 grudnia 1944 roku pod Mereticami (obecnie Radatice na Słowacji) podczas II wojny światowej w trakcie ostatniego lotu ze zrzutami dla Armii Krajowej. Był odznaczony srebrnym krzyżem *Virtuti Militari*, trzykrotnie Krzyżem *Walecznych* i *Polową Odznaką Strzelca*. Wraz z kolegami z Halifaxa spoczywa na praskim cmentarzu wojennym grób nr 8 działka nr 2 rząd B. Można by powiedzieć, że ta historia zatoczyła koło; znalazła miejsce wiecznej pamięci również tu na tej ziemi.

Pomnik to samolot ISKRA TS 11 ustawiony na postumencie oraz stojąca przed nim kamienna tabliczka pamiątkowa. Widnieją na niej słowa hołdu jaki mieszkańcy Gminy Klwów składają lotnikom, którzy poświęcili życie w obronie wolności naszej Ojczyzny. Samolot to dar Dowódcy Sił Powietrznych Kraju gen. broni pł. Andrzeja Błasika. Odsłonięcia pomnika dokonali: przedstawiciele Dowództwa Sił Powietrznych Kraju, samorządowcy gminni, powiatowi, wojewódzcy oraz parlamentarzyści ziemi radomskiej. Pomnik poświęcił proboszcz parafii p.w. św. Macieja w Klwowie.

Następnie złożono kwiaty pod pomnikiem, odczytano uroczysty apel poległych. Kompania Honorowa oddała salwy ku czci poległych lotników. Uroczystość zakończył koncert Orkiestry Garnizonowej połączony z pokazem musztry paradowej.

Do samolotu przymocowana jest tabliczka upamiętniająca Karola Macierzyńskiego, który urodził się i mieszkał w Klwowie w latach 1915-1939. W uroczystościach brali udział jego żyjący krewni, którzy przyjechali do Klwowa z terenu całej Polski oraz mieszkająca w Klwowie jego bratowa, bratankowie i siostrzeńcy. Starszy Sierżant Tylny Strzelec Samolotowy Karol Macierzyński został zestrzelony w trakcie ostatniego lotu aliantów ze zrzutami do AK w Polsce 29.12.1944 r. Wcześniej samolot Halifax Mk. V. GR - H o numerze LL - 187, którym lecieli, zdążył dokonać zrzutu dla placówki AK „Kobuz 312” w okolicach Miechowa. Historyk, prof. Andrzej Olejko z Uniwersytetu Rzeszowskiego od wielu lat odtwarza losy bohaterskiej załogi tego samolotu. Efektem jego pracy jest film dokumentalny „Tajemniczy Halifax” nakręcony w ramach cyklu *Zakamarki Przeszłości* TVP Rzeszów. Mieszkańcy Klwowa dyskutują na temat utworzenia Izby Pamięci poświęconej Karolowi Macierzyńskiemu i/lub nadania jego imienia jednej z ulic.

Odsłonięty pomnik pomoże również we właściwym wychowaniu młodzieży szkolnej i dorosłych. Organizowane przy nim będą uroczystości patriotyczne

(11 listopada, 15 sierpnia, 3 maja, 1 września). Pięknie pomalowany w białoczerwone barwy samolot, doskonale widoczny z drogi krajowej nr 48, i jest atrakcją dla miejscowości.

Odsłonięcia pomnika połączone było z wręczeniem sztandaru jednostce OSP Klwów z okazji jej 90 - lecia jej istnienia. Obydwa uroczystości połączyła służba Ojczyźnie, społeczeństwu, ludziom.

Jarosław Wojdyła



ZRÓŻNICOWANIE FLORYSTYCZNE KOMPLEKSÓW LEŚNYCH

Wśród opisywanych zbiorowisk niewątpliwie znaczną część terenu zajmują lasy. Ze względu na swoją złożoną strukturę, a także niebagatelną rolę, jaką odgrywają od zarania dziejów w życiu człowieka, zasługują na to, by przez dłuższą chwilę zatrzymać się i pochylić nad ich tajemnicą...

Biorąc pod uwagę, warunki klimatyczne oraz inne istotne czynniki determinujące rozwój szaty roślinnej, z całą pewnością możemy stwierdzić, iż to właśnie lasy liściaste pojawiły się jako pierwsze na obszarze Polski. Niestety zbiorowiska te z różnych powodów nie zostały w pełnym wymiarze utrzymane w naturze. Przyczyny ich zaniku sięgają czasów, w których ziemie te zamieszkiwane były przez plemiona różnych kultur. Wskutek intensywnej gospodarki koczowniczej, rolnej i pasterskiej znacznie skurczył się zasięg m.in. lasów grądowych. Niewłaściwe użytkowanie gruntów, zubażanie gleb oraz sztuczne wprowadzane drzewostanów sosnowych w latach kolejnych, skutecznie zapobiegło odnowieniu się pierwotnych kompleksów. Z tego właśnie względu obecnie możemy cieszyć się jedynie stosunkowo niewielkimi płatami lasów liściastych, które zachowały się na naszych terenach. Do najpiękniejszych – najbardziej barwnych – niewątpliwie należą łąki subkontynentalne (*Tilio-Carpinetum*) o charakterze łąk niskich czyścicowych (*stachyetosum silvaticae*) (Wysocki 2000). Są to zbiorowiska związane z żyznym i wilgotnym podłożem. Odpowiednim dla nich siedliskiem są gleby brunatne o odczynie zasadowym i obojętnym. Płaty łąk często usytuowane są w pobliżu cieków wodnych lub rowów, a w związku z tym sąsiadują z fragmentami łąk jesionowo – olszowych (związek *Alno-Ulmion*). Granica pomiędzy powyższymi typami lasów bywa czasem bardzo płynna, dlatego też bez badań fitosocjologicznych precyzyjne określenie zbiorowiska nie zawsze jest możliwe.

Lasy tego typu charakteryzują się wysokim stopniem zacielenia dna, stąd większość gatunków runa pojawia się i kwitnie wczesną wiosną, zanim w pełni rozwinię się ulistnienie drzew. Głównymi elementami budulcowymi najwyższej warstwy – jak już zostało wspomniane w poprzednim numerze – są: grab pospolity (*Carpinus betulus*), lipa drobnolistna (*Tilia cordata*), klon zwyczajny (*Acer platanoides*), klon (*Acer pseudoplatanus*), buk pospolity (*Fagus sylvatica*), gatunki z rodzaju (*Ulmus*), a także niewielkie ilości jesionu (*Fraxinus excelsior*), olszy czarnej (*Alnus glutinosa*) i dębu szypułkowego (*Quercus robur*). W podszyciu oprócz trzmieliny brodawkowatej (*Evonymus verrucosa*), trzmieliny zwyczajnej (*Evonymus europaea*), czeremchy pospolitej (*Padus avium*), swój udział mają również derć (*Cornus sanguinea*), kalina koralowa (*Viburnum opulus*). Natomiast w płatach przechodzących w zbiorowiska łąkowe pojawia się wawrzynek wilczełyko (*Daphne mezereum*).



Fot.1. Wawrzynek wilczełyko (*Daphne mezereum*).

Najbogatszą i najbardziej malowniczą warstwą jest oczywiście runo. Gatunkami charakterystycznymi dla lasów grądowych – w ujęciu ogólnym – (Matuszkiewicz 2006) odnotowanymi na badanych terenach są m.in. przytulia Szultesa (*Galium schultesii*), przytulia wiosenna (*Cruciata glabra*), gwiazdnica wielkokwiatowa (*Stellaria holostea*), jaskier kaszubski (*Ranunculus cassubicus*)



Fot.2. Gwiazdnica wielkokwiatowa (*Stellaria holostea*)

Spotykamy tam również wiele roślin o barwnych kwiatach, jak np. groszek wiosenny (*Lathyrus vernus*), miodunka ćma (*Pulmonaria obscura*), czyściec leśny (*Stachys silvatica*), pszeniec gajowy (*Melampyrum nemorosum*). Po dokładniejszej obserwacji można rozróżnić kilka gatunków fiołków: wonny (*Viola odorata*), leśny (*Viola reichenbachiana*), Rivina (*Viola riviniana*), przedziwny (*Viola mirabilis*). Dość licznie w lasach liściastych reprezentowana jest rodzina jaskrowatych, do której oprócz jaskra kosmatego (*Ranunculus lanuginosus*), należą: ziarnopłon wiosenny (*Ficaria verna*), zawilec gajowy (*Anemone nemorosa*), przyłaszczka pospolita (*Hepatica nobilis*), zdrojówka rutewkowata (*Isopyrum thalictroides*), a także rzadki na naszych terenach żółtokwiatowy zawilec (*Anemone ranuncuoides*).



Fot.3. Przyłasczka pospolita (*Hepatica nobilis*)



Fot.4. Zawiłec żółtokwiatowy (*Anemone ranunculoides*).

Występują tu również drobne geofity wczesnowiosenne jak ziółc żółta (*Gagea lutea*), ziółc mała (*Gagea minima*), piżmaczek wiosenny (*Adoxa moschatelina*) oraz zapylany przez ślimaki kopytnik pospolity (*Asarum europaeum*). Interesującym gatunkiem notowanym w wilgotnych lasach liściastych jest pasożytujący na korzeniach drzew tuskiewnik różowy (*Lathraea squamaria*). W niektórych miejscach obecny jest również półpasożyt, żyjący w koronach jemiola pospolita typowa (*Viscum album* subsp. *album*).

Jesienią uwagę z pewnością przyciągają rośliny o atrakcyjnie wyglądających, lecz trujących granatowych owocach, jak czworolist pospolity (*Paris quadrifolia*), czy kokoryczka wielokwiatowa (*Polygonatum multiflorum*) (BAGSKI 1963).



Fot.5. Czworolist pospolity (*Paris quadrifolia*),



Fot.6. Kopytnik pospolity (*Asarum europaeum*)

Wśród traw porastających dno lasu znaczny udział mają: prosownica rozpięchła (*Milium effusum*), perłówka zwisła (*Melica nutans*), wiechlina gajowa (*Poa nemoralis*), a także kostrzewa olbrzymia (*Festuca gigantea*), kłosownica leśna (*Brachypodium sylvaticum*). Natomiast grupę turzyc reprezentują: turzyca palczasta (*Carex digitata*) oraz turzyca leśna (*Carex sylvatica*). W pobliżu rzek pojawia również orlik pospolity (*Aquilegia vulgaris*) i prawdopodobnie są to stanowiska naturalne.



Fot.7. Orlik pospolity (*Aquilegia vulgaris*)

Lasy liściaste to kompleksy o dużej bioróżnorodności, a stosunkowo niewielkiej powierzchni w odniesieniu do borów szpilkowych z klasy (*Vaccinio-Piceetca*). Bory są zbiorowiskami holoarktyczno-borealnymi o charakterze acydofilnym (kwaśnym) z dominacją iglastych gatunków drzewiastych, krzewinek i mezofilnych mszaków. Wykształcają się – jak już zostało wspomniane – na glebach piaszczystych, łatwo przepuszczalnych – głównie bielcowych. Są to więc siedliska ubogie. W obrębie omawianej klasy, można wyróżnić kilka zbiorowisk: bór świeży (*Leucobryo-Pinetum*), śródładowy bór suchy (*Cladonio-Pinetum*), kontynentalny bór mieszany (*Quercu roboris-Pinetum*), bór sosnowy bagienny (*Vaccinio uliginosi-Pinetum*), brzezina bagienna (*Vaccinio uliginosi-Betuletum pubescentis*).

Najbardziej ubogim wśród powyższych borów jest (*Cladonio-Pinetum*). W warunkach naturalnych występuje jedynie na północy kraju (na wydmach), natomiast u nas ma najprawdopodobniej pochodzenie antropogeniczne. Drzewostan tworzy głównie sosna zwyczajna (*Pinus silvestris*), podszyt bardzo ubogi reprezentowany przez jałowiec zwyczajny (*Juniperus communis*). Warstwa runa utworzona głównie przez porosty z rodzaju *Cladonia*; np. chrobotek reniferowy (*Cladonia rangiferina*), chrobotek Floerkego (*Cladonia floerkeana*). Spotykany jest również ściśle chroniony i rzadki porost - płucnica islandzka (*Cetraria islandica*). Flora roślin naczyniowych w borze chrobotkowym liczy zaledwie kilka gatunków, wśród których można wyróżnić kostrzewę owczą (*Festuca ovina*), szczaw polny (*Rumex acetosella*), turzycę wrzosowiskową (*Carex ericetorum*), turzycę pigułkową (*Carex pilulifera*). Bardziej zróżnicowanym składem gatunkowym charakteryzują się bory świcze (*Leucobryo-Pinetum*). Drzewami towarzyszącymi budującymi najwyższą warstwę mogą być jodła pospolita (*Abies alba*), buk pospolity (*Fagus sylvatica*), brzoza brodawkowata (*Betula pendula*) i świerk pospolity (*Picea excelsa*). W ich koronach pojawia się (choć dość rzadko) jemiola pospolita rozpięchła (*Viscum album* subsp. *laxum*). Warstwa podszytu tworzona jest głównie przez jarzębinę pospolitą (*Sorbus aucuparia*), kruszynę pospolitą (*Frangula alnus*) oraz

przez młode osobniki, które w przyszłości wejdą w skład drzewostanu. W runie gatunkiem charakterystycznym jest trawa – śmiełek pogięty (*Deschampsia flexuosa*). Ponadto występuje kosmatka owłosiona (*Luzula pilosa*), kostrzewa owcza (*Festuca ovina*) i turzycy takie jak w poprzednim zbiorowisku. Bardzo istotnym elementem dna lasu są krzewinki, zwłaszcza borówki: brusznica (*Vaccinium vitis-idaea*) i czernica (*Vaccinium myrtillus*). Niekiedy spotyka się również dość rzadkie gatunki, które są charakterystyczne dla wrzosowisk np. mącznica lekarska (*Arctostaphylos uva-ursi*), albo wężymord niski (*Scorzonera humilis*). Jedną z rodzin związanych niewątpliwie z borami są gruszyckowate (*Pirolaceae*), a wśród nich gruszycka mniejsza (*Pirola minor*), zielonawa (*Pirola chlorantha*), jednostronna (*Orthilia secunda*) oraz pomocnik baldaszkowaty (*Chimaphila umbellata*).



Fot.8. Mącznica lekarska (*Arctostaphylos uva-ursi*)

Charakter pośredni pomiędzy borami sosnowymi a lasami liściastymi mają bory mieszane (*Quercus roboris* – *Pinetum*). Wykształcają się na glebach lekko kwaśnych, lecz bardziej żyznych niż bory sosnowe. W drzewostanie zaznacza się bardzo wyraźny udział dębu szypułkowego (*Quercus robur*) oraz mniejszy dębu szypułkowego (*Quercus sessilis*). Podszycie budują w znacznym stopniu gatunki lasów liściastych m.in. leszczyna pospolita (*Corylus avellana*), trzmielina brodawkowata (*Evonymus verrucosa*), jak również jarzębina (*Sorbus aucuparia*), kruszyna (*Frangula alnus*), młode osobniki grabu (*Carpinus betulus*) i innych drzew. Jest to dość dobrze wykształcona warstwa. Flora runa również stanowi „mieszankę” gatunków obydwu siedlisk, jednak zwykle z przewagą gatunków acydoofilnych lub umiarkowanie acydoofilnych. Należy tu wymienić m.in. konwalię majową (*Convallaria maialis*), konwalicję dwulistną (*Maianthemum bifolium*), fiołka leśnego (*Viola reichenbachiana*), pszenica zwyczajnego (*Melampyrum pratense*), paprocie: orlicę pospolitą (*Pteridium aquilinum*), nerecznicę krótkoostną (*Dryopteris carthusiana*), a także gatunki traw, związane z lasami liściastymi.

Zupełnie odrębny charakter mają bór sosnowy bagienny (*Vaccinio uliginosi* – *Pinetum*), i brzezina bagienna (*Vaccinio uliginosi* – *Betuletum pubescentis*). Warunkiem wykształcenia obydwu zbiorowisk jest utrzymujący się wysoki poziom wód gruntowych. Pierwszy z nich wyróżnia się obecnością w runie gatunków typowych dla torfowisk wysokich. Spotykamy tam bagno zwyczajne (*Ledum palustre*), borówkę bagienną (*Vaccinium uliginosum*), wełniankę pochwowatą (*Eriophorum vaginatum*), a także turzycę gwiazdkowatą (*Carex echinata*), siwą (*Carex canescens*); trzęślicę modrą (*Molinia caerulea*) oraz żurawinę błotną (*Oxycoccus palustris*).

Natomiast drugie zbiorowisko cechuje się przede wszystkim dominacją w drzewostanie oraz w podszycie brzozy omszonej (*Betula pubescens*). Ponadto występują w runie płaty widłaka jałowcowatego (*Lycopodium annotinum*). Ze względu na podobieństwo siedlisk występuje tam wiele tych samych gatunków, które zostały wymienione w opisie poprzedniego zbiorowiska.



Fot.9. Widłak jałowcowaty (*Lycopodium annotinum*)

Omawiając zbiorowiska leśne należy zwrócić uwagę, iż coraz częściej pojawiają się w nich gatunki obce dla naszej flory. Poważnym zagrożeniem jest ekspansja kanadyjskiego dębu czerwonego (*Quercus rubra*), który wypiera nie tylko nasze rodzime dęby, ale również znacznie zubaża runo, czego przyczyną jest brak mikroorganizmów, zdolnych do rozkładu zalegających na powierzchni gleby liści owego gatunku. Innym przykładem jest również amerykańskiego pochodzenia klon jesionolistny (*Acer negundo*). Nie sposób nie zauważyć również świetnie zadomowionego azjatyckiego niecierpka drobnokwiatowego (*Impatiens parviflora*), który jest wysoce konkurencyjny w stosunku do innych roślin. W borach sosnowych coraz szerzej rozprzestrzeniła się azjatycka róża pomarszczona (*Rosa rugosa*) – uciekinier z ogrodów.

Pragnę zaznaczyć, iż wymieniłam tylko pojedyncze (z bardzo licznych) gatunki obcego pochodzenia, wkraczające i zasiedlające nasze naturalne zbiorowiska. Znacznie szerszego omówienia dokonam w innym numerze kwartalnika.

Anna Trojecka-Brzezińska

Bibliografia:

Bagiński S., Mowszowicz J. 1963. „Krajowe rośliny trujące”. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Łódź
 Matuszkiewicz W. 2001. „Przewodnik do oznaczania zbiorowisk roślinnych Polski.” *Vademecum Geobotanicum*. 3. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
 Sikorski P., Wysocki Cz. 2000. „Zarys fytosocjologii stosowanej”. SGGW, Warszawa

Autor fotografii:

Fot.1-9 Anna Trojecka-Brzezińska

**Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Henryka Sienkiewicza w Szydłowcu
w Sesjach Studenckich Kół Naukowych organizowanych przez
Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Kochanowskiego w Kielcach**

Uczniowie naszej szkoły w ramach pogłębiania procesu dydaktycznego od kilku już lat przygotowują pod kierunkiem swoich nauczycieli, a następnie prezentują referaty na Sesjach Studenckich Kół Naukowych, organizowanych wcześniej przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną, a obecnie Akademię Świętokrzyską im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Sesje te odbywają się niezmiennie pod pojemnym treściowo hasłem: Człowiek i Środowisko. Co jest powodem, że nasza młodzież może się wykazać umiejętnościami i pogłębiłą wiedzą w konfrontacji ze studentami niekiedy ostatnich lat, a nawet magistrantami przygotowującymi swoje referaty na podstawie pisanych prac pod opieką promotorów? Studia obecnego dyrektora szkoły Karola Kopyckiego na kieleckiej uczelni!

Pierwsza sesja szkół naukowych WSP odbyła się w roku 1992, a jej otwarciu dokonał prorektor ds. naukowych prof. dr hab. Waldemar Dudkiewicz. Zaprosił jako pierwszych do zaprezentowania naukowego wystąpienia wtedy studenta IV roku fizyki Karola Kopyckiego i jego dwie koleżanki z roku V. Studenci ci przygotowali pod opieką merytoryczną pani dr Małgorzaty Suchańskiej, opiekunki Koła Naukowego Fizyków KWANT, film dydaktyczny (na taśmie filmowej!) pt.: Życie i twórczość naukowa M. Smoluchowskiego. Ruchy Browna. W filmie cytowane są słowa M. Smoluchowskiego: „Przecież mam już przeszło dwadzieścia trzy lata, a jeszcze nic nie zrobiłem dla świata”, które winny być mottem życiowym naszej młodzieży! Film został bardzo dobrze przyjęty przez studentów i wysoko oceniony przez specjalistyczne jury. Minęły lata, a kiedy pan Kopycki zaczął pracować w naszej szkole nawiązał ponownie kontakty ze swoją uczelnią i zaproponował, że może uczniowie pod jego kierunkiem przygotują referat jeśli będą mieli możliwość zaprezentowania go podczas studenckich wystąpień. Propozycja została przyjęta i podczas V Sesji Studenckich Kół Naukowych referat: „Energia i środowisko” zaprezentowali nasi uczniowie Łukasz Kaca i Paweł Pinda. Mieli tej energii dużo, gdyż Łukasz jest wojskowym zaś Paweł policjantem. W VI Sesji Studenckich Kół Naukowych referat pt.: „Czy wiek XXI będzie końcem lasów w Polsce?” przedstawiły Sylwia Domagalska i Magda Kucfir - obecnie pedagog szkolny w naszym liceum.

Największy sukces na Sesjach odniósł Maciek Świeczyński, który w następnym roku przygotował pod kierunkiem nauczyciela geografii fana Piwowarczyka

i z wielką brawurą zaprezentował referat pt.: „Piaskowiec szydlowiecki”. Bogato ilustrowane fotografiami wystąpienie dało mu I miejsce i na zakończenie Sesji sam Jego Magnificencja Rektor wręczył Maćkowi nagrodę! Sukces ten zachęcił go do zdawania (bardzo dobrze) geografii na maturze, a następnie do podjęcia studiów geologicznych w krakowskiej AGH. Sukces ten spowodował coraz większe zainteresowanie naszych uczniów Sesjami. W roku następnym wystąpiło w Kielcach aż jedenastu referentów, którzy przygotowali następujące referaty:

- Dorota Lisak: „Oddziaływanie pola elektromagnetycznego na organizmy żywe
- Magdalena Pyzara: „W mrocznym kręgu Czarnobyli”,
- Paweł Strzelecki, Daniel Karpeta, Mateusz Bornicki: „Wszelchświat okiem licealistów”,
- Tomasz Prus: „Budownictwo sakralne dekanatu szydlowieckiego”,
- Elżbieta Piwowarczyk, Dariusz Zdziech: „Miasta województwa mazowieckiego”,
- Jakub Szparaga, Grzegorz Król: „Formy ukształtowania terenu w Szydłowcu i okolicy”,
- Łukasz Guza: „Rzeka Korzeniówka i problemy jej czystości”.

Pierwsze trzy referaty uczniowie przygotowali pod opieką mgr Karola Kopyckiego, a pozostałe cztery pod kierunkiem mgr Jana Piwowarczyka.

Łukasz Guza, po rozszerzeniu i uzupełnieniu zaprezentowanego referatu na studenckiej sesji, wysłał tę pracę na Olimpiadę Geograficzną, gdzie została wysoko oceniona. Zakwalifikował się do finału ogólnopolskiego.

Liczny udział naszych uczniów w kolejnych sesjach był pilnie obserwowany i doceniany przez władze uczelni. Dowodem na to jest zaproponowanie nam zorganizowania w roku 2001 XX Jubileuszowej Sesji Studenckich Kół Naukowych w Szydłowcu. Ponieważ sesje odbywają się zawsze w dwu sekcjach: matematyczno-przyrodniczej i społeczno-pedagogicznej, postanowiliśmy aby jedna z nich obradowała na szydlowieckim zamku, zaś druga w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Z dużą pomocą przyszedł nam ówczesny i długoletni dyrektor CRP w Orońsku pan mgr Tomasz Palacz - wcześniej nauczyciel w naszej szkole i zastępca szydlowieckiego inspektora oświaty. W Orońsku referat przedstawił Tomasz Czarniecki i Bartosz Szczyk: „Młodzież o integracji europejskiej” w oparciu o prowadzone przez członków Szkolnego Klubu Europejskiego w kolejnych czterech latach ankiety na temat stosunku

szydłowieckiej młodzieży do idei integracji w porównaniu z badaniami ogólnopolskimi prowadzonymi przez OBOP Na szydłowieckim zamku zaś Karolina Witowska w sesji zaprezentowała pracę: „Inwentaryzacja porwaków polodowcowych w Szydłowcu i okolicy”.

Na XII Sesji referat o historii szydłowieckiego herbu zaprezentowała uczennica Alicja Celina Siembiot, ale również wystąpiła wystąpienia: „Współczesne problemy wychowania - telewizja”, które przygotowała wówczas studentka IV roku Zakładu Edukacji Wczesnoszkolnej i Pedagogiki - Joanna Sikora, nasza absolwentka. W następnym roku Joasia zaprezentowała referat przygotowany w ramach pracy magisterskiej na temat regionalizmu realizowanego w młodszych klasach szkoły podstawowej, który oparła na badaniach przeprowadzonych podczas praktyki pedagogicznej w Szkole Podstawowej nr 1 im. Jana III Sobieskiego w Szydłowcu oraz drugi referat: „Współczesne zagrożenia wychowania”. W tym samym 2004 r. nasz uczeń Michał Karpieta zaprezentował referat: „Geneza i procesy geomorfologiczne na Górze Trzech Krzyży w Szydłowcu”. Praca ta została w całości wraz ze streszczeniem w języku angielskim opublikowana w Zeszytach Studenckiego Ruchu Naukowego Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach w 2004 r.

Podczas ostatniej Sesji Studenckich Kół Naukowych po raz pierwszy zaprezentował się uczeń klasy pierwszej. Mateusz Stolarczyk przygotował referat z zakresu geografii elektoralnej pt.: „Porównanie wyników ostatnich wyborów prezydenckich oraz parlamentarnych w Polsce i regionie szydłowieckim”, a uczeń Kamil Bąk przedstawił pracę pt.: „Wyrobiska

kamieniołomu „Pikiel” jako przykład zbiornika wodnego”.

W trakcie tej jubileuszowej X sesji na szydłowieckim zamku pani mgr Aleksandra Michno z Działu ds. Nauki Akademii Świętokrzyskiej powiedziała: „Kiedy dziesięć lat temu wspólnie z profesorem dr hab. Waldemarem Dudkiewiczem, ówczesnym prorektorem ds. studenckich i panem Markiem Stachurskim, opiekunem Studenckiego Koła Naukowego Przyrodników otwieraliśmy pierwszą SKN, nikt z nas nie przypuszczał, że właśnie zaczynamy tworzyć historię ruchu naukowego”. Jesteśmy dumni, że nasz reprezentant też był wtedy obecny. Dalej mgr A. Michno powiedziała:

„Jesteśmy ogromnie dumni, że nasz wkład pracy procentuje, gdyż z roku na rok przybywa chętnych do zaprezentowania swojego dorobku naukowego nie tylko z naszej uczelni, ale również ze środowiska akademickiego Kielc. Cieszymy się, że w sesjach biorą udział uczniowie liceum, gdyż oni właśnie są potem studentami i uczestnikami sesji naukowych. A idąc dalej, to oni po zakończeniu studiów, pracują w szkole zaszczerpiając idee udziału w sesjach. Mam tu na myśli Pana mgra Karola Kopyckiego, który brał udział w pierwszych sesjach jako uczestnik, by potem jego uczniowie sami prezentowali swój dorobek naukowy, bo przecież idea sesji jest to, by każdy mógł pochwalić się swoimi osiągnięciami naukowymi i mam nadzieję, że jeszcze długo będziemy organizatorami Sesji. A my, nauczyciele, mamy nadzieję, że nasi uczniowie w coraz liczniejszym składzie będą w następnym roku jej uczestnikami. Z dużymi sukcesami!



Uczestnicy Studenckiej Sesji z LO w Szydłowcu



Dyr. LO mgr Karol Kopycki na Sali obrad



Logo Studenckiej Sesji Kół Naukowych

Żarnowski „NICOLAUS”

W Żarnowie (powiat opoczyński) od lat wydawana jest lokalna prasa. W ostatnim czasie ukazał się kolejny numer ilustrowanego kwartalnika parafii św. Mikołaja w Żarnowie i Towarzystwa Przyjaciół Żarnowa „NICOLAUS”. Kwartalnik wydawany jest w nakładzie 700 - 1000 egzemplarzy. Zakorzenił się już w świadomości mieszkańców - nie tylko parafii, gminy Żarnów, ale i całego powiatu opoczyńskiego. Cieszą liczne słowa poparcia i podziękowania za lokalną gazetę, która z dużą ilością informacji z życia Żarnowa, dociera prawie do każdego domu Ziemi Żarnowskiej. Dzisiejszy „NICOLAUS” jest kontynuacją dawniejszych pism „Zwiad” i „Nicolaus - Gimnazjalista”, które nieregularnie wydawane były w Żarnowie od kilkunastu lat. Nie tylko wówczas, ale i obecnie, stanowi to rzadkość w środowisku wiejskim. Mało jest gmin, które mogłyby poszczycić się swoją własną gazetą. W dzisiejszych czasach takie pismo jak wtedy, wydawane techniką powielaczową, o niewielkim nakładzie - nie miałyby jednak racji bytu. Normą staje się pismo wydawane regularnie, profesjonalnie, w drukarni, na dobrym papierze, z dużą ilością fotografii i w nakładzie co najmniej kilkuset egzemplarzy. Aby osiągnąć sukces wydawniczy, konieczna jest także odpowiednia atmosfera współdziałania i grupa ludzi, wspierająca całe przedsięwzięcie i pomagająca w jego realizacji. Największe słowa uznania należą się proboszczowi parafii św. Mikołaja w Żarnowie - ks. kan. Janowi Krukowi, dzięki któremu pismo udaje się wydawać w tak dużym nakładzie. Podziękowania należą się wielu osobom, często anonimowym i nie pragnącym rozgłosu mieszkańcom Żarnowa, którzy współpracują z redakcją przy tworzeniu pisma i udostępniają swoje prywatne zdjęcia, celem upowszechniania ich i zilustrowania materiałów historycznych.

Intencją wydawcy nie jest wierne odwzorowywanie rzeczywistości i prowadzenie kroniki Żarnowa. Jest to niemożliwe z powodu mnogości wydarzeń społeczno - politycznych, gospodarczych, kulturalnych i sportowych. Wydawca dokonuje selekcji i wyboru zgromadzonych materiałów według własnego uznania, pisząc teksty, artykuły i sprawozdania tak, by każdy numer miał interesujący, różnorodny profil tematyczny. Dobór odpowiednich fotografii i grafik wzbogaca kwartalnik i czyni go bardziej atrakcyjnym. Raz opisane zagadnienie - po wielokroć powtarzane, byłoby nużące dla czytelników, dlatego też w piśmie prezentowane są teksty zupełnie niepodobne do tych, zamieszczonych w poprzednich numerach. Jedno w „NICOLAUSIE” jest niezmiennie, ma on od samego początku katolicki profil, a treści w nim zawarte są związane z Żarnowem i Ziemią Żarnowską.

W okresie wrzesień 2004 - kwiecień 2009 wydano dwanaście numerów tego pisma, które cieszy się wielkim zainteresowaniem - i to nie tylko w regionie, ale przede wszystkim poza jego granicami. Dociera również poza granice Polski (liczna korespondencja jest tego dowodem). Każdy numer kwartalnika jest bogato ilustrowany, a druk odbywa się na papierze kredowym.

W dzisiejszych czasach tylko takimi działaniami można przyciągnąć jak największą liczbę czytelników.

Nadmienić należy, iż pieniądze zbierane od nabywających nasze pismo nigdy w 100% nie pokryły kosztów wydania, niestety do każdego wydania trzeba dokładać. Wypada zatem prosić Czytelników o większe materialne wsparcie żarnowskiej gazety, co niniejszym autor tekstu i redaktor naczelny kwartalnika czyni...

Numer 1/2004 został wydany we wrześniu 2004 roku i uświetnił największe od lat uroczystości religijne, organizowane w Żarnowie. W dniu 20 września 2004 roku odbywało się w żarnowskim kościele Ogólnopolskie Spotkanie Rodziny Radia Maryja. Msza Święta, celebrowana przez Ordynariusza Diecezji Radomskiej Bp Zygmunta Zimowskiego, transmitowana była przez Radio Maryja i satelitarną TVTRWAM.

Podczas tej uroczystości poświęcono pamiątkową tablicę ku czci ks. Romana Kotlarza (1928-1976), obrońcy godności praw człowieka, męczennika robotniczego protestu w Radomiu w 1976 roku. Tablicę ufundowali państwo Anna i Zbigniew Kmiecikowie. W piśmie zamieszczono ilustrowaną biografię ks. Romana Kotlarza, wiersze Anny Wandy Bartozak (Basia Kozakówna) m.in. „Żarnów pamięta”, „Ballada o dobrym pasterzu”, a także szczegółowy program transmisji radiowej i telewizyjnej. Większość pierwszego numeru kwartalnika poświęcono jednak wiadomościom z bardzo aktywnej działalności Koła Przyjaciół Radia Maryja w Żarnowie. Uzupełnieniem tych treści były liczne fotografie, dokumentujące działalność koła. Na czytelnikach wielkie wrażenie robiły szczegółowe relacje z bieżącej pracy koła oraz licznych pielgrzymek, spotkań i wyjazdów, odbywanych cyklicznie w kraju i zagranicą, co bardzo wzbogacało życie duchowe żarnowian przez ostatnie lata.

W 1 numerze zamieszczono także tekst o patronach żarnowskiej świątyni (św. Mikołaj, św. Erazm, św. Otylia) oraz informację o bitwie pod Żarnowem w czasach wojny ze Szwedami, będącą fragmentem książki Krzysztofa Nawrockiego „Żarnów - wczoraj i dziś. Wzrost ekologiczny - krajoznawcze regionu”. Przyjazd kilku tysięcy gości z całej Polski, dla których m.in. przeznaczono było pismo - spowodował niespodziewaną promocję NICOLAUS-a (i nieoczekiwany sukces wydawniczy), a z jego wydawania nie można już było zrezygnować. Czytelnicy oczekiwali kontynuacji wydawnictwa i kolejnej edycji pisma...

Numer 2/2004 powstał w grudniu 2004 roku i był już o wiele bardziej różnorodny tematycznie. Zamieszczono w nim obszernie ilustrowane sprawozdanie z transmitowanego na cały świat „Spotkania Rodziny Radia Maryja” w Żarnowie i uroczystości ku czci ks. Romana Kotlarza. Opisano w nim działania osób, które w najważniejszy sposób przyczyniły się do organizacji tak wielkiego przedsięwzięcia. Na szczególne uwzględnienie zasługiwał montaż słowno - muzyczny o ks. Romanie Kotlarzu „Żarnów pamięta”, którego autorem i reżyserem był Zbigniew Biegała. Żarnowską

uroczystość uświetniła również wspinała wystawa fotografii dokumentujących życie i działalność Księdza – Męczennika, zorganizowana przez ks. Stanisława Piekielewskiego. W czasie uroczystości, oprócz licznych darów dla telewizji TRWAM, został przekazany portret ks. Romana Kotlarza, który wykonała studentka Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach – Żaneta Leśniewska.

W numerze zamieszczono także szereg innych informacji. Tekst o Żarnowie przybliżył czytelnikom „małą Ojczyznę” i przypominał jej nie tylko chlubną, ale i dramatyczną historię. Artykuł o świętach narodowych w Polsce był dla czytelników sygnałem, iż w szczególny sposób kultywuje i pielęgnuje się tutaj tradycję i dba o to, by pamięć o przeszłości nie zaginęła. Fotografie z kombatantami i młodzieżą były tego zmiennym przykładem. A licznych Miejsc Pamięci Narodowej w Żarnowie i okolicach jest bardzo wiele. Są to pomniki, cmentarne płyty, kamienne obeliski, przydrożne krzyże i pamiątkowe tablice w kościołach i na cmentarzach gmachów publicznych.

W piśmie przedstawiono także tekst o strukturach administracji kościelnej w Opoczyńskim „Na zachodnich krańcach Diecezji Radomskiej”, gdzie dokonano szczegółowego opisu i charakterystyki dekanatów: drzewickiego, opoczyńskiego i żarnowskiego. Obok podano różnorodne dane (w tym teleadresowe) wszystkich parafii, wchodzących w skład dekanatu żarnowskiego (Bedlno, Chelsty - Zdyszewice, Dąbrowa nad Czarną, Machory, Skórkowice, Sławno, Wielka Wola (Paradyż), Wójcin, Zachorzów i Żarnów). W numerze zaprezentowano również tekst „Sanktuaria Diecezji Radomskiej”, w którym czytelnicy pisma mieli możliwość poznania podstawowych informacji o koronowanych (Studziana, Wysokie Koło, Błotnica, Skrzyńsko i Czarna) i niekoronowanych miejscach kultu katolickiego w naszym regionie.

W nr 2 kwartalnika dokonano także przedruku fragmentów kroniki parafialnej w Żarnowie, dotyczących dziejów parafii z czasów wielkiego pożaru Żarnowa (29 czerwca 1893 r.), podczas którego spłonął kościół. Konsekwencją tego pożaru była zainicjowana w 1903 r. przez ks. Jana Wencła, a ukończona w 1917 r. rozbudowa kościoła, którą kierował wybitny polski architekt Stefan Szyller. W numerze wspomniano również zafascynowanego Żarnowem, wybitnego XIX-wiecznego historyka profesora Władysława Łuszczkiewicza i współpracującego z nim Stanisława Wyspiańskiego, zaliczanego do najwybitniejszych polskich malarzy i poetów, który wykonywał szkice żarnowskiej świątyni. Dodatkowo pismo urozmaicały liczne grafiki i ilustracje, tematyczne związane z okresem świątecznym.

Numer 3/2005 został wydany w marcu 2005 roku. Nadrzędnym tekstem zamieszczonym w tym numerze był ilustrowany, wielostronicowy wywiad z proboszczem parafii św. Mikołaja w Żarnowie - księdzem kanonikiem Janem Krukiem, zatytułowany „Jestem wierny wyższym wartościom... Moje życie to służba Bogu i ludziom”, z okazji 70-tych urodzin kapłana. Ks. kan. Jan Kruk po raz pierwszy na łamach prasy zaprezentował swe życie, pełne wielu inicjatyw duchowych i przedsięwzięć materialnych w placówkach, w których był duszpasterzem, ze szczególnym uwzględnieniem swego pobytu w Żarnowie od 1986 roku. Ksiądz proboszcz dzielił się szeregiem

osobistych refleksji na temat roli duchownych, pracujących w środowiskach wiejskich i poruszając wiele ważnych tematów religijnych i wychowawczych, dotyczących przyszłości najmłodszych mieszkańców Żarnowa – nadziei miejscowego społeczeństwa. W tekście zamieszczono reprodukcje fotografii i liczne ryciny. Czytelnicy po raz pierwszy dowiedzieli się tak wiele o swoim proboszczu.

Ponadto w kwartalniku zamieszczono wierszowaną opowieść Anny Wandy Bartczak (Basi Kozakówny) pt. „Ocalić od zapomnienia... Historia sercem pisana”, która wzbudziła żywe, ale bardzo pozytywne reakcje wśród starszego pokolenia czytelników. Reprodukcje starych fotografii, które zostały zamieszczone w tym nr pisma, zostały dostarczone przez młodzież i były wymiernym, upublicznionym w kwartalniku efektem jednego z konkursów regionalnych „Żarnów - nasza mała Ojczyzna”, które każdego roku są organizowane w Gimnazjum w Żarnowie.

Z uwagi na fakt, iż ten numer został wydany w okresie świątecznym, zamieszczono życzenia dla parafian, liczne zdjęcia kościoła oraz okolicznościowy, ilustrowany tekst „Wielkanoc w symbolicznej Kościele i domu...”. Opisano w nim szczegółowo nie tylko liturgiczną, ale i rodzinno - domową symbolikę wielkanocnych uroczystości paschalnych.

Numer 4/2005 ujrzał światło dzienne w lipcu 2005 roku. Był on pierwszym numerem kwartalnika, wydanym po śmierci papieża, Jana Pawła II. Reprodukcje fotografii oraz rycin wyrażały żal całej społeczności po stracie Papieża Polaka. Treści Jemu poświęcone były przepojone wielkim smutkiem. Zamieszczono fragmenty dzieł papieża „Matka”, „Odkupienie”, „Do sosny polskiej” oraz cytaty z Jego nauk. Na łamach pisma opublikowano także wiersz „Rozstanie”, którego autorką była Krystyna Staszewska, poetka pochodząca z Opoczna, a zamieszkała w Drzewicy. Dodatkową ilustracją było wykonane w 1990 roku zdjęcie „Żarnowianina u papieża” - z jednej z często organizowanych pielgrzymek żarnowskich parafian do Watykanu. W piśmie zamieszczono również informację, iż na frontonie kościoła w Żarnowie umieszczona została pamiątkowa granitowa tablica z wizerunkiem Papieża Polaka Jana Pawła II, której autorem był Krzysztof Smyk - mieszkaniec Trojanowic k. Żarnowa, zajmujący się rzeźbą, rysunkiem i malarstwem oraz sztuką użytkową. Autorowi dzieła złożono podziękowanie za upamiętnienie postaci Ojca Świętego.

W tym numerze została zamieszczona ilustrowana relacja z uroczystością pożegnania sławnego żarnowianina, żołnierza generała Andersa, bohatera spod Monte Cassino, kawalera orderu Virtuti Militari płk prof. dr hab. Franciszka Karbownika (1922-2005) oraz Jego życiorys. Po wojnie płk Franciszek Karbownik zamieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzie poświęcił się karierze naukowej. Był znanym działaczem polonijnym na świecie, profesorem historii Instytutu Polskiego w Londynie i dziekanem Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Polskiego na Obczyźnie, pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji publicznych w Wielkiej Brytanii. Pogrzeb Franciszka Karbownika odbył się 20 maja 2005 roku w Żarnowie, zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, który przez prawie 60 lat mieszkał w Wielkiej Brytanii, ale bardzo pragnął być pochowany

w umiłowanym przez siebie Żarnowie, w rodzinnej ziemi.

Na łamach pisma przybliżono również postać zupełnie zapomnianą – pochodzącego z Żarnowa prof. Kazimierza Kosińskiego (1886-1970), syna kierownika miejscowej szkoły. Prof. Kazimierz Kosiński był znakomitym poetą, polonistą, historykiem i wybitnym nauczycielem. Na łamach pisma zaprezentowano Jego wiersz „Ofiarowanie poematu”, pełen tęsknoty za Żarnowem i uwielbienia za najbliższymi urokliwymi okolicami.

W kwartalniku ponownie zaprezentowano twórczość Anny Wandy Bartczak (Basi Kozakówny). Tym razem opublikowano pisaną prozą opowieść „Płomyk pamięci... Wspomnienie o ks. Romanie Kotlarzu”, w której autorka przypomniła swe młodzieńcze lata i osobiste wspomnienia ze swych młodzieńczych czasów, kiedy katechetą w Żarnowie w latach 1956-1958 był ks. Roman Kotlarz.

Pojawił się także ilustrowany zdjęciami reportaż z majówki abstynenckiej w Żarnowie, współorganizowanej przez Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej i Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Żarnowie, podczas której podejmowano działania profilaktyczne i propagowano czynny wypoczynek bez alkoholu. Podczas majówki odbywały się występy artystyczne, pokazy taneczne, konkursy z nagrodami. Podano również informację o wielkim sukcesie ucznia Gimnazjum w Żarnowie - Michała Krzymińskiego, który został posłem na Sejm Dzieci i Młodzieży i uczestniczył w obradach XI Sesji „Młodzieżowego Parlamentu” w Warszawie. Uczeń zakwalifikował się do elitarnego grona zwycięzców konkursu, jako jeden z 460 uczniów w kraju.

W numerze ukazał się również ilustrowany artykuł o LKS Żarnów i historycznym awansie tego założonego w 2001 roku klubu do klasy okręgowej. Do tej pory klub uczestniczył w rozgrywkach klasy A, które w sezonie piłkarskim 2004/2005 zakończył na pozycji wicelidera i awansował do wyższej klasy rozgrywek. Zamieszczono podstawowe informacje o klubie (tabela, informacje o rywalach, skład drużyny, strzelcy bramek, kierownictwo) oraz krótką relację z festynu „Witamy w okręgówce”.

Całość numeru uzupełniły inne wiadomości lokalne, chętnie czytane zarówno przez młodzież, jak i dorosłych. Ilustracją wszystkich tekstów były ponownie liczne zdjęcia, w tym kolejne historyczne. Wszystkim zainteresowanym zaprezentowano również informacje o funkcjonowaniu Zespołu Szkół Zawodowych w Żarnowie i prowadzonym naborze do różnych typów szkół.

Numer 5/2005 powstał w październiku 2005 roku. Zamieszczono tam wiele informacji o Święcie Zmarłych i licznych zabytkach, z których słyną miejscowe cmentarze. Dużo zdjęć historycznych pomników nagrobnych z miejscowego piaskowca – arcydzieł miejscowej sztuki kamieniarskiej, to dodatkowe ilustracje opisu żarnowskiej nekropolii. Okolicznościowe teksty „zaduszkowe” zostały wzbogacone fragmentami poezji ks. Jana Twardowskiego i Władysława Broniewskiego. Dużo miejsca poświęcono także pomnikom partyzanckim na cmentarzu i tablicom w kościołach. Wspomniano o wybitnych partyzantach z 25 pułku piechoty Armii Krajowej, a w szczególności o Kazimierzu „Bończy”

Załęskim, obecnie generale brygady.

Podano informację o uchwalonym przez Sejm Dniu Papieskim, który od 2005 roku obchodzony jest 16 października każdego roku. Zaprezentowano również sylwetkę nowego papieża Benedykta XVI (Joseph Alois Ratzinger) – następcy Ojca Świętego Jana Pawła II. Przypomniano wizytę kardynała Ratzingera w Radomiu w 2002 roku, kiedy udzielił sakry biskupiej nowo mianowanemu biskupowi radomskiemu Zygmuntowi Zimowskiemu. Na prośbę czytelników zaprezentowano strukturę Diecezji Radomskiej, składającej się z 29 dekanatów i 299 parafii. Ilustracją tych treści była mapa diecezji, w której zamieszkuje ponad 925 tysięcy wiernych. W tym numerze opisano sylwetki czterech biskupów diecezjalnych w Radomiu – ordynariusza ks. bp Zygmunta Zimowskiego, sufraganów ks. bp Stefana Siczka i ks. bp Adama Odzinka oraz seniora ks. bp Edwarda Materskiego.

W tym numerze dużo miejsca poświęcono aktualnym wydarzeniom religijnym i społeczno-kulturalnym, które odbywały się w Żarnowie. Bardzo obszerna, bogato ilustrowana relacja z zorganizowanych po raz pierwszych Dni Żarnowa i Dożynek 2005 z uroczystą mszą świętą – są tego dowodem. Trzydniowemu lokalnemu świętu towarzyszyło wiele imprez, takich jak wykłady, prezentacje, wystawy, koncerty i konkursy. Święto Płonów było okazją do wręczenia najlepszym rolnikom odznak honorowych „Zasłużony dla rolnictwa”. W organizację uroczystości aktywnie włączono szkolną młodzież oraz strażaków z jednostek OSP.

W kwartalniku upamiętniono również 350 rocznicę bitwy ze Szwedami pod Żarnowem (16 IX 1655 r.). Zamieszczono relację z historycznej prezentacji, organizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Zabytków Ziemi Piotrkowskiej, w której licznie wzięli udział przedstawiciele wszystkich żarnowskich szkół. Aby w świadomości społecznej utrwalić to ważne wydarzenie ponownie opublikowano w piśmie tekst o bitwie pod Żarnowem „Kolejna rocznica historycznej bitwy”.

W bogato ilustrowanym artykule „Diabla Góra po 61 latach” przypomniano największą bitwę partyzancką na naszym terenie i opisano patriotyczne uroczystości rocznicowe, które każdego roku odbywają się na szczycie największego w Opoczyńskim wzniesienia, u stóp monumentalnego pomnika, upamiętniającego 25 pułk piechoty AK i jego chlubną działalność.

Numer 6/2006, wydany w styczniu 2006 roku, był również pełen bardzo różnorodnej problematyki regionalnej, w tym także tekstów historycznych, zachęcających do odwiedzenia Żarnowa. Opublikowano list redakcji do czytelników, w którym podziękowano imiennie wszystkim, przyczyniającym się do rozwoju pisma.

Zamieszczono sprawozdanie z wizytacji kanonicznej, którą w parafii św. Mikołaja przeprowadził ks. bp Stefan Siczek – sufragan Diecezji Radomskiej. Opisano kult świętej Barbary, którą otacza się wciąż w naszym regionie. W artykule „Barbórka w Żarnowie” przedstawiono szereg informacji o tradycjach górniczych Żarnowa w przeszłości i obecnie. Funkcjonowanie kopalni podziemnej „Żarnów” w Paszowicach i kopalni odkrywkowej w Chełstach jest nawiązaniem do historycznych tradycji tej ziemi.

Z uwagi na fakt, iż jesienią 2005 r. Mięta

15-rocznica reaktywowania samorządu gminnego w Polsce, to i tej problematyce, ze szczególnym uwzględnieniem gminy Żarnów – poświęcono wiele uwagi. Podano listę radnych w kadencjach 1990-1994, 1994-1998, 1998-2002 i 2002-2006, a także imiona i nazwiska osób, sprawujących najważniejsze funkcje publiczne w gminie. Pokazano jak zmieniło się ustawodawstwo dotyczące gmin i powiatów w Polsce na przestrzeni wieków, zamieszczono mapę powiatu.

W artykule „*Żarnowlanie w ministerstwie*” poinformowano o działaniach miejscowych nauczycieli i pracowników Gminnego Centrum Informacji, którzy osiągnęli sukces w ogólnopolskim konkursie programów kształcenia dla wsi i rolnictwa „*Agro-program 2005*” i zostali wyróżnieni za stworzenie autorskiego programu do prowadzenia kursu „*Podstawy obsługi komputera*”.

Pokażną część numeru poświęcono informacjom z życia żarnowskich szkół. Były to obszernie, ilustrowane artykuły dotyczące Dnia Patrona Szkoły w Szkole Podstawowej im. J. Bartoszewicza w Żarnowie, akcji „*Góra Grosza*” w Klewie, a także Przeglądu Klasowych Formacji Tanecznych w Gimnazjum w Żarnowie. Dodatkowo przybliżono czytelnikom życiorys XIX-wiecznego historyka Juliana Bartoszewicza (1821-1870).

Dużo miejsca poświęcono problematyce społecznej zamieszczono artykuł o ciekawej wystawie archeologicznej, zorganizowanej w Szkole Podstawowej w Klewie przez oraz opisano liczne uroczystości środowiskowe w Żarnowie. W tekście „*Ze zmiennym szczęściem*” podsumowano udany sezon piłkarski LKS Żarnów w lidze okręgowej i zamieszczono wspomnienie o tragicznie zmarłym trenerze żarnowskiego klubu Krzysztofie Podlewskim. Uzupełnieniem każdego tekstu były fotografie, grafiki oraz wiersze.

Numer 7/2006 został wydany w kwietniu 2006 roku w okresie Świąt Wielkanocnych. Cechowała go także wielka różnorodność treści. Ukazał się w pierwszej rocznicę śmierci Jana Pawła II. Jemu poświęcono opublikowany w piśmie wiersz Krystyny Staszewskiej. Okolicznościowy tekst o problematyce wielkanocnej był istotnym uzupełnieniem tej rocznicy.

Mimo, iż dzieje kościoła parafialnego św. Mikołaja w Żarnowie giną w mrokach średniowiecza, to jednak większość wyposażenia wnętrza świątyni pochodzi ze współczesnego okresu. Każdy, odwiedzający kościół, zwraca uwagę na przepiękne stacje drogi krzyżowej w ścianach naw bocznych, pochodzące z okresu międzywojennego, w czasie gdy proboszczem żarnowskim był ks. Marian Bijasiewicz. Fotografie wszystkich 14 stacji wraz z opisami i biblijnymi komentarzami – stanowiły znaczącą część tego numeru kwartalnika.

W piśmie czytelnicy mogli dowiedzieć się o założeniu nowego portalu internetowego www.zarnow.prv.pl, poświęconego Żarnowowi i Ziemi Żarnowskiej. Dzięki inicjatywie osób zainteresowanych rozwojem Żarnowa i upowszechnianiem wiedzy o nim – udało się zrealizować ten pomysł. Ponadto w numerze opublikowano informacje o wybranych sukcesach żarnowskiej młodzieży. We współzawodnictwie regionalnym uczennice SP Żarnów zwyciężyły w prestiżowym konkursie „*Świat wokół nas*”. Konkurs Wiedzy Religijnej na szczeblu diecezjalnym odbywający się pod hasłem „*Matka Boża w Piśmie Świętym*” zakończył się po raz kolejny zwycięstwem

uczennicy Gimnazjum w Żarnowie. Zamieszczono także informacje o ciekawym, nowatorskim przedsięwzięciu edukacyjnym, którym był I Powiatowy Konkurs Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym, organizowany przez Zespół Szkół Zawodowych w Żarnowie dla szkół ponadgimnazjalnych powiatu opoczyńskiego.

Wielkim zainteresowaniem cieszyło się wspomnienie o wielce szanowanym, zmarłym miejscowym lekarzu medycyny dr Bogdanie Ciesielczyku (1924-2006), więźniu hitlerowskich obozów karnych, który po skończeniu studiów medycznych – od 1953 roku pracował w Ośrodku Zdrowia i Izbie Porodowej w Żarnowie, a od 1959 roku kierował tymi placówkami. W naszej miejscowości żył i pracował prawie 53 lata.

Ciekawość czytelników wzbudził również artykuł „*Wicemistrz świata z Żarnowa*” o lekkoatlecie Tomaszu Brzeskim, który przed kilkoma laty – po fali udanych krajowych startów, kiedy kilkakrotnie zdobył tytuł mistrza Polski – osiągnął oszałamiające, międzynarodowe sukcesy w niezbyt znanych dyscyplinach sportu, jakimi są biegi przełajowe i biegi górskie.

Numer 8/2006 wydano w lipcu 2006 roku w okresie szczególnie ważnym dla wszystkich parafii dekanatu żarnowskiego – peregrynacji kopii Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Problematyce tej poświęcono wiele ilustrowanych tekstów w kwartalniku, który obfitował również w opisy innych religijnych wydarzeń w żarnowskiej parafii. Opisano również popiersie Jana Pawła II, które od niedawna znajduje się obok wejścia do żarnowskiej świątyni, a także nowy Ołtarz Soborowy, który stanął w prezbiterium kościoła.

30-rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Romana Kotlarza przypominały zdjęcia oraz fragmenty poezji naszej poetki Anny Wandy Bartczak, a także zdjęcie księdza z czasów, gdy pełnił on funkcję wikarego w Żarnowie. Ilustracją religijnego profilu naszego pisma stanowiła mapa gminy Żarnów i terenów ościennych, na której zamieszczono wszystkie kościoły i kaplice rzymsko-katolickie, a także wiersz Karola Wojtyły „*Odkupienie*” i zdjęcie z pielgrzymki żarnowian do Watykanu.

Zamieszczono wspomnienie o Henryku Cieślaku (1916-2006), żołnierzu Kampanii Wrześniowej, dowódcy placówki Armii Krajowej w Żarnowie, ostatnim właścicielu kopalni gliny ogniotrwałej w Żarnowie, współzałożycielu Towarzystwa Przyjaciół Żarnowa. Był zacnym i powszechnie szanowanym człowiekiem (m.in. odznaczonym Krzyżem Wirtuti Militari IV klasy), który miał wielki wpływ na powstanie struktur Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w regionie i integrację środowisk kombatanckich.

Po raz pierwszy zamieszczono obszernie sprawozdanie z zakończenia roku szkolnego w Szkole Podstawowej w Żarnowie i w Klewie, Gimnazjum i Zespole Szkół Zawodowych w Żarnowie. Zaprezentowano imiona oraz nazwiska wszystkich najlepszych uczniów i słuchaczy, zaprezentowano wyniki osiągnięte w szkole.

W kwartalniku opublikowano ponadto ilustrowane sprawozdanie z zakończenia sezonu ligowego LKS Żarnów w klasie okręgowej. Podano aktualny skład drużyny wzbogacony zdjęciem. Opisano także sukcesy dwóch piłkarskich drużyn młodzieżowych LKS

Żarnów, grających z wielkim powodzeniem w ligach wojewódzkich. Podano skład zespołów młodzieżowych, zamieszczono tabele wyników. W imieniu Fundacji Pomocy Dzieciom „*Dar serca*” zamieszczono apel o wsparcie dla niepełnosprawnego i chorego chłopca z Żarnowa.

Numer 9/2007 ukazał się w kwietniu 2007 roku. W piśmie zamieszczono szereg tekstów tematycznie związanych ze Świętami Wielkanocnymi, kolejną rocznicą śmierci papieża Jana Pawła II, a także przypadająca wówczas 15 rocznicą powołania przez Ojca Świętego Diecezji Radomskiej. Zaprezentowano sylwetkę pochodzącego z Topolic, obchodzącego srebrny jubileusz święceń kapłańskich Ojca Andrzeja Świątko ze zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Z jego tomiku poezji „*Wiersze z serca płynące*” w kwartalniku zamieszczono wiersze „*Matka*” i „*Europa*”.

Dzięki nawiązaniu współpracy z badaczami kultury romańskiej w Polsce – Michałem Kuźmińskim i Małgorzatą Fugiel-Kuźmińską, w kwartalniku zamieszczono wirtualną rekonstrukcję kościoła w Żarnowie w średniowieczu. Dzięki kolorowej animacji żarnowianie mogli zobaczyć, jak wyglądała żarnowska kaplica grodowa przed 800 i więcej laty. Tuż obok zamieszczono również reprodukcję jednego z obrazów kościoła w Żarnowie. Nawiedzenie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Dekanacie Żarnowskim stało się tematem tekstu, który przypomniał wiernym wielkie duchowe przeżycia, które towarzyszyły peregrynacji obrazu. Ilustracją tego był fotoreportaż. W tym numerze pisma duża ilość zdjęć przypominała także ostatnie uroczystości dożynkowe i kolejne obchody Dni Żarnowa.

„*Targi, jarmarki, handel – świadectwem historii Żarnowa...*” to tekst, który przypominał czytelnikom o wielowiekowej miejscowej tradycji kupieckiej. Unikalne, historyczne zdjęcia były atrakcyjnym tego tekstu uzupełnieniem. Niektórzy z czytelników stwierdzili, iż z rozzerwaniem spoglądali na zdjęcie żarnowskiego, wybrukowanego w całości rynku (obecnie plac Józefa Piłsudskiego), który był kiedyś jednym z głównych placów targowych Ziemi Opoczyńskiej.

Problematykę społeczną zaprezentowano w artykule „*Z pomocą niepełnosprawnym*”, w którym zamieszczono szczegółowe informacje o Stowarzyszeniu Rodziców i Opiekunów Osób Niepełnosprawnych w Żarnowie. Podano również informację o krótkim, ale niezmiernie pożytecznym funkcjonowaniu Banku Żywności w Żarnowie, jedynym na terenach wiejskich w całym województwie łódzkim. Istniał on kilka lat. Dzięki tej inicjatywie, tylko w 2005 roku z pomocy skorzystało 2000 osób, a wśród potrzebujących rozdzielono ponad 60 ton żywności.

Ponadto opublikowano tekst o młodych dziennikarzach ze Szkoły Podstawowej w Żarnowie wydających pismo „*Kleks*”, a także o kolejnej edycji konkursu samorządowego w Żarnowie, organizowanego dla szkół ponadgimnazjalnych powiatu opoczyńskiego. Wszystkie numery pisma tradycyjnie uzupełniały pokaźne ilości fotografii, grafik oraz reprodukcji. Zamieszczano w nich także reklamy sponsorów oraz okolicznościowe ogłoszenia, w tym także z prośbą o pomoc materialną dla chorych i potrzebujących pomocy.

W dziesiątym, jubileuszowym numerze (kwiecień 2008) zastosowano swoistą retrospekcję (powrót do przeszłości), czyli charakterystykę wszystkich wydanych numerów kwartalnika „*NICOLAUS*”. I bardzo krótki przegląd najważniejszych (choć nie wszystkich) zamieszczonych w nich tekstów. Ponadto podano informację o wydanej książce Franciszka Karbownika „*Sosny, palmy i cyprysy*” i opublikowano fragmenty poezji prezesa SZŻAK w Żarnowie Mariana Warycha (wiersz „*Moje strony*”).

Ponadto przybliżono sylwetkę naszego rodaka, urodzonego w Straszanej Woli (gm. Żarnów) – ks. prof. dr hab. Stanisława Wilka, rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II. W tym numerze zamieszczono również kilka tekstów o sukcesach żarnowian. Uczenica SP w Żarnowie Karolina Kania została mistrzynią Polski w konkursie krasomówczym, gimnazjalistka Karolina Cisowska została kolejną posłanką na Sejm Dzieci i Młodzieży, a młody nauczyciel języka niemieckiego – Mariusz Macias był kilkakrotnym uczestnikiem popularnego programu „*Jaka to melodia?*” i osiągał tam spektakularne sukcesy.

Nr 11/2008 kwartalnika ukazał się jesienią 2008 roku. Zamieszczono w nim kolejny (choć znacznie rozszerzony o nowe fakty) wywiad z miejscowym duszpasterzem, proboszczem żarnowskiej parafii – ks. kan. Janem Krukiem, który obchodził 50-lecie kapłaństwa. Tekst „*Strzępy napoleońskich wspomnień*” dotyczył pobytu żołnierzy francuskich w regionie i miejscowych legend o rzekomym pobycie Napoleona Bonaparte w okolicach Żarnowa. Ponadto zaprezentowano ilustrowany opis zabytków cmentarza parafialnego w Żarnowie.

Nr 12/2009 ukazał się w kwietniu 2009 roku i był bardzo różnorodny tematycznie. Wielkie zainteresowanie wzbudził tekst „*Badania archeologiczne w Żarnowie*”. Takie prace realizowały w przeszłości grupy archeologów z kilku ośrodków naukowych w kraju. Teraz nadszedł czas na kontynuację tych badań, których wyniki znacznie poszerzą wiedzę o wczesnośredniowiecznym rodowodzie Żarnowa. Artykuł „*Żarnowskie gimnazjum wreszcie w swojej siedzibie*” był sprawozdaniem opisującym zmagania inwestycyjne wszystkich, którzy przyczynili się do oddania po 10 latach budowy nowoczesnej szkoły do użytku. Zamieszczono szereg tekstów o uroczystościach środowiskowych w Żarnowie, m.in. o organizacji koncertu poetycko – muzycznego przy kościele św. Mikołaja, akcjach charytatywnych i humanitarnych, kweście na rzecz ratowania najstarszych zabytków cmentarza w Żarnowie, wieczorze operetkowym zorganizowanym w SP Żarnów, a także uroczystościach strażackich w gminie. Dodać należy, iż OSP Żarnów od niedawna szczyty się nowym, najnowocześniejszym w powiecie opoczyńskim pojazdem bojowym. Ponadto zamieszczono tekst o ponad 80-letniej historii OSP Chelsty i sprawozdanie ze spotkania autorskiego Ireny Plucińskiej, która wydała tomik poezji „*Sercem pisane*”.

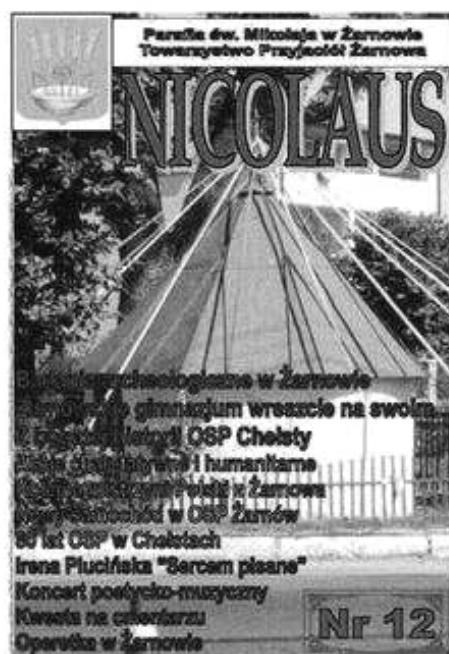
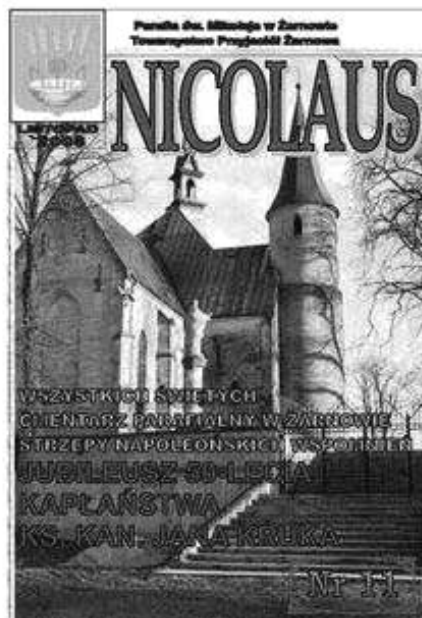
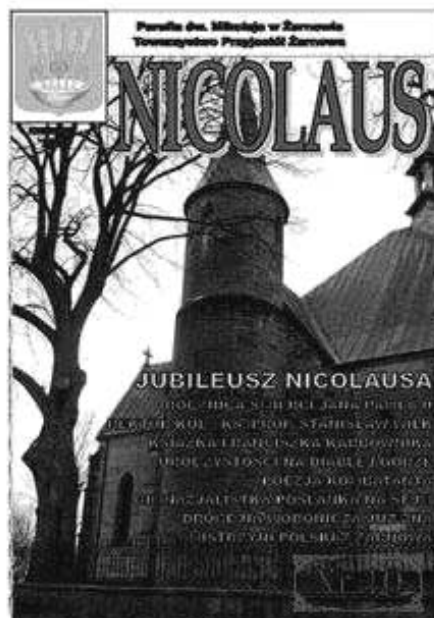
„*NICOLAUS*” to pismo dla wszystkich! Powstaje dzięki mieszkańcom, którzy nieustannie sugerują, co ma się w nim znaleźć! Grupa współpracowników chętnie śpieszy z pomocą. Można pokusić się o stwierdzenie, iż pomysłodawcami

i odbiorcami wszystkich tekstów, a także krytycznymi recenzentami każdego numeru – są sami mieszkańcy.

Nie nie wskazuje na to, by „NICOLAUS” przestał się ukazywać. Jest na to pismo społeczne zapotrzebowanie. Redakcja stale ponawia zatem apele o pomoc przy tworzeniu kwartalnika. Pomysłodawca i inicjator pisma wierzy, iż pismo będzie się ukazywać na żarnowskim i opoczyńskim rynku. I słać nie tylko chlubną historię, ale i terażniejszość tej ziemi.

Zwłaszcza, że ma ono swoich stałych czytelników nie tylko w gminie Żarnów, powiecie opoczyńskim, województwach łódzkim i świętokrzyskim, ale także poza granicami naszego kraju. Zapraszamy wszystkich do współpracy. Z serdecznymi pozdrowieniami dla wszystkich Czytelników...

Krzysztof Nawrocki



Per aspera ad astra!

W marcu odbyła się już VII Szkolna Sesja Popularnonaukowa pod hasłem: "Człowiek i jego Środowisko". Uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. H.Sienkiewicza w Szydłowcu, pod opieką nauczycieli poszczególnych przedmiotów przygotowali referaty, które po wstępnej selekcji przez szkolną komisję są kwalifikowane do zaprezentowania na forum szkoły. Trzy najlepsze (nagrodzone) referaty są następnie prezentowane na kolejnej Studenckiej Sesji Kół Naukowych organizowanej przez Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny im. Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Rozmawiamy z laureatem ubiegłorocznej VI Szkolnej Sesji Popularnonaukowej- obecnie uczniem klasy maturalnej szydlowieckiego liceum **Piotrem Drożdżem**.



red Na dwóch ostatnich Sesjach wygłosiłeś referaty związane z astronomią?

Piotr: W 2007 roku zaprezentowałem referat: "Kwazary – spojrzenie w przeszłość", zaś w ubiegłym roku: "Moje spotkania z gwiazdami typu delta cephei".

red: Skąd u Ciebie wzięły się zainteresowania astronomią? Astronomii nie uczysz się w szkole, zagadnienia astronomiczne włączone do programu fizyki są w liceum bardzo okrojone....?

Piotr: Moje zainteresowania astronomią miały początek w szkole podstawowej. Pisząc pracę o Mikołaju Koperniku korzystałem z Encyklopedii Wszechświat wydanej na płytach CD. Forma, a szczególnie treść tej pomocy zainteresowała mnie do tego stopnia, że każdą wolną chwilę przeznaczałem na jej s t u d i o w a n i e: zacząłem od obserwacji nieba lornetką a potem prawdziwą lunetą!

red: Przygotowane przez Ciebie referaty zostały zauważone przez jury i słuchaczy

Piotr: Praca o kwazarach była czysto teoretyczna oparta na literaturze, a nie na własnych badaniach. Posiadany przeze mnie sprzęt jest za mało profesjonalny, by obserwować tego typu obiekty. Kwazary to obiekty kosmosu dalekiego, zaś gwiazdy typu delta cephei, o których przygotowałem wystąpienie na ubiegłorocznej sesji, to rodzaj gwiazd zmiennych, które zmieniają swą jasność w przeciągu około 10 dni. Obserwacje i wynikające z nich wnioski opisałem w prezentowanym

referacie. Tak pierwszy jak i drugi referat zostały wyróżnione I miejscem na szkolnych sesjach, a następnie mogłem je zaprezentować na Sesjach Studenckich Kół Naukowych organizowanych przez Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Za referat ubiegłoroczny otrzymałem w szkole również nagrodę publiczności, a w Kielcach wyróżnienie. Wyróżnienie to mnie bardzo cieszy, gdyż w Kielcach studenci ostatnich lat często prezentowali fragmenty przygotowywanych prac magisterskich (pod okiem swoich promotorów), a ja....skromny uczeń prowincjonalnego liceum....zostałem zauważony i wyróżniony.

red: Astronomia to twoje hobby, a zarazem rozwija nie zainteresowań popartych rzetelną wiedzą. Zajmuje ci to dużo czasu?

Piotr: zróżnicowany jest czas obserwacji poszczególnych obiektów. Pojedynczy pomiar jasności gwiazdy zmiennej nie powinien trwać dłużej niż 30 sekund. Rzetelna ocena jasności kilku takich obiektów nie trwa dłużej niż kilkanaście minut. Obserwacje meteorów zajmują kilka godzin. Dużo dłużej trwa analiza i porównywanie danych zebranych podczas obserwacji.

red: Swoimi spostrzeżeniami astronomicznymi dzielił się tylko podczas szkolnych i studenckich sesji?

Piotr: Już prawie dwa lata współpracuję z Sekcją Obserwatorów Gwiazd Zmiennych Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. Wysyłam tam swoje obserwacje, które wraz z danymi innych badaczy tworzą bazę danych, na podstawie których wyznacza się cykle zmian jasności gwiazd zmiennych.

red: Jesteś beneficjentem dwóch stypendiów...

Piotr: Za wyniki w nauce (red: Piotr uzyskał średnią 5,0) otrzymałem stypendium Prezesa rady Ministrów, a w związku z trudną sytuacją materialną i faktem, że mieszkam na wsi i uczę się w małej miejscowości przyznano mi stypendium Fundacji „Dom Wspólnoty Chleb Życia”, za co jestem wdzięczny fundatorom oraz wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że te stypendia otrzymuję. Szczególnie dziękuję mojej wychowawczyni pani Małgorzacie Dygas oraz nauczycielce z gimnazjum pani Sławie Lorenc-Hanusz. Stypendia przeznaczam na zakup lunet książek i czasopism z zakresu nauk ścisłych.

red: Będziesz studiować astronomię?

Piotr: Chciałbym studiować na dobrej uczelni (może UJ?) na wydziale fizyki....

red: Dziękuję za rozmowę i...*Per aspera ad astra!!! Życzymy ci powodzenia!*

Rozmawiał Jan Janusz Piwowarczyk

Jan Janusz Piwowarczyk- wieloletni nauczyciel geografii w ZSO im. H.Sienkiewicza, organizator wielu obozów wędrownych, działacz PTSM, ekspert MENiS, autor kilku opracowań popularnonaukowych, dotyczących wychowawczej roli turystyki

Karate – Pusta nieuzbrojona ręka, pięść

Sukcesy szydłowieckiego sensai...

-Nosi Pan tytuł Sensei, czyli ... po prostu nauczyciel. W Polsce posiadacz czarnego pasa nosi miano Sensei. Od piątego Dana wzwyż Shihan. Według nomenklatury japońskiej Sensei to posiadacz 3-4 Dana. Jak widać są to nieznaczne różnice w nazewnictwie, które są jak najbardziej akceptowane. Ja obecnie jestem posiadaczem 2 Dana.

-Skąd w Szydłowcu zainteresowanie uprawianiem karate? O to należałoby zapytać prekursora tej sztuki Shihan Romana Kucfira. To on właśnie 1977 roku stworzył pierwszą sekcję Karate Kyokushin w Szydłowcu. Mało kto wtedy z szydłowieckiej młodzieży nie zetknął się z karate. Lata osiemdziesiąte zmusiły niektórych do opuszczenia Polski. W tym i Shihan Kucfira. Jednak przez cały czas poza granicami kraju doskonalił on Karate Kyokushin ćwicząc dziś z legendami już tej sztuki. W 2000 roku powrócił on do Polski i reaktywował sekcję karate w Szydłowcu. Wtedy też dołączyłem do niego i w zasadzie trwa to do dziś mimo, że od 2005 roku przebywa on w Wielkiej Brytanii sprawując funkcję Branch Chiefa czyli Dyrektora Generalnego organizacji I.K.O. Matsushima w tym kraju. Ja natomiast z rąk Prezydenta tej organizacji – Yoshikazu Matsushima otrzymałem przedstawicielstwo Kyokushin Karate Matsushima na terenie Polski. Wiele zawdzięczam Shihan Kucfirovi, jako swojemu nauczycielowi, jednak czas od jego wyjazdu z kraju to naprawdę ciężka praca już na swoje konto. Chciałbym w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowania i wyrazy szacunku dla osób, które obecnie są ze mną i pomagają mi w propagowaniu sztuki Karate Kyokushin w Szydłowcu. Przez te kilka lat przez naszą organizację przewinęło się mnóstwo osób, którzy wiele obiecywali, a po osiągnięciu swoich celów odeszli. Pozostali jedynie ci, którzy naprawdę poświęcili się karate. Od 2002 roku w I.K.O. Matsushima Polska 22 osoby uzyskały stopnie mistrzowskie Dan. Samo to o czymś świadczy.

-W Japonii był Pan sędzią technicznym, liniowym, a także wchodził Pan w skład sędziowski do testów tameshiwari – co to oznacza? Było to w grudniu 2008 roku podczas 3 Mistrzostwa Świata I.K.O. Matsushima. Sędzia techniczny to osoba czuwająca nad prawidłowością – sprawdzeniem zawodnika (zawodniczki) przez wyjściem do walki na tatami czyli macie. Posiadaniem obowiązujących ochraniaczy itp. Sędzia liniowy to

już pełne uczestnictwo w ocenie walki. Walka sędziowana jest przez 4 sędziów liniowych siedzących na krzesłach w narożnikach maty oraz jednego sędziego głównego. To od ich oceny zależy wynik pojedynku. Przyznawanie punktów, ostrzeżeń, fauli. Na koniec walki sędzia maty zwraca się do nich o werdykt i ze swoim głosem decyduje o wyniku pojedynku. To takie jawne głosowanie. Ciężka praca, pełne skupienie. Na zawodach rangi mistrzostw świata nie ma miejsca na pomyłki i niezdecydowanie w podejmowaniu decyzji. Natomiast skład sędziowski do testów tameshiwari został wybrany ze wszystkich składów sędziowskich mistrzostw. Powiem szczerz, to dla mnie ogromny zaszczyt. Każdy z sędziów czuwał na prawidłowością wykonania testu tameshiwari tj. łamania desek przez dwóch zawodników, którzy dostali się do półfinałów mistrzostw. Test ten rozgrywany jest na macie głównej przed całą publicznością. Ogromne wrażenie. Na podstawie mojej decyzji sędzia główny uznawał bądź nie uznawał ilość złamanych desek przez danego zawodnika.

-Czym różni się Karate Kyokushin od innych odmian karate? Kyokushin, czyli "ekstremum prawdy", "najprawdziwsza prawda". Twórcą tej szkoły był nieżyjący już Masutatsu Oyama (1923 - 1994). Podczas treningów kład on nacisk na karate twarde, bardzo realistyczne. Szkolenia i sposób prowadzenia treningów opierały się na bardzo surowej, rygorystycznej dyscyplinie opartej na wzorach wojskowych. Na treningach kultywowane są staro japońskie zasady: szacunku dla starszych, pokory, samo wyrzeczenia, pracy nad sobą owocują pozytywnym rozwojem charakterów młodych ludzi. Mas Oyama mawiał: „Cywilizując swój umysł czyni dzikim swoje ciało”.

-Jakie osiągnięcia mają młodzi szydłowieccy karatecy? Na temat osiągnięć długo można by opowiadać. Dla mnie jako instruktora najważniejszym jest fakt, iż coraz więcej osób w Szydłowcu i okolicach zaczyna uprawiać Karate Kyokushin. Ale wracając do pytania jeśli kogoś interesują osiągnięcia szydłowieckich karateka zapraszam do odwiedzenia naszej strony . Ponadto systematycznie uczestniczymy w różnego rodzaju zawodach poczynawszy od rodzimych turniejów w zaprzyjaźnionych organizacjach karate, zawodach rangi mistrzostwa Polski, poprzez mistrzostwa europy, a skończywszy na mistrzostwach świata. Mam swoich medalistów.

-Karate to nie tylko sport, to idea, sposób życia...

Skąd wywodzi się karate nikt nie wie na pewno. Do II wojny światowej nie prowadzono zapisków na temat Karate stąd wiele szczegółów umknęło bądź zostało pominiętych. Rozwinięte przeszło 1000 lat temu, jako forma walki bez użycia broni, ale z zastosowaniem naturalnych dla człowieka środków walki, jak pięści, kolana, stopy i głowa stało się dla karate szkołą hartowania charakterów, sposobem na doskonalenie cech psychicznych poprzez rygorystyczny trening cielesny. Droga ta umożliwia osiągnięcie jedności ducha i ciała. Oprócz wzmocnienia ciała i poprawienia szybkości, siły i koordynacji, karate zwiększa czujność i samoświadomość. Uczy także zaufania nie zarozumiałości czy zuchwałości, ale głębokiego zaufania we własne siły, we własne zdolności postępowania wobec otaczającego nas świata i ludzi. Z uczuciem ufności przychodzi opanowanie i poczucie wewnętrznego spokoju. To właśnie prawdziwe karate, karate, które można praktykować przez długie lata, nawet wtedy, kiedy nie jest się zdolnym do łamania desek. Karate jest sztuką walki, a dla wielu ludzi sposobem na życie. Jego celem jest rozwój poprzez fizyczny i duchowy trening. Cel ten jest wspólny także dla Judo, Kendo, Aikido, ceremonii picia herbaty, kaligrafii oraz sztuki układania kwiatów. Prawdą jest również to, że Karate poprzez trening fizyczny i duchowy czyni niemożliwe możliwym, nawet w przypadku nieuzbrojonej osoby, pomaga też w dążeniu do celu. Oczywiście tak ciężki trening fizyczny wiąże się również z wymagającym treningiem psychologicznym. Karate zaczyna się od grzeczności i kończy się grzecznością. Cała idea karate Kyokushin zawarta jest w recytowanej na zakończenie treningu przysiędze *Dojo Kun*:

1. Będziemy ćwiczyć nasze serca i ciała dla osiągnięcia silnego, niezachwianego ducha.
2. Będziemy dążyć do prawdziwego zrozumienia drogi, którą obraliśmy oraz pobudzać i rozwijać wszystkie nasze zmysły.
3. Z prawdziwym wigorem będziemy kultywować ducha samowyrzeczenia się.
4. Będziemy przestrzegać zasad kurtuazji, respektować swoich przełożonych oraz powstrzymywać się od przemocy.
5. Będziemy wierni swoim religijnym przekonaniom i nigdy nie zapomnimy o cnocie pokory.
6. Będziemy spoglądać w górę ku prawdziwej mądrości i sile, porzucając inne pragnienia.
7. Przez całe nasze życie, poprzez dyscyplinę karate, będziemy starać się żyć zgodnie z zasadami wytyczonymi przez ponadczasową filozofię Kyokushin.

Być karateką to nie tylko uczestnictwo w treningach. To życie według *Dojo Kun*. Osobiście Karate Kyokushin nie traktuję jako

sportu. Elementy sportu to jedynie udział w turniejach, mistrzostwach. Dla mnie jest to sztuka. Liczy się grupa – klasa ćwiczących. Wiadomo każdy z nas ma inne predyspozycje, wolnie lub szybciej jest w stanie przyswoić przekazaną wiedzę. Podczas treningów dążę do tego, aby każdy z ćwiczących opanował dany zakres materiału. Traktując karate jako sport liczyłaby się jedynie najlepsza jednostka, a nie grupa. To nie byłoby karate.

-Ma Pan dużo chętnych w Szydłowcu do uprawiania tej sztuki? Wróć do wcześniejszej wypowiedzi. Gdy z Polski wyjechał Shihan Kucfir została nas mała grupka około 20 osób. Jednak nie załamaliśmy się. Powiedzieliśmy sobie, że niech to będzie nawet 10 osób, ale takich które na prawdę poświęcą się tej sztuce. Dzisiaj jest nas około 90 osób. Mówią około, gdyż niektórzy przychodzą i odchodzą, jak w każdej dyscyplinie. Zajęcia prowadzone są w czterech grupach treningowych. Przez ten krótki okres czasu wyszkoliliśmy 8 instruktorów. Posiadamy wszelkie uprawnienia do organizowania i prowadzenia różnego rodzaju obozów szkoleniowych. Pod względem kadry szkoleniowej jesteśmy w pełni samowystarczalni. To jest piękne, że w karate nie ma granicy wiekowej do jakiej można tę sztukę uprawiać. Zauważyliśmy starych mistrzów. Są to osoby w wieku od 70 do przeszło 80 lat. W pełni sprawni. To już nie siła i szybkość, ale płynność i precyzja wykonywanych ruchów. Przedział wiekowy osób ćwiczących w Szydłowcu to od 6 do 50 roku życia. Cieszy również fakt, że ćwiczą rodzice i ich dzieci. Każdego roku rok treningowy kończymy obozem szkoleniowo-wypoczynkowym. Również w tym roku taki obóz jest organizowany w górach. Wszystko jest już dopięte na ostatni guzik. Wcześniej przed tym obozem pięciosobowa grupa starszych karateka weźmie udział w międzynarodowym obozie szkoleniowym w Santa Susana w Hiszpanii.

-Ma Pan i Pana podopieczni warunki do rozwijania tej dyscypliny w Szydłowcu, pomoc władz, organizacji sportowych? Karate można uprawiać nawet w garażu. Lecz przy grupach kilkudziesięciu osobowych potrzebne są do tego większe pomieszczenia. Obecnie korzystamy z uprzejmości dyrekcji dwóch szkół w Szydłowcu

. Zajęcia są prowadzone na salach gimnastycznych. Na dzień dzisiejszy w zupełności jest to wystarczające. Nie wiem, jak to będzie w przyszłym roku szkolnym, gdyż planujemy nowy nabór, a sale są jakie są.

W przeszłości różnie bywało. Ale nie ma co rozpamiętywać. Zaskoczyło mnie jedynie podejście jednej z dyrektorki szkoły z gminy Szydłowiec. Po długich staraniach otworzyliśmy sekcję w okolicach Szydłowca, aby młodzież spoza miasta mogła ćwiczyć. Zebrała się grupa około 15 osób, a Pani Dyrektor po tygodniu oświadczyła nam, że nie możemy prowadzić zajęć, gdyż z jej szkoły jest mało uczniów. Czy w tydzień czasu można pokazać ludziom, którzy nic nie wiedzą na temat karate, co to jest? W trybie natychmiastowym zawiesiliśmy działalność. Serdeczne podziękowania...

Obecnie I.K.O. Matsushima Klub Sportowy „MUSHIN”, bo taką nazwę szydłowiecki klub Karate Kyokushin posiada, prowadzony jest jako prywatna działalność. W przeszłości było to stowarzyszenie. Korzystaliśmy wtedy z pomocy władz, ale z czasem zostały dokonane zmiany. Myślę, że na lepsze. Dziwnym jest jedynie to, że jako stowarzyszenie mogliśmy korzystać z wszelkiej pomocy, dofinansowań, a po przekształceniu robiąc to samo, a może nawet lepiej jesteśmy odcięci od tego rodzaju pomocy. Tak więc wszystko co robimy (udział w zawodach, opłaty startowe, transport, obozy itp.), robimy za własne pieniądze. Mimo to chcemy to robić. Jest to nasza pasja życiowa.

Nie dbamy o rozgłos. Nie interesuje nas udział w różnego rodzaju pokazach. Chcemy uprawiać Karate Kyokushin, jako sztukę z zachowaniem wszystkich jego wartości.

-Czego należy Panu życzyć, by ta dyscyplina jeszcze bardziej się rozwijała w Szydłowcu i byście osiągnęli lepsze wyniki? Jak wspominałem, najważniejszym wynikiem dla mnie jest uświadomienie mieszkańców Szydłowcu, jak również okolic czym jest Karate Kyokushin. Aby nie kojarzyli tej sztuki z brutalnością i chuligaństwem. Karate nie toleruje przemocy i nie ma tu miejsca dla osób, które próbują wykorzystać uzyskane umiejętności do krzywdzenia innych. Karate to ciągły i ciężki proces wychowawczy kształtujący osobowość młodych ludzi.

Czego można życzyć? Aby ci którzy rozpoczęli swoją przygodę z Karate Kyokushin, i ci którzy ją rozpoczną, dążyli drogą wyznaczoną przez Masutatsu Oyamę nie zapominając o idei zawartej

w przysiędze *Dojo Kun*.

Mas Oyama powiedział:

„Z jednej strony, człowiek jest w stanie doprowadzić do całkowitego zniszczenia, a drugiej jednak, posiada nieograniczoną zdolność rozwoju i samodoskonalenia. Sukces zależy od wyznaczenia celu i wytrwałego dążenia do jego osiągnięcia”.



Miłośników karate i chętnych do uprawiania Karate Kyokushin zapraszamy do udziału w treningach. Wszelkie informacje znajdują się na stronie klubu: www.mushinhonbu-dojo.pl

OSU-Mariusza Wyciszkiwicza wysłuchał Jan Janusz Piwowarczyk

KRONIKA

„Bogu na chwałę, ludziom na pożytek. Działalność Ochotniczej Straży Pożarnej w Przysusze”.

W Muzeum im. Oskara Kolberga, przysuskim oddziale Muzeum Wsi Radomskiej, od 4 maja prezentowana jest ekspozycja opowiadająca o historii, działalności społecznej i codziennej pracy OSP w Przysusze. Straż Ogniowa od początku swojej działalności uczestniczyła w wielu wydarzeniach lokalnej społeczności Przysuchy. Walka z ogniem to tylko fragment jej działalności. Straż poświęcała bowiem dużo czasu na działalność kulturalną, była organizatorem wielu inicjatyw i przedsięwzięć. Przy jednostce skupiało się życie kulturalno-oświatowe; dawniej działały w remizie biblioteka, świetlica i amatorski zespół teatralny. Na wystawie zostały zgromadzone eksponaty używane w przeszłości przez strażaków ochotników (m.in. hełmy, mundury, odznaczenia, sprzęt ratunkowy) oraz kroniki, zdjęcia, listy gratulacyjne, sztandary, odznaczenia. Wystawa prezentowana będzie do 15 sierpnia. Komisarzem wystawy jest Dominika Lefek. Opracowanie na podstawie materiałów własnych archiwum Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze.



Dyplom z 1928r przyznany Ochotniczej Straży Pożarnej z Przysuchy



Eksponaty z początku XX wieku używane przez Strażaków Ochotników

Autor fotografii Barbara Polakowska

Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej.

W marcu 2009r w Przysusze odbył się Ogólnopolski Turniej wiedzy Pożarniczej – eliminacje powiatowe. Organizatorem turnieju był Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP oraz Komenda Powiatowa PSP w Przysusze.

W turnieju brała udział młodzież szkolna z terenu powiatu w trzech kategoriach wiekowych

- szkoła podstawowa
- gimnazjum
- szkoły ponadgimnazjalne

Zwycięscy poszczególnych grup wiekowych pojechali na eliminacje wojewódzkie.

Autor: Zbigniew Kwiatkowski



Uczestnicy Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej



Uczestnicy Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej Wicestarosta Powiatu Przysuskiego Tomasz Matlakiewicz wręczający dyplomy laureatom Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej.

ZIMOWE WARSZTATY MUZYCZNE

Uroczysty koncert promocyjny projektów współfinansowanych ze środków UE połączony z obchodem Dnia Matki w okresie ferii zimowych 2009 r. Powiat Przysuski był organizatorem zimowych warsztatów muzycznych Młodzieżowych Orkiestr Dętych z Przysuchy, Odrzywołu i Potworowa, które odbyły się w Ośrodku Edukacyjno-Charytatywnym Diecezji Radomskiej "EMAUS" k/Białobrzegów Radomskich. Młodzieżowe Orkiestry uczestniczyły w warsztatach muzycznych w ramach projektu pn "Zimowe warsztaty muzyczne Młodzieżowych Orkiestr Dętych z Odrzywołu i Potworowa" oraz "Zimowe warsztaty muzyczne Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Przysuchy" współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. W czasie trwania warsztatów młodzież podnosiła swoje umiejętności muzyczne gry na instrumentach oraz opracowywała nowy repertuar. Oprócz zajęć warsztatowych młodzież miała także możliwość skorzystania z oferty rozrywkowo – kulturalnej, która obejmowała min. wyjazd na basen do Kozienic, wyjazd do kina w Radomiu. Wartość projektów wynosiła blisko 100 tys. zł. Dnia 26.05.2009r przy Hali Sportowej ZS Nr 2 w Przysusze miał miejsce Koncert promocyjny projektów współfinansowanych ze środków UE połączony z obchodem Dnia Matki i dedykowany wszystkim Mamom. Podczas koncertu członkowie trzech Orkiestr zaprezentowali nowy repertuar opracowany podczas zimowych warsztatów muzycznych a ponadto Orkiestra z Przysuchy wykonała nowe elementy musztry paradej.

Autorka: Dorota Czerwińska

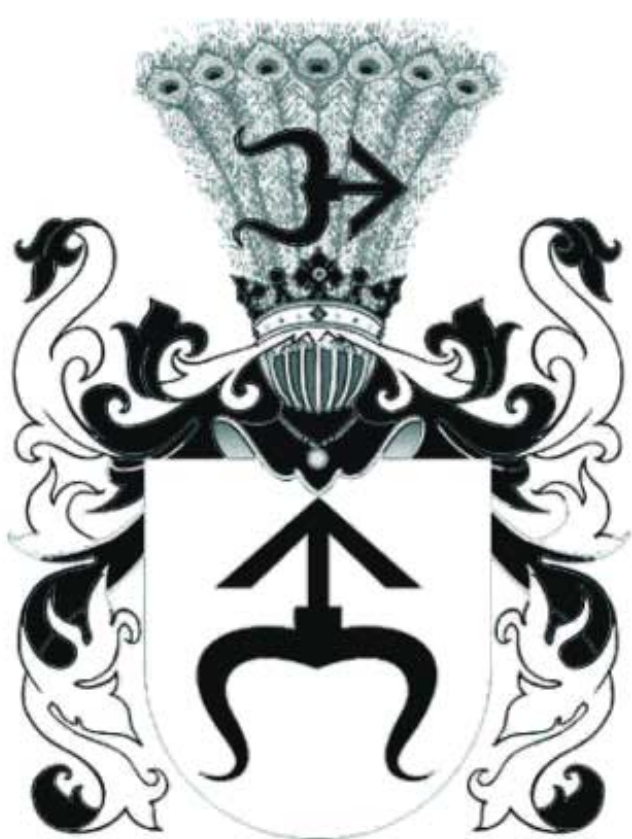


„ŚWIĘTOKRZYSKIE KRAJOBRAZY - KLIMONTÓW 2008”. WYSTAWA POPLENEROWA.

W Galerii Sztuki „Atut” klubu osiedlowego Koneckiej Spółdzielni Mieszkaniowej można obejrzeć wystawę poplenerową „Świętokrzyskie Krajobrazy – Klimontów 2008”, której otwarcie odbyło się 16 maja 2009 r. Pokazanych jest trzydzieści dwie prace, osiemnastu autorów z kraju i zagranicy. Są prace realistyczne oraz abstrakcyjne, wykonane różnymi technikami plastycznymi (malarstwo olejne, pastele, akwarele, grafiki i gumografie). Tematem prac jest głównie krajobraz Klimontowa. Są również prace, które w sposób specyficzny dla autorów ukazują atmosferę miejsca w którym przebywali. Wystawa prezentowana już była w Galeriach Biura Wystaw Artystycznych: „Na Piętrze” w Kielcach i „Zielona” w Busku-Zdroju”. Po prezentacji w Końskich zostanie pokazana w Klasztorze Podominikańskim w Klimontowie. Wystawa czynna będzie do 15 czerwca 2009 r. Organizatorem pleneru było Polskie Stowarzyszenie Edukacji Plastycznej w Kielcach oraz Urząd Gminy Klimontów.

Wiesław Turno





ZIEMIA ODROWAŻÓW ZIEMIA ODROWAŻÓW ZIEMIA ODROWAŻÓW ZIEMIA ODROWAŻÓW ZIEMIA ODROWAŻÓW ZIEMIA ODROWAŻÓW ZIEMIA ODROWAŻÓW